

Tydzień z telewizją
TVP1, TVP2
6 programów TV SAT

**AUTO
NA LATO**
strona
3

DZIECI

Z KATALOGU
str. 13

GAZETA

Współczesna

Tydzień

DZIENNIK REGIONALNY Nr 111 (12 760)

Cena 5.000 zł

Białystok, Łomża, Suwałki 9-13.06.1993 r.

WOJNA CZERWCOWA

str. 6



WSCHODNIA MAFIA

„Rekieciarze” nie napadają na samochody z polską rejestracją, starają się również nie wchodzić w drogę naszym funkcjonariuszom. Okradają i biją głównie swoich rodaków. Niektórzy stróże porządku uważają, iż dopóki Rosjanie biją swoich, można na to przynikać oczy. Inni twierdzą, że w ten sposób pozwala się na tworzenie bomby z opóźnionym zapłonem. Przestępcy zza wschodniej granicy przyjeżdżając do Polski znają nasze przepisy prawne, przepisy regulujące pracę policji, drogi, bazy, hotele. Dysponują numerami telefonów adwokatów, do których mogą się zwrócić w przypadku „kłopotów”. Istnieje podejrzenie, że wielu z nich to dawni konfidenti KGB, dziś współpracujący z często skorumpowaną wschodnią milicją. (cd. na str. 3)

BOŻE CIAŁO

Tegoroczne uroczystości Bożego Ciała w Białymstoku rozpoczną się o godzinie 10 Eucharystią przed bazyliką katedralną. Procesję poprowadzi arcybiskup Archidiecezji Białostockiej — Stanisław Szymecki.

W czwartek, 10 czerwca — po uroczystości Trójcy Przenajświętszej — przypada święto BOŻEGO CIAŁA. Jego początki sięgają XII-XIII wieku i związane są z objawieniami błogosławionej Juljanny-Augustianki z klasztoru Mont Cornillon, niedaleko Liège. W oparciu o bullę Jana XXII ogłoszoną w r. 1317, święto przyjęto na całym świecie i ma nazwę: Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusowej. (cd. na str. 2)

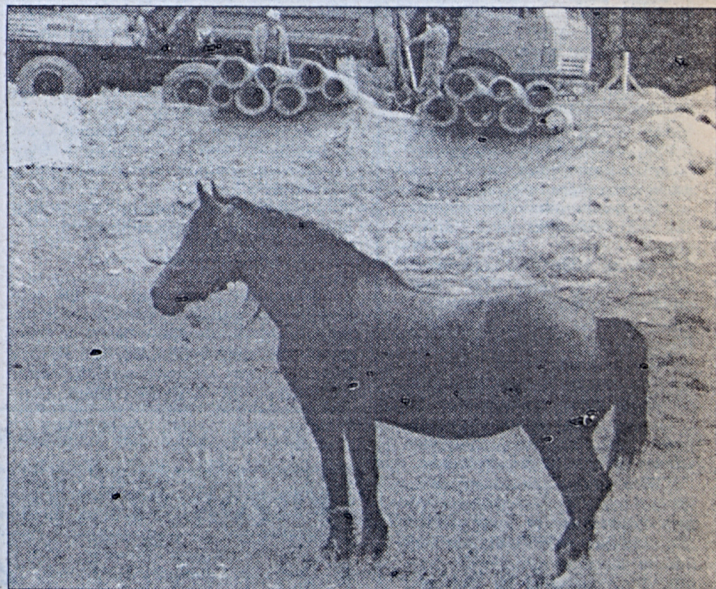
BUDZISKO NIE ZA BLISKO

GRAŻYNA MIKŁASZEWICZ

W latach pięćdziesiątych kopące sowieckie traktory — uznawane u nas za szczyt techniki — ochoczo „zdobywały wiosnę”. Teraz, jak mówią miejscowi z okolic Budziska, tylko rodzinne ciągniki są w stanie pokonać bagno, torfowiska i... ci-chutko ominąć posterunki wopistów. Szczerze mówiąc, nawet polski zwykły konik jest lepszy niż eksportowe, zbyt głośne wynalazki.

Budzisko — miejsce supernowoczesnego przejścia, czy miliardy pochłonięte przez glinę?

Nie dalej niż w poniedziałek, 7 czerwca br. w litewskim teraz Mariampolu zebrali się różnorodny grono, aby zdecydować o ostatecznym terminie startu międzynarodowego przejścia, bo okrzykany 1 lipca br. jest absolutnie nierealny. (cd. na str. 8)



**Super
Express**

14
czerwca

WIELKI KONKURS "SUPER EXPRESS"
ZDRAPKA



**DO WYGRANIA 6 DOMKÓW
JEDNORODZINNYCH I 1000 INNYCH CENNYCH NAGRÓD!**

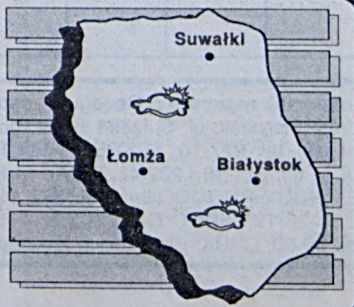
KUP "SUPER EXPRESS" 14 CZERWCA

K 1570-1

20°C / 4°C

W środę i czwartek ciepło i słonecznie, od piątku wzrost zachmurzenia, możliwe opady deszczu. Ciepłej.

(cia)



AGNIESZKA ŻERO

**DZIKIE
NOWOSIÓŁKI**

strona 11

TYDZIEŃ w tygodniu

Białystok

• W piątek w Klubie Wójta i Burmistrza w Białymstoku odbyło się spotkanie, wójtów i burmistrzów naszego regionu, poświęcone problemom finansowym związanym z przejmowaniem szkół przez gminy. Wójtowie i burmistrzowie domagają się zniesienia "Karty Nauczyciela". Obawiają natomiast lokalnych strajków szkolnych i nauczycielskiego lobby.

• W sobotę Bazylika Katedralna była miejscem uroczystego ingresu nowego włodarc archidiecezji — arcybiskupa STANISŁAWA SZYMECKIEGO. W ingresie uczestniczyli członkowie Episkopatu na czele z prymasem, kardynałem Józefem Glempem i kardynałem

Henrykiem Gulbinowiczem, nuncjusz apostolski — arcybiskup Józef Kowalczyk, biskup połowy WP — Leszek Sław Głódz, arcybiskup Prawosławnej Diecezji Białostocko — Gdańskiej — Sawa, liczni biskupi z kraju i zagranicą, kapłani i siostry zakonne z Diecezji Kieleckiej i Archidiecezji Białostockiej.

— *Stoję dziś przed Wami u progu nowej drogi. Tę drogę wyznaczył Ojciec Święty. W duchu wiary i miłości przybywam do was i podejmuję tę drogę. Przynoszę swoją miłość i wolę służenia. Ziemia, do której przychodzę, stoi przede mną nieznana. Pragnę ją poznać...* — powiedział ze wzruszeniem arcybiskup Stanisław Szymeczek.

• Na Politechnice Białostockiej odbyło się seminarium, zorganizowane przez Instytut Zarządzania przy PB, poświęcone problemom bezrobocia. We-

ług prof. Ryszarda Horodeńskiego problem bezrobocia rozwiązywany jest metodami biernymi, które nie dają szans na poprawę sytuacji.

• Białostocki Telefon Zaufania działa już pięć lat. Pomocy potrzebującym udziela dwunastu specjalistów, każdego dnia inny, między godzinami 8 a 4. Numer telefonu zaufania: 988.

• Mija pół roku od dnia, w którym Sąd Rejonowy Wydział Gospodarczy w Białymstoku ogłosił upadłość Spółdzielni pracy „Bielpo”. Proces upadłościowy dobiega właśnie końca.

• W białostockim Salonie Niezależnych spotkali się w niedzielę: Włodzimierz Cimoszewicz i Janusz Korwin — Mikke. Cimoszewicz zdemen-

tował plotkę jakoby był właścicielem posiadłości przy ul. Belwederskiej w Warszawie. Zadeklarował jednak zamiar zostania właścicielem nieruchomości w tym miejscu po najbliższych wyborach prezydenckich. Z kolei Korwin-Mikke zaprzeczył jakoby był właścicielem Agrobanku, zadeklarował jednak chęć wejścia w jego posiadanie. Dyskusję zdominował problem lustracji. Obok siebie zasiedli inicjator ustawy lustracyjnej i jeden z posłów umieszczonych na liście Macierewicza. Włodzimierz Cimoszewicz zaprzeczył, że kiedykolwiek współpracował ze służbami specjalnymi.

• W meczu o mistrzostwo I Ligi pomiędzy Hetmanem Białystok a Gwardią Warszawa, wygrał Hetman 14:6, rewanżując się za porażkę w I rundzie w Warszawie 5:15. (J. B.)

Łomża

• Tablicę pamiątkową umieszczoną obok popiersia w katedrze oraz pomnik Jana Pawła II na dziedzińcu Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży odsłonięto uroczystości obchodów drugiej rocznicy wizyty Papieża w tym mieście — dla jej upamiętnienia.

• Dziesięć zespołów juniorek walczyło w Pucharze Polski taekwondo w Łomży. Trzy pierwsze miejsca zdobyli: AZS Gdańsk, ŁKS Łomża, Wiking Pisz. Walki poprzedził pokaz technik taekwondo m. in. w wykonaniu Koreańczyków S.K. Lee (8 dan) i M.J. Park (3 dan).

• Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Łomży dopuścił do kąpieli, prócz jezior jedynie kąpieliska na Biebrzy (w

Osowcu, Goniądzu) oraz warunkowo — na rzecze Nurzec przy OSiR w Ciechanowcu.

• Jeszcze w tym roku planuje przekazać do użytku nowy dworzec PKS Zarząd m. Łomży; do wykonania pozostało m.in. ułożenie nawierzchni asfaltowej, dokończenie budowy wiat, instalacja oświetleniowa.

• 800 akcji Wistuli i 1100 sokółkowskich Zakładów Mięsnych sprzedał 7

bm łomżyński BGŻ — wystarczyło dla trzech osób z kolejki...

• Regularne linie autobusowe w relacji: Łomża — Białystok — Augustów — Ogródniki — Kowno (wyjazd w czwartki i piątki o godz. 1.20) oraz Łomża — Elk — Augustów — Ogródniki — Kowno (wyjazd: sobota lub niedziela o godz. 1.45) uruchomił łomżyński PKS. (nom)

Suwałki

• Pożegnalną konferencję prasową zorganizował Zbigniew Filipkowski, były senator suwalski z listy Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Była ona poświęcona podsumowaniu kilkunastomiesięcznej kondycji parlamentu oraz bieżącym problemom woj. suwalskiego. Z. Filipkowski krytycznie ocenił funkcjonowanie lokalnych organów administracji państwowej i samorządowej. Jak stwierdził, nie zrobili one nic, aby wypracować plan ratowania

regionu, który znalazł się w stanie cywilizacyjnej zapaści.

• 4 czerwca odbyła inauguracyjna emisja „Telewizyjnego Kuriera Suwalsko-Mazurskiego”. Reporterzy przejechali trasę od Giżycka przez Wydminy i Olecko do suwalskiej hali OSiR, w której urządzono turniej tańca towarzyskiego. Odwiedzili też gabinet wojewody suwalskiego i Wigierski Park Narodowy. Opinie po programie — takie sobie.

• W Prostkach obradowała Rada Gminy. Rozpatrywano wniosek Komisji Rewizyjnej o odwołaniu Krzysztofa Ciecucha z funkcji wójta. Za odwoła-

nem głosowało 9 radnych. Wobec wymanej bezwzględnej większości wyznaczonej 11 głosów — wójt utrzymał swoje stanowisko.

• Brawura za kierownicą kosztowała życie dwóch młodych mieszkańców woj. Węgorzewo. Prowadzony przez 17-letniego Wiesława S. duży fiat wypadł z kuku drogi na trasie Węgielsztyn-Dąbrówka Mała) i przy dużej prędkości uderzył w drzewo. Kierowca i pasażer, 18-letni cesarz K, zginęli na miejscu.

• Nieznani sprawcy odwiedzili chłopięce pastwisko koło wsi Bród Mały w gm. Suwałki. Wybrali najbardziej do-rodną krowę i dokonali uboju. Zabrali

jedynie szynki i łopatki. Poszkodowany rolnik ocenił swoje straty na 4,5 mln zł.

• W baraku należącym do Komunalnego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich w Suwałkach znaleziono (5 bm.) zwłoki 45-letniego pracownika. Przyczyną zgonu było zatrucie alkoholowe.

• Dziś już wiadomo na pewno, że deklarowane na 1 lipca br. otwarcie przejścia granicznego z Litwą w Budzisku nie odbędzie się. Czas budowy wydłużają m.in. kłopoty z odwodnieniem terenu. (piszemy o tym na str. 1 i 8).

• 4 bm. w Sejnach rozpoczął się II Międzynarodowy Festiwal Teatrów

Boże Ciało

(ciąg dalszy ze str. 1)

W naszym kraju, poczynając od XV wieku, Boże Ciało należy do świąt głównych. Jego głównymi elementami są uroczysta msza święta i tradycyjna procesja wiernych. Przy poszczególnych ołtarzach na trasie procesji czytane są fragmenty czterech Ewangelii — Świętego Mateusza Świętego Marka, Świętego Łukasza i Świętego Jana. Towarzyszą temu pieśni „Święty Boże...” i „Twoja cześć, chwala — Nasz Wieczny Panie”.

Od setek lat procesje Bożego Ciała gromadziły wielkie rzesze Polaków. Były one wyznaniem wiary i wykazaniem więzi z Kościołem.

Procesje przejdą ulicami wszystkich miejscowości w naszym regionie. (h)

W Łomży główna msza święta w dniu Bożego Ciała zostanie odprawiona w Katedrze o godz. 10, pod przewodnictwem ordynariusza Diecezji łomżyńskiej bpa Juliusza Paetza. Procesja wiernych przejdzie ulicami: Dworna, Al. Legionów, Długa, Giel-

czyńska, Dworna, z powrotem do Katedry. Na jej trasie znajdą się cztery ołtarze: przy Wyższym Seminarium Duchownym, na ul. Długiej oraz pod Arkadami przy St. Rynku i przy łomżyńskiej Katedrze. (nom)

Uroczystości główne w konkatedrze pw. św. Aleksandra i kościele gimnazjalnym rozpoczynają się o godz. 10.00. Procesja przejdzie — jak co roku — znanym szlakiem okalającym Park Miejski im. Konstytucji 3 Maja w Suwałkach.

Natomiast obchody Bożego Ciała na suwalskiej Północy trwać będą od godziny 11 do 13. Procesja weźmie początek z dziedzińca kościoła pw. Matki Bożej Miłosierdzia i zatoczy łuk ulicą Pułaskiego.

Uwaga do wszystkich podróżujących w tym dniu!

Autobusy PKS w czasie trwania procesji: odjazd — przyjazd ul. Emilii Plater w Suwałkach.

Komunikacja miejska funkcjonuje wg rozkładu niedzielnej (gram)

DZIŚ DO WYGRANIA 18 000 000 ZŁ

KUPON SZCZĘŚLIWEJ SIÓDEMKI

8	6	7	4	7	8	6

SPORT

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Bokserzy białostockiego Hetmana — lider ekstraklasy w II grupie — w drugim pojedynku rundy rewanżowej zmierzy się w niedzielę, 13 bm. w Elblągu z tamtejszym Startem.

Drużynę zastawia się pod przeciwnika — powiedział nam trener Hetmana Stanisław Wasowski. — Ostateczny skład będzie można poznać na parę dni przed meczem ze Startem i zapewne trochę się zmieni w porównaniu do składu, który walczył z Gwardią Warszawa. Zapowiedział swój przyjazd Karpaczuska.

Kończy się „droga przez mek” piłkarzy Jagiellonii w I lidze. W sobotę, 12 bm Jagiellonia stoczy wyjazdowy mecz w Łodzi z ŁKS. Do zakończenia rozgrywek pozostały na szczęście jeszcze dwie kolejki spotkań — 16 i 20 czerwca.

W czwartek, 10 bm na stadionie białostockiego Zwierzynca rozegrany zostanie Międzynarodowy Mityng Lekkoatletyczny im. Stanisława Baszenia zaliczany do klasyfikacji Grand Prix PZLA'93. Na starcie zobaczymy całą czołówkę regionu i wielu znanych zawodników z kraju. Początek o godz. 16.

Inne ciekawsze imprezy w regionie
Piłka nożna. III liga, Suwałki, Suwałki, sobota, stadion Wigier (g. 16) Wigry — Okecie W-wa, Łomża, stadion ŁKS, (g. 16), ŁKS — Ursus W-wa.

Klasa „M” juniorów, Białystok, środa, 9 bm. stadion Włókniarza (g. 17), Jagiellonia — Przasnysz.

Klasa okręgowa (białostocko-łomżyńska). Czwartek, 10 czerwca: Włókniarz B-stok — Pogoń Łapy (g. 11), Tur Bielsk Podl. — Narow Choroszcz (g. 11.30), Unia Ciechanowiec — Warmia Grajewo (g. 16), Skra Czarna B. — Grom Czerwony Bór, Cresovia Siem. —

Ruch Wys. Maz. Sokół Sokółka — Promień Mońki (pozostałe mecze g. 13).

Niedziela, 13 bm. Pogoń Łapy — Tur Bielsk P. (g. 11.30), Warmia Grajewo — Włókniarz B-stok, Grom Czerwony Bór — Cresovia Siem., Ruch Wys. Maz. — Sokół Sokółka (wszystkie mecze g. 16), Promień Mońki — Unia Ciechanowiec, Narow Choroszcz — Skra Czarna (oba mecze g. 13).

Klasa „A” (białostocka). Czwartek, 10 bm. Ognisko B-stok — Supraślanka (g. 13), LZS Krynk — Hetman B-stok (g. 16), Iskra Narow — Orkan Poświętne (g. 12), Relax Uhowo — Lampart Dobryńewo (g. 14), Gryf Michałowo — Enor B-stok (g. 12), Zubr Drohiczyn — Krypnianka Krypno (g. 15).

Niedziela, 13 bm. Supraślanka — Zubr Drohiczyn, Lampart Dobryńewo — Ognisko B-stok, Krypnianka Krypno, LZS Krynk (wszystkie mecze g. 14), Orkan Poświętne — Gryf Michałowo (g. 16), Hetman B-stok — Iskra Narow (g. 12).

Klasa okręgowa (grupa suwalska): Niedziela, 13 bm. Wszystkie mecze g. 15: Czarni Olecko — Jurand Bemowo Piskie, Mamry Giżycko — Sparta Augustów, Rawa Rakowo Małe — Pogoń Ryn, Rominta Goldap — Nida Ruciane-Nida, Mazur Elk — Znicz Biała Piska, Mazur Pisz — ŁKS Lega, MKS Orzysz — Tęcza Straduny. Klasa „A”. Niedziela, 13 bm. Wszystkie mecze g. 15: Orzeł Stare Juchy — Polonia Raczk, Unia Woźnice — KS Prostki, Węgiora Węgorzewo — KS Pozędrze, Orkan Drygali — Pogoń Banie Maz., Mazur Wydminy — Olimpia Miłki, Polonez Nowa Wieś E. — Strażak Kowale OL i Filipów. Pomorzanka Sejny pają.

Lekkoatletyka. Olecko, sobota, g. 11, trasy wokół Parku Miejskiego, biegi uliczne poświęcone pamięci Mirosława Gościaka.

Tenis. Białystok, korty w Zwierzyncu, turniej o puchar prezydenta Białegostoku, sobota, niedziela g. 9. (Let)

piszą W KRAJU

Unii Pracy, Aleksandra Malachowskiego. — Uciekał do Moskwy, do komun! — krzyżeli niektórzy, bijąc go po głowie plikiem ulotek.

„Super Express” (nr 109) skupił się na wymiernych skutkach marszu na Belweder: Z Placu Trzech Krzyży ok. 5 tys. demonstrujących już legalnie wyruszyło na Belweder krzycząc „cienki Bolek”. Pod Belwederem najbardziej „aktywnych” i agresywnych policja przepędziła za pomocą pałek. Zatrzymano 14 osób, uszkodzono dwa samochody policyjne i zrzucono dwóch policjantów.

„Sztandar Młodych” (nr 109) przedstawił własną wersję „Pierwszego palowania w III RP”: w policantów rzucano kamieniami, koskami na śmieci i kijami. Agresywna grupa udało się policjantom spacyfikować.

Wygodny dystans wobec najnowszej „zadymy” zachowała „Trybuna” (nr 131). Z zauważalną aprobatą cytowała wypowiedź ministra SW Andrzeja Milczanowskiego, który orzekł, że to nie policja naruszyła prawo, ale demonstranci, którzy rozpoczęli swą manifestację na Placu Zamkowym nie mając na to zezwolenia.

Dokładnie odmiennie stanowisko zajął sympatyzujący z Porozumieniem Centrum „Express Wieczorny” (nr 108). Tytuł z pierwszej strony krzyczy: Akcja UOP i policji otworzyły kampanię wyborczą. Palowanie na dobry początek”. Popularny dziennik cytował Zbigniewa Romaszewskiego, który uznał, że w trakcie manifestacji w sposób jaskrawy naruszone zostały konstytucyjne prawa obywateli, przy jednoczesnym nadużyciu władzy przez organa państwowe.

Data 4 czerwca na trwałe weszła do polskiego kalendarza. Jednym kojarzy się ze zwycięstwem „Solidarności” (1989), drugim z terciami Macierewicza (1992), trzecim — z marszem na Belweder (1993). Można wybierać i wzbogacać życiorys o kolejne kombatanckie walki.

IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ

GAZETA
Współczesna

fax — 75-28-27, KOREKTA —
ul. Kościuszki 32, tel./fax 57-26, tel. 30-00. DRUK: Białostockie Zakłady Graficzne. ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA.

— dziennik regionalny. Redaguje zespół. WYDAJE: „Kresy” BG, sp. z o.o., prezes Adam Dolistowski, tel. 209-35. Adres: Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, teleks 85-21-06, fax 232-45, REDAKTOR NACZELNY — Krzysztof Palirski, tel. 277-10, SEKRETARIAT REDAKCJI — 215-08, magazyn TYDZIEŃ — tel. 226-23, DZIAŁ INFORMACJI — tel. 211-18 i 232-41, DZIAŁ PUBLICYSTYKI — tel. 253-66, DZIAŁ SPORTOWY — tel. 223-17, DZIAŁ MARKETINGU I PROMOCJI — tel. 232-44, FOTOREPORTERZY — tel. 232-42, REDAKCJA NOCNA — tel. 75-32-81, tel. 75-28-17, BIURO OGŁOSZEŃ — tel. 251-16. ODDZIAŁY: Łomża, Aleja Legionów 7, tel/fax 56-97. Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel./fax 57-26, tel. 30-00. DRUK: Białostockie Zakłady Graficzne. ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA.

REDAKTOR WYDAŃ:
Tomasz Kleszczewski
REDAKTOR DEPEZOWY:
Jolanta Sierocka
KIEROWNIK KOREKTY:
Wanda Bochenko
DRUKOWAŁ:
Janusz Matejczuk.

ciąg dalszy ze str. 1

W marcu bieżącego roku na trasie Białystok — Sokółka czterech Białorusinów podróżujących volkswagenem golfem zajęło drogę swemu rodakowi jadącemu fordem. Zabrali mu osiemnaście dolarów i zawieźli go do pobliskiego lasu. Tam zrabowali jeszcze tysiąc dwieście rubli i grożąc zabójstwem nakłonili swą ofiarę do spożycia alkoholu. Następnie przywiązali mężczyznę do drzewa i odjechali, zabierając jego samochód.

Godzinę później, w ten sam sposób, zatrzymali Rosjanina podróżującego ładą. Zabrali mu zegarek, pięć tysięcy rubli i pięćdziesiąt cztery dolary.

Przestępczość drogowa, polegająca na zatrzymywaniu pojazdów i ograbianiu ich pasażerów, pojawiła się w Polsce wraz z przybyciem na teren naszego kraju „turystów” zza wschodniej granicy. No niedawna najbardziej niebezpiecznymi trasami były drogi przelotowe w centralnej Polsce, u nas panował spokój. Policja podejrzewała, że wschodnie województwa „rekieci” traktują jako noclegownie, bazę wypadową na inne terytory. Ze nie chcą napadać na drogach, którymi będą musieli wracać do siebie. Ostatnio jednak także drogi w naszym regionie są niebezpieczne.

Zaczęło się od wymuszeń na barach. Później przyszedł czas na okupy, które płacili uczestnicy rosyjskich „wycieczek”. Zmierzającemu w stronę granicy autokarowi przecinała drogę łada. Wsiadało z niej trzech, czterech mężczyzn. Wymownie zagłębiając dłonie w kieszeniach, wyprowadzali kierowcę i kazali mu udawać, że sprawdza stan techniczny pojazdu. Wymieniali stawkę okupu i inkasowali pieniądze. Handlarze wliczali to swoiste myto w koszty podróży. Za godzinę, dwie autokar przekraczał granicę. Policja nie otrzymywała żadnych zgłoszeń, czasami informowali ją tylko poufnie przewodnicy wycieczek.

BEZ LITOŚCI

Zaczęły pojawiać się także sygnały o napadaniu podróżnych zmierzających do granicy samochodami osobowymi. W lutym br. dwóch Rosjan zgłosiło sokólskiej policji napad. Według ich relacji na szosie między Wasilkowem a Czarną Białostocką zatrzymała ich rodzaka, prosząc o pomoc przy rzekomo zepsutym samochodzie. Nagle pojawiło się dwóch mężczyzn. Zabrali podróżnym dwa magnetowidy i pozwolili odjechać. Napadnięci Rosjanie nie chcieli jednak zeznawać do protokołu. W końcu

zgodzili się wrócić do Białegostoku, by złożyć zeznanie. Przybyli do Komendy Rejonowej Policji wczesnym rankiem. Zanim oficer dyżurny skierował tłumacza i funkcjonariuszy z wydziału dochodzeniowo-śledczego, Rosjanie odjechali w nieokreślonym kierunku.

Warszawy przez Białystok w stronę granicy. Szczególną ostrożność należało zachować na drodze z Białegostoku do Sokółki i z Sokółki do Kuźnicy Białostockiej. W województwie łomżyńskim rozbojem drogowym zagrożone są trasy Ostrołęka-Łomża, Łomża-Zambrów, Za-

niczno w Kuźnicy Białostockiej i Terespolu. A kradzieży samochodów i rozbojów drogowych często dopuszczają się te same grupy przestępcze. Fakt ten potwierdzają chociażby oba wspomniane przypadki zniknięcia toyoty w Szczepce i kradzieży forda podczas rozboju na trasie Białystok-Sokółka. Ostatnio rosyjskojęzyczne grupy, przybywające na nasz teren, dysponują blankietami dowodów rejestracyjnych zaopatrzone w odpowiednie pieczętki, a kradzież samochodów jest dobrze zorganizowana. Pojawiają się sygnały, iż w tym procederze mogą brać udział także Polacy. Odnotowano także pojawienie się grupy przestępczej, złożonej z dwóch Rosjan i dwóch Polaków, którzy wymuszali pieniądze na trasie Białystok-Kuźnica Białostocka. Był to przypadek sporadyczny, ale Polacy szybko się uczą. A dość łatwy i szybki zysk jest bardzo kuszący. Czasami, w celu kamuflażu, mówią po rosyjsku.

ZŁODZIEJSKI PECH

W ubiegłym roku, w okolicach Białegostoku, trzech Polaków usiłowało zatrzymać samochód, którym podróżowało dwóch Rosjan. Pech chciał, iż trafili na komandosów, walczących kiedyś w Afganistanie. „Afgańcy” jednego z napastników „poczęstowali” śrubokrętem w kregosłup, dwóch pozostałych pobili i przekazali policji.

Szczęścia nie mieli również byli milicjanci i jego kumpel, karany za przestępstwa kryminalne. W nocy z dziewiętnastego na dwudziestego maja br., na trasie między przejściem granicznym w Ogródnikach i Gibami wymusili oni haracz od litewskiego kierowcy. Sprawa wyszła na jaw, kiedy w trakcie rutynowej kontroli prawdziwy patrol policyjny z Sejnu usłyszał od burzonego Litwina, że już przecież zapłacił... policji.

Aby uniknąć takich sytuacji co ostrożniejsi Rosjanie podróżują w

konwojach złożonych z kilku samochodów. Tak wracają do swych domów żołnierze byłej Armii Radzieckiej, tak podróżują kierowcy TIR-ów. Ten sposób podróżowania policja poleca także Polakom przejeżdżającym niebezpiecznymi drogami, szczególnie jeśli jadą nocą. Ponadto należy zwracać uwagę na dziwnie zachowujące się pojazdy — zwalniające lub gwałtownie przyspieszające. W ten sposób ewentualni napastnicy mogą sprawdzać stan techniczny upatrzonego pojazdu. Ryzykowne jest zatrzymywanie się na prośbę kierowcy sygnalizującego awarię swego samochodu. Nie należy też reagować na wezwanie policjantów, jeśli ich wygląd budzi wątpliwości, to znaczy jeśli np. podróżują oni nie oznakowanym pojazdem.

Równie niebezpieczne, jak wymienione odcinki dróg, są również parkingi rozlokowane wzdłuż tych tras. Czasami ukryci na jakiejś leśnej drodze napastnicy czekają na zmęczonych podróżą handlarzy. W Wyszymierzu, gm. Zambrów, w lipcu ubr. napastnicy pobili dwójce Litwinów. Grozili zabójstwem, przystawiając swym ofiarom pistolet do skroni i nóż do gardła. Kobięcie grozili ponadto uprowadzeniem nieletniego syna. Skradli ponad dwa tys. osiemset marek, sto sześćdziesiąt dolarów, trzy tysiące rubli, półtora miliona złotych i kilka przedmiotów. Na ilu parkingach popełniono przestępstwa — nie wiadomo.

Trudno mówić o jakiegokolwiek statystyce w przypadku rozbojów na drogach i innych przestępstwach, popełnionych przez grupy rosyjskojęzyczne — mówi kom. Jan Melcer, Naczelnik Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku. — Oczywiście, posiadamy swoje rozpoznanie, ale istnieje jeszcze tzw. „ciemna liczba” tych przestępstw, której nikt nie jest w stanie określić.

JOLANTA GADEK

WSCHODNIA
MAFIA

O wiele gorszy los spotkał przyszyby z Łotwy. Czternastego kwietnia br. w lesie, kilkadziesiąt metrów od szosy Augustów-Suwałki, w pobliżu miejscowości Szczepca znaleziono ciała mężczyzny i kobiety. Sekcja zwłok wykazała, iż zanim zostali uduszeni, spożywali alkohol. Przy zwłokach nie było dokumentów, podczas śledztwa ustalono jednak tożsamość ofiar: była to dwudziestosemioletnia Larissa K. z Łociszek i trzydziestodwuletni Igor D. z Daugawpiles. Toyota, którą podróżowali, zniknęła. Matka Igora D. utrzymywała, iż był on abstynentem. Czy powtórzył się scenariusz: groźby i nakłonięcia do wypicia alkoholu, a potem rabunek? Tylko dlaczego w tym przypadku, jeśli napastnikami byli „rekieciarze”, zamiast przywiązać swe ofiary do drzewa, zdecydowali się na popełnienie zbrodni?

NIEBEZPIECZNE TRASY

Sprawcy wielu napadów pozostają nieustaleni. Policjanci z wydziałów dochodzeniowo-śledczych rzadko zajmują się rozbojami drogowymi.

— „Przerobić” taki napad na proces, to prawie niemożliwe — mówią. — Ofiary, jeśli już decydują się cokolwiek mówić, zgłaszają się do nas często dopiero kilka dni po napadzie. Chcą od nas jedynie papieru potwierdzającego kradzież dokumentów lub różnych przedmiotów. Jeśli nawet uda się nam ustalić sprawcę — prokuratura odmawia wszczęcia śledztwa z powodu braku dostatecznych dowodów...

W naszym regionie najbardziej niebezpieczne są trasy wiodące z



mbrów-Białystok. W suwalskim natomiast napady drogowe zdarzyły się na trasach Orzysz-Elk, Augustów-Suwałki i Augustów-Sejny. Według nadkomisarza Andrzeja Chłopiaka z Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Suwałkach, okolice Ogródnik są obecnie spokojne. Kiedyś w ciągu tygodnia na granicy w Ogródnikach zatrzymywano podczas próby przemytu dwa, trzy kradzione samochody. Na skutek wzmożonej kontroli granicznej ostatnio odnotowuje się znacznie mniej prób przemytu aut. Poza tym drogowymi rozbojami trudnią się głównie przestępcy białoruscy i rosyjscy, a suwalskie graniczy z Litwą. Z doświadczeń suwalskiej policji wynika jednak, że napadów będzie więcej w sezonie turystycznym.

Strumień kradzionych samochodów popłynął w stronę przejścia gra-

ŚWIAT
KOMENTARZE

PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA

W pierwszych w pełni wolnych i demokratycznych wyborach w Łotwie nie dopuszczono do urn około siedmiuset tysięcy mieszkańców pochodzenia niełotewskiego. Do udziału w wyborach przystąpić mogło około miliona dwustu pięćdziesięciu tysięcy rdzennych Łotyszów. Organizacyjnie wyglądało to tak, że do wyborów poszli tylko rdzenni mieszkańcy Łotwy, czyli obywatele i potomkowie obywateli Republiki Łotewskiej sprzed radzieckiej aneksji w roku 1940. Restrykcje dotknęły głównie Rosjan przybyłych do Łotwy po aneksji.

W czasach międzywojennych niepodległości Republiki Łotewskiej rdzenna ludność stanowiła około 75 proc. mieszkańców.

Sprawdając rzecz do absurdu można by stwierdzić, że de facto prawdziwych Łotyszów (pomijając wszystkie narody mieszkanki) jest gdzieś około czterdziestu procent. Sądzę, że radykalizm łotewskich młodonacjonalistów wygasł, gdy okazało się, że także ich nienagane pochodzenie narodowe mogłoby być zakwestionowane.

Mogłoby się na przykład okazać, że wyborów nie wygrała partia Anatolija Gorbunowa, lecz ugrupowanie dowodzone porzecz Anatoliją Gorbunową.

Faktem jest natomiast, że wyborcze restrykcje dotknęły w znaczącej mierze osoby, które niczym sobie na to nie zasłużyły. Gdyby nawet przyjąć, że duża część mieszkających na Łotwie Rosjan to okupanci — bezspornie jest także, że dla wielu z nich jest to po prostu miejsce urodzenia. Inni natomiast przybywali do Rygi z takim samym poczuciem udziału w niewoleniu wolnego kraju, jakie mogłoby mieć dziś mieszkaniowiec Białegostoku przeprowadzający się do Ostrołęki. Imperium było jedno i przez wiele lat wyglądało, że będzie jeśli nie wieczne, to co najmniej nieprędko upadnie.

Antyrosyjskie fobie Łotyszów są w pełni zrozumiałe. Wieloletnie zniewolenie i życie w strukturze narzuconej przez sąsiednie mocarstwo nie mogło nie pozostawić śladów. Musiały się one odbić także na przebiegu restytucji niepodległego państwa.

Skutki natomiast mogą się okazać zupełnie odmienne od zamierzonych. Niepowodzeniem skończyły się co prawda zabiegi Andrzeja Kozyriewa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, który usiłował sparaliżować proces przyjmowania Łotwy do Rady Europy.

Zostało to potraktowane jako mieszanie się mocarstwa (nadal) w sprawy suwerennego kraju, i jako takie zlekceważone przez członków Rady.

Problem jednak pozostaje. Pozostaje bowiem odbezpieczony granat czyli być może nawet niełotewska większość społeczeństwa zmuszonego do wspólnego zamieszkania z rdzennymi Łotyszami. Jeśli bowiem retorsje w stosunku do ludności pochodzenia niełotewskiego miały ją zmusić do wyjazdu z uchodzącej za stosunkowo zamożną Łotwy — z pewnością będą nieskuteczne. Ci ludzie nie mają dokąd wyjechać.

Natomiast w miarę normalizowania się sytuacji w Rosji, a także w przypadku, gdyby górę na Kremlu zaczęły brać siły dalekie od demokracji wyrażanej choćby tylko werbalnie — interwencje sąsiedniego mocarstwa w interesie rosyjskiej mniejszości mogą być coraz częstsze. Niewykluczone, że niektóre będą skuteczne.

Ale może właśnie o to chodzi.

GRZEGORZ DASZUTA

20

protech

Gazeta
współczesna
Tydzieńtu wkleić
kupon
poniedziałkowytu wkleić
kupon
wtorkowytu wkleić
kupon
środkowytu wkleić
kupon
czwartkowy

imię

nazwisko

adres

Bez "Współczesnej" ani rusz

Ludzie z Dąbów, Myszyńca, Pełt i innych wsi chodzili pod te kule i za cara, i za Polski. Bieda ich gnała.

Granica przebiegała kilometr za Dąbrowami: rów na cztery metry szeroki, miejscami wodą wypełniony, a miejscami całkiem przez piasek zasypyany, w zależności od tego, przez jakie grunty szedł.

Wzdłuż tego rowu po naszej stronie biegła ścieżka. Rosyjscy żołnierze ze straży granicznej, którzy za cara w Dąbrowach stacjonowali, nie dawali zarastać tej ścieżce. Starannie ją pielęgnowali, codziennie grabiami wygładzali, żeby było widać ślady tych, co przez zieloną granicę na przemyt albo na roboty do Niemiec szli. Waleria Żarnochowa, która miała sześć lat, na pierwszą wojnę światową mówi, że potem, za Polski, już tak tej ścieżki polska straż nie pielęgnowała. Bo też i „śmucników” ulgowo traktowali: najwyżej w powietrze na postrach albo po nogach strzelali, na umór nikogo nie zabili. Co innego Niemcy po tamtej stronie. Oni nie żartowali. 20-letniego Józefa Derlatkę niemieckie strażę polską z kulą w głowie wydały. A jak kto się dał żywy złapać po tamtej stronie, to dwa-trzy lata w niemieckim więzieniu spędzał. Siedzieli Franek Gwiazda z Dąbrow i Kasper Brzostak ze Starego Myszyńca.

Ale ludzie z Dąbrow, Myszyńca, Pełt i innych wsi chodzili pod te kule i za cara, i za Polski. Bieda ich gnała. Jeśli ktoś duży majątek posiadał, to co innego. Robotników miał prawie za darmo, żeby tylko brać ich chciał. Za pięćdziesiąt groszy, za złotówkę kośnik przez cały dzień przy żniwach robił. Bogaci wynajmowali przeważnie luźników, takich, co po kilka morgów własnej ziemi mieli, ale na konia nie było ich stać. A znowuż pokomorniki nie mieli nic i pracowali za to, że im który gospodarz alkierz na mieszkanie wynajmował. Więc pokomorniki i luźniki chwytały się różnych sposobów, żeby grosz zarobić. Na miejscu pracy dla nich nie było. Szukali np. pracy po dworach za Przasnyszem, za Łomżą i pod Ciechanowem. Ale tam też ciężko było, bo wokół każdego dworu kręciło się pełno miejscowych, tzw. dworusów. Dworusy bez litości zwalczały wszystkich obcych, którzy pojawiali się na ich terytorium. Mawiali:

Idzieta noma chleb odbierać. Bierzeta, co wam dziedzie da, a my za taki grosz nie wyżyjem.

Często dochodziło do bójek. Żeby jaki Korp do obcego dworu mógł dojść, musiał nocą po krzakach się skradać. Więc ludzie z okolic Myszyńca w Polskę wypuszczali się niechętnie. Woleli przez zieloną granicę do pracy albo na przemyt do Niemiec chodzić. Pracowali przeważnie w okolicach Kętrzyna i Mrągowa. Jak taki „śmucnik” na ten przykład kupił tutaj konia za sto złotych i przez granicę go przeprowadził, to Niemiec brał go za sto marek. A

domu było. To musiał chodzić przez granicę, bo inaczej głodem by poprzydzieli. Z gospodarki jak się co urobiło, trzeba było sprzedać i podatek zapłacić. Na lepsze jedzenie, buty i ubranie już nie starczało.

Pewnego razu we czterech chcieli przeszmuglować dwanaście prosiaków dla jednego Niemca, który niedaleko rowu po drugiej stronie mieszkał. Umówili się z Niemcem, że jeśli coś nie będzie w porządku, to tamten wywiesi na strychu zapaloną latarnię.

Ciemno było, ale Żarnocha coś tknęło.

— Pójdę sam sprawdzić, a wy tu czekajcie.

Wsadził pistolet za cholewę buta i poszedł. Jak szedł na „śmucnik”, zawsze ele-

— Jak dowlókło się do domu to moje chłopisko — wspomina W. Żarnochowa — to my się wszyscy nad nim splakali. Ubranie miał podarte, a na całym ciele szramy od psich zębów.

Waleria Żarnochowa pierwszy raz poszła przez granicę pracy szukać, jak miała piętnaście lat. We trzy się zmówiły i chodziły. Przeważnie pracowały w majątku Kozłowie przy kopaniu kartofli i pieleniu. Wprawdzie niemieccy rządzący składali do gminy w Myszyńcu zapotrzebowanie na robotników sezonowych, którzy legalnie mogli wyjechać, ale chętnych do pracy zawsze było więcej, a niemieccy dziedzice też woleli „zielonych” niż kontraktowych, bo mniej im płacili i odpowiedzialności za nich nie brali. Więc pracowała w tym

chciał. Niejednego postrzelili. Niejednego zabili. Mnie się jakoś zawsze udawało. Tak się robiło, żeby i Polak i Niemiec nie widział. Najlepiej było chodzić, jak żyta puściły się już wysoko, bo wtedy łatwo skryć się można było. Zimową porą przemyt szedł, chłopcy po pół metra żyta, świniaka albo konia na tamtą stronę śmuglowali. A stamtąd przynosili ryby, sacharynę, jedwab. Całe bele jedwabiu Żydzi od nich brali. Chodzili przeważnie biedni. Bogaty jak coś przeszmuglować chciał to biedaka wynajmował i ten pod kule szedł. Jak się nie udało, to bogaty tylko towar tracił, a biedak życie.

W murowanym domu, wybudowanym po drugiej wojnie, pełnym solidnych niemieckich mebli z szabru, stara Kaczmarczykowa opędza się przede mną i moimi natrętnymi pytaniami. Może o swoim ciężkim życiu mówić nie lubi, a może dlatego, że pod jej płot podprowadziła mnie Żarnochowa, która niedawno przeciwko Kaczmarczykom w sądzie zeznawała?

Ojciec Anny Sadłowskiej ze Starego Myszyńca jeszcze na pierwszą wojnę pojechał do Ameryki za pracą i tam zginął. Wdowa pozostała bez środków do życia.

— Chodziło się nieraz przez granicę — opowiada pani Anna. — Razu pewnego, miałam z piętnaście lat, wracałam polami po żniwach, marki miałam zaszyte w spodnicy. Złapał mnie polski strażnik i zaprowadził na posterunek w Dąbrowach. Jeszcze za cara tam wojsko stało, w takim murowanym budynku, gdzie do niedawna nauczycielki mieszkaly. A obok ruskie wojska zaczęły stawiać drugi budynek, fundamenty zrobili i wojna wypadła. Te fundamenty są takie mocne — pani Anna daje się ponieść tej dygresji — że do dziś, pani, rozwalić ich nie mogą. Na różne sposoby próbowali i nie.

— No więc zaprowadzili mnie na posterunek — wraca do przerwanego wątku — opisał i mówią, że albo posiedzę pięć dni w areszcie, albo za każdy dzień zapłacę pięć złotych. Ja w płacz. Za pięć złotych można było kupić dwie pary obucia. Rada nierada poszłam do aresztu.

Przez granicę chodzić nie przestała do wojny.

Diabli wzięli granicę, a starzy ludzie trwają, strzegąc różnych tajemnic tej ziemi, zamkniętych w ich życiorysach.

MARIA KACZYŃSKA

SZMIUGLERZY

później Żydzi z Myszyńca płacili za markę dwa złote i dwadzieścia groszy. Dopiero gdy w Niemczech Hitler władzę wziął, Żydzi zaczęli płacić za markę po jednym złotym i przemyt ustał. Co najwyżej jeszcze któraś panna z Dąbrow, jeśli chciała sobie nową jakę na Świętą Trójcę sprawić, to chyłkiem szła do pielenia lub żniw.

Matka Walerii Żarnochowej mówiła:

— Czy ja się doczekam, kiedy wreszcie diabli wezmą stąd tę granicę i spokojnie spać po nocach będę? Mąż szedł, a ja się po nocach wyrastałam, czy sam wraca, czy już go wiozą, syny i zięcie szły — to samo, a teraz na wnuczków kolej!

I wspominała dziadka Stanisława Majewskiego, który w sześćdziesiątym trzecim roku rannych powstańców na własnej furze spod Ostrołki wywoził:

— Żeby tak, córeczko, dziadek zobaczył, jak w tej naszej Polsce dobrze, to by się w grobie przewrócił!

Mąż Walerii miał osiem morgów, a na drugą wojnę pięćoro dzieci już w

gancko się ubierał, najlepsze buty, spodnie i marynarkę na siebie zakładał.

— Jak mnie złapią albo zabiją, to niech wiedzą, że nie łachmyta Polak — mawiał.

Więc poszedł. Zbadał teren dokładnie, nie podejrzanego nie zauważył. Już miał wracać po resztę i świnię, kiedy przechodząc obok kabatów usłyszał ciche „psyt”. Odpowiedział „psyt” i do pierwszego z brzegu kabata wskoczył. Ale tam zamiast przemysłników siedziało trzech niemieckich strażników z psem. Kazali mu być cicho. Do rana czekali na innych, na szczęście nikt już nie wpadł w pułapkę. Żarnoch do niczego się nie przyznał, powiedział, że po lekarstwie do apteki w Ridrishoffie szedł. Więc podprowadzili go do granicy i kazali biegiem zmiatać na drugą stronę. Wtedy w Żarnocha wstąpił duch przekory.

— Poczekał, Swabie cholero, ty mi chyzo lecieć każesz, a ja na złość pomalutkę będę szedł — zawiał się w sobie spacerkiem w stronę granicy zmierzając. Wtedy poszczuli na niego psy.

Kozłowie. Po wojnie ten majątek wszedł do PGR-u Rybno, gdzie syn Walerii był traktorzystą.

— Ile razy do syna pojechałam, to mi się zaraz wszystko sprzed wojny przedstawiało. Pałac tam był tak śliczny i park, a w nim pełno zagranicznych kwiatów. Teraz tam ruina, aż się serce kraje patrzeć.

Stary Kaczmarczyk na pierwszą wojnę jako 10-letnie dziecko został sam na świecie. Ojciec, matka i dwie siostry umarli na grype hiszpankę. Sąsiedzi cztery trupy w chałupie obok siebie na deskach poukładali, a on sam jeden nad nimi płakał. Ojciec żadnej ziemi nie miał, on do roboty do Niemiec na całe lato chodził, na zimę wracał do ciotki w Dąbrowach. Ożenił się też z dziadówką, córką wdowy, co zaledwie trzy morgi w posagu dostała.

— Przeżyłim razem przeszło pięćdziesiąt lat — mówi Kaczmarczykowa. — Częściej było gorzko niż słodko. Ludzie pod kule do Niemców szli, bo marki były zdubeltowane i każdy zarobić

ŚCIANA WSCHODNIA

O stu dniach spokoju dla rządu marzyło w Polsce wielu polityków. Teraz, po rozwiązaniu Parlamentu i Orędziu Prezydenckim do narodu wyglądało mi na to, że pierwszym polskim premierem, który owe wymarzone sto dni spokojnego rządzenia mieć może — będzie pani Hanna Suchocka. Wszak wszystkie partie polityczne zajęte są kampanią wyborczą, prezydent wziął na siebie wszelką odpowiedzialność polityczną za sytuację w kraju, rozchwiana dotąd koalicja rządowa ogłosiła „pakt o nieagresji”, a nasza skomplikowana trójwładza polityczna przekształciła się (na 3 najbliższe miesiące) w bardziej przejrzystą dwuwładzę. A zatem już dawno nie było w Polsce tak luksusowej sytuacji do sprawnego administrowania krajem i pokazania narodowi, że się coś naprawdę dla kraju potrafi zrobić, jak się nie ma rąk związanych, tak mocno krytykowanym ostatnio parlamentaryzmem...

Sto dni niepokoju?...

I według zapowiedzi rządowych zapowiadał nam się taki sielski i anielski obrazek sprawnej wreszcie administracji, gdy znów o sobie dła znać normalne, brutalne życie. A ono jak wiemy od dawna, znacznie teraz przerasta nasz polityczny kabaret...

Dlatego o ile dwa tygodnie temu posunięcie prezydenta Wałęsy skłonny byłbym uznać za mądre i do końca przemysłane — teraz po kolejnych demonstracjach ulicznych, a zwłaszcza nadgorliwych działaniach UOP-u oraz zadymach jakiegoś miejsca na Placu Zamkowym w Warszawie (kiedy to policja usiłowała w prowokacyjny sposób nie dopuścić do kolejnej, legalnej w końcu demonstracji antyrządowej i antybelwederskiej) — boję się, że komuś w Polsce bardzo się spieszy teraz do zaprowadzenia władzy absolutnej i nieograniczonej! Stąd zapewne biorą się buńczuczne i pełne przekłamań wypowiedzi Ministra MSW Miłczanowskiego, który zupełnie inaczej widział i interpretuje to, co oglądały na własne oczy dziesiątki tysięcy warszawiaków oraz dziennikarze z całej Polski...

Potwierdza tym samym podejrzenia opozycji polskiej, że nasza obecna władza wszystko wie lepiej od społeczeństwa! Czyżby zatem czekało nas teraz aż sto dni niepokoju?... Br!... Aż strach pomyśleć!...

BARTOSZ

SIMONA KOSSAK, biolog, zoolog ze specjalnością psychologia zwierząt (etologia); od 22 lat panna z Lechem Wilczkiem, fotografikiem; urodziła się i wychowała w Krakowie, na słynnej Kossakówce; biologię studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim; po jej ukończeniu otrzymała pracę w Białowieży, w Zakładzie Badania Ssaków PAN; kilka miesięcy później z pokoju gościnnego przeprowadziła się do opuszczonej leśniczówki, Dziedzinki, gdzie mieszka do dziś; po kilku latach zmieniła też miejsce pracy — przeniosła się do Instytutu Badawczego Leśnictwa; tam napisała pracę doktorską o sytuacji pokarmowej saren w lesie mieszanym i habilitacyjną o środowiskowych i wewnętrznych uwarunkowaniach zachowań pokarmowych saren w środowisku leśnym; obie zostały nagrodzone; ma na swym koncie ponad 70 publikacji naukowych, popularnonaukowych i popularnych; zatrudniona jest w IBL, w Zakładzie Lasów Naturalnych, na stanowisku docenta; bada zachowanie się dzikich zwierząt łownych (ssaków) w naturalnym środowisku; prowadzi jednoosobowy sekretariat MAB, ogólnosiwiatowego programu „Człowiek i środowisko”, rozwijającego ideę tworzenia rezerwatów biosfery, czyli brania pod ochronę fragmentów przyrody bez wyrzucania z niej człowieka.

— Jestem wyznania bieszczadzko-białowieckiego. Zawsze chciałam mieszkać w lesie. Początkowo marzyłam o



Bieszczadach i dopiero, gdy okazało się, że nie ma tam dla mnie pracy, osiedlałam w Białowieży. Kiedy się wreszcie znalazła — już nie chciałam stąd wyjeżdżać. Dziedzinka to dobry dom, dobre miejsce, nagroda za odwagę. Mam fiolę na punkcie przyrody, ale nie

popadam na tym tle w histerię. Człowiek też jest częścią przyrody, a nie ma w niej części mniej i bardziej ważnych. Kwiat, gwiazda, kamień, człowiek przenika ta sama iskra Boża. Ci, którzy naucza się współodczuwać z rośliną i zwierzęciem, potrafią zrozumieć innych i będą lepsi dla siebie, to znaczy nie nie uczynią wbrew swej naturze. Tę myśl rozwijają filozofie Wschodu. Nic dziwnego, że zwraca się ku nim wielu ludzi związanych z przyrodą. Sama studiuję nauki buddyzmu Zen. Moja filozofia to Sayi Baba i to co Azja mówi o współzyciu człowieka ze społeczeństwem. Coraz bardziej idę w stronę mistycyzmu, ale to mistycyzm pogodny. Las, pelen opiekunów duchów, tego uczy. Jaka jest? Narwana. Często ludzi denerwuję, wzbudzam w nich agresję. Drażni ich moja zarozumiałość, choć mnie opowiadanie innym, że mam nadzieję na Nagrodę Nobla wydaje się dowcipne. Staram się pozytywnie myśleć — że jestem dobra w tym co robię, że poradzę sobie z problemem — i za tym idzie pozytywne działanie. Znam swoje możliwości. Mój umysł nigdy mnie nie zawodził. Jestem zadowolona z życia. Mam w sam raz pieniądze (gdybym miała jedną dziesiątą tego, też by było w sam raz, sto razy tyle — też w sam raz). Wiem, że jestem na swoim miejscu i wiem po co tu jestem. Cale moje dotychczasowe życie to było uzbrajanie się — temu służyły też stopnie naukowe. Teraz gotowa jestem stawić czoła każdemu przeciwnościom.

„Liczę, że z czasem i do Wyszek trafi prawdziwa demokracja” — napisał do „Gazety” prezes SKR-u w Wyszkach.

Przez moment jednak w Wyszkach panował nadmiar demokracji: w gminie było dwóch wójtów.

Wyszki leżą między Bielskiem Podlaskim a Łapami. Sześć tysięcy mieszkańców wyszkowskiej gminy rozlokowanych jest w pięćdziesięciu sześciu wsiach. Ich sprawami zajmuje się pięćdziesięciu trzech sołtysów. Jest to zwyczajna gmina rolnicza, która regularnie trafia na łamy prasy z powodu nieakceptowania przez część mieszkańców gminy posunięć wójta.

— To pisanie na wójta nic nie daje — mówi Tomasz Wyszkowski, radny gminy. — On i tak robi, co chce.

— Niech piszą — stwierdza wójt Lucjan Zalewski pokazując teczką pełną artykułów. — Ja wszystkie artykuły zbieram. Poczekam i kiedyś wszystkich rozliczę.

Lucjan Zalewski
i Tomasz Wyszkowski

razem startowali w wyborach samorządowych w 1990 r. z listy „Solidarności”. Razem jeździli po wsiach i organizowali spotkania z rolnikami. Nie zastanawiano się wtedy nad cechami charakteru kandydatów do samorządu, ważne było, by wygrali „swoi”, czyli „Solidarności”. Zalewski, jako człowiek śmiały, najczęściej zabierał głos na zebraniach. Wyszkowski twierdzi, że niemal od początku było ustalone, iż Zalewski będzie wójtem a on przewodniczącym rady.

— Nie wiedziałem, że jemu chodzi tylko o stołek — dodaje. — Teraz żałuję, że brałem udział w wyborach. Najlepiej było mi siedzieć w domu albo samemu pchać się na wójta. Gdyby się okazało, że się nie nadaję, to bym zrezygnował.

Wójt początkowo

wszystkim się podobał

Mówili o nim „bystrzacha”. Wszystko potrafił załatwić. Ściągnął do gminy bezrobotnych z Bielska Podlaskiego. Dzięki funduszowi na prace interwencyjne pracowali oni dla gminy. Jako pierwszy w całym województwie białostockim przejął szkołę na gminny garnuszek. Powoli jednak w gminnej radzie narastało niezadowolenie. Zarząd był zwoływany rzadko. Wyszkowski nie chciał pogodzić się z samowolą wójta. Zaczął się z nim spierać na posiedzeniach rady, ale nie miał wystarczającej liczby zwolenników, by przegłosować jakąś uchwałę.

Po roku kadencji, z powodu niezwoływania przez wójta Zarządu Gminy, Wyszkowski wraz ze swymi zwolennikami chcieli przegłosować votum nieufności dla wójta. Nikt nie chciał jednak podpisać decyzji o zwolnieniu rady. W końcu wójt zrobił sesję, na którą przyszedł tłum rolników popierających go. Do uchwalenia votum nieufności nie doszło. Od tamtej pory Wyszkowski nie chciał zasiadać w zarządzie, zrezygnował z funkcji przewodniczącego Rady.

— Nie udało nam się go odwołać, ale później sam zrezygnował — twierdzi. — Po to, by zastraszyć Radę. Mówił, że jest niezastąpiony. Że jak odejdzie, to

nie będzie komu
rządzić gminą.

Wójt złożył rezygnację na piśmie, Zarząd podjął decyzję o konkursie na stanowisko wójta. Następnego dnia rano członkowie zarządu przyszli do urzędu, by rządzić

zamiast wójta. Pod drzwiami czekali na nich strajkujący w obronie Zalewskiego robotnicy. Członkom zarządu udało się w końcu wejść do środka, ale nie wiedzieli, co mają robić. Zadzwonili więc do Białego Stoku, do Sejmiku Samorządowego, by prosić o pomoc. Nikt jednak nie podnosił słuchawki. Nagle do urzędu wszedł wójt z pracownikiem sejmiku. Sytuacja została załagodzona, o rezygnacji wójta zapomniano.

Nieco inaczej wersję wydarzeń przedstawia Lucjan Zalewski. Według niego istnieje w gminie stałe lobby zwalczające go i dążące do przejęcia władzy. Składa się ono z prezesa SKR-u — Jana Prokopiuka, Romualda Karpiesiuka — rolnika z Topczewa oraz byłego przewodniczącego rady.

— Kiedyś trzęśli gminą,

to oni rządzili a nie pani naczelnik — mówi wójt. — Dlatego teraz nie mogą pogodzić się z tym, że nikt ich o zdanie nie pyta.

Gdy Lucjan Zalewski obejmował urząd nic w gminie nie było. Wtedy nie zazdrościli, tylko teraz, gdy pobudował szkołę, drugą remontuje a trzecią zaczyna budować. Nie mogą mu darować, że stworzył Gminną Jednostkę Budownictwa, Transportu i Zaopatrzenia Rolnictwa, która skutecznie rywalizuje z SKR-em. Dlatego donoszą na niego do Urzędu Wojewódzkiego. Była kontrola, ale okazało się, że wszystko jest w porządku. — Urzędnik od kontroli był zdziwiony, jak ja sobie daję radę bez zastępcy, sekretarza, radcy prawnego — mówi. — Ja ciężko pracuję i oszczędzam w ten sposób pieniądze dla gminy. Mam dwóch ludzi po studiach, którzy mogliby być moimi zastępcami. Na razie muszą jednak popracować, nauczyć się, rozejrzeć. Gdyby teraz mnie zabrakło, wszystko by się wałnęło.

Od tamtej pierwszej, pamiętnej rezygnacji,

wójt już pięć razy chciał
odejść ze stanowiska.

Ale co tu zrobić, jak za każdym razem robotnicy się buntują. A radni proszą, by został, bo nie ma nikogo innego, kto mógłby sobie poradzić na tym stanowisku. Jemu aż tak bardzo na władzy nie zależy. Mógłby jeszcze wyjechać na Zachód popracować, zająć się wreszcie swoimi sprawami. Przyszłości się nie obawia, bo chciał skończyć jedynie szkołę zawodową, to czyta Dzienniki Ustaw, Rzeczpospolitą. Był ostatnio w Warszawie na kursie organizowanym przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych dotyczącym prywatyzacji. Ukończył kurs z oceną dostateczną. Obecnie ma już siedem zawodów.

Przeciwnicy wójta twierdzą, że swymi rezygnacjami wymusza on na radnych korzystne dla siebie uchwały i podwyżki pensji. Nie chce nikogo dopuścić do władzy, by nie stracić karty przetargowej. Sam podejmuje większość decyzji, np. o zakupie samochodów. Radni boją się sprzeciwić, bo żony lub córki niektórych z nich są nauczycielkami w szkołach znajdujących się na garnuszku gminy.

— Ja podpisuję papiery i ja jestem za wszystko odpowiedzialny — ripostuje wójt. — Nie muszę się wcale pytać rady o zakup samochodów. U mnie nie ma czasu na dyskusje. Kiedyś podpadł jakiś pracownik. Przyszły związek go bronić. Ja mówię: wy powinniście robić co innego. Albo wy odejdziecie, albo ja odejdę. I trzy osoby musiały odejść.

Mieszkańcy gminy rezygnacji wójta z zajmowanego stanowiska nie traktują już poważnie. Liczą je tylko skrupulatnie. Po raz szósty złożył rezygnację podczas sesji rady gminy 27 stycznia br. Wraz z nim złożył rezygnację przewodniczący rady, Stawomir Marczyk. Rada odrzuciła obie rezygnacje. Marczyk zgodził się dalej pełnić swą funkcję,

wójt obstawał przy rezygnacji. Rada głosowała więc ponownie, tym razem akceptując rezygnację wójta. Następnym punktem sesji był wybór nowego wójta. Zgłoszono dwie kandydatury. Zwyciężył były przewodniczący rady — Tomasz Wyszkowski.

— Zgodziłem się na wójta tylko dlatego,

żeby Zalewski nie mógł się
rozmyślić

— mówi Wyszkowski. — Później można byłoby wybrać spokojnie nowego wójta. Podałem mu nawet rękę, że teraz to on wreszcie honorowo odchodzi.

Lucjana Zalewskiego nie dziwi pytanie o broń. — Jestem myśliwym, więc mam broń.

Tylko raz udało się przeciwnikom wójta postawić na swoim. W marcu br. na sesji Sejmiku Samorządowego poświęconej tworzeniu powiatów wójt, Lucjan Zalewski, siedzący na końcu sali, wstał i krzyknął: „Wyszki za Łapami”. Mieszkańcy Wyszek byli oburzeni, bowiem większość z nich opowiadała się za przynależnością gminy do powiatu Bielsk Podlaski. Prezes SKR-u przeprowadził małe referendum: wszystkich kierowców, przyjeżdżających po benzynę do spółdzielczego CPN-u, pytał: Bielsk czy Łapy? Okazało się, że zwolenników Bielska jest więcej. Jan Prokopiuk twierdzi, że po tym referendum otrzymywał telefoniczne pogróżki od wójta, ale rada przegłosowała przyłączenie Wyszek do Bielska.

— To nie ja chciałem do Łap tylko zarząd — tłumaczy wójt. — Zarząd Łap zwrócił się do nas z prośbą o poparcie, bo nie wiadomo było, czy zostaną powiatem. Zadanie swoje wykonaliśmy, powiat jest w Łapach, otrzymaliśmy podziękowanie. A Bielsk dostał po nosie.

Dziś Wyszkowski już nie wie: był wójtem czy nie był. Zastanawia się też nad tym, czy Zalewski, zanim przyniósł „glejt” od wojewody, w chwili składania rezygnacji wiedział o nowym rozporządzeniu. Zalewski twierdzi, że w świetle przepisów on był cały czas wójtem.

— Ale chciałem odejść naprawdę

— dodaje. — Brat na mnie czekał i mieliśmy wyjechać. Miałem też kłopoty zdrowotne.

Stawomir Marczyk, przewodniczący Rady Gminy, woli nawet nie myśleć o tym, co by było, gdyby wójta zabrakło. Nie zgadza się z zarzutami przeciwników Zalewskiego. Twierdzi, że w 90, 95 proc. Zarząd, ewentualnie i rada, wie co robi wójt.

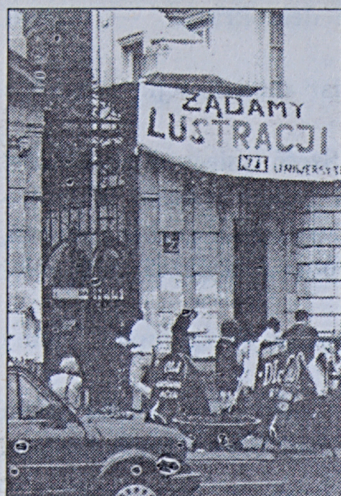
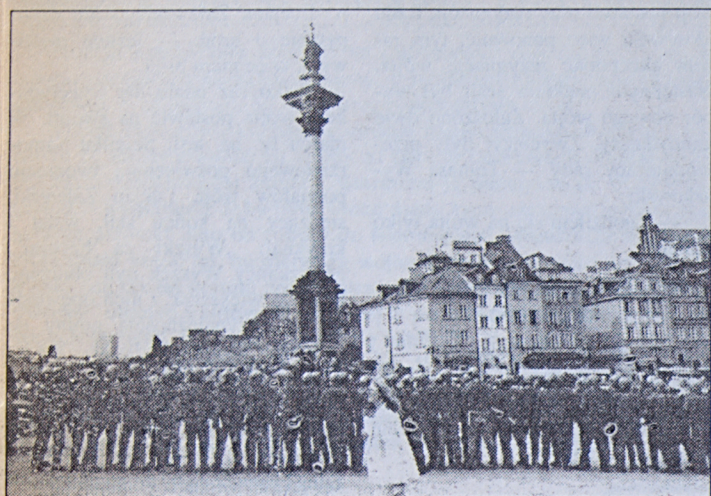
— Wójt jest moim podwładnym i jako podwładny nie może mieć do mnie żadnych obiekcji — mówi. — Rozumiemy się w wielu sprawach i chcemy coś zrobić. Już tą demokracją tak się zachłystaliśmy, że czas na rządy silną ręką — dodaje filozoficznie.

Według dr. Dariusza Kijowskiego z Sejmiku Samorządowego, gmina Wyszków — biorąc pod uwagę ilość skarg kierowanych przez mieszkańców do tegoż sejmiku — nie odbiega od normy. Sejmik rozpatruje skargi, jego opinia jednak jest jedynie moralnie wiążąca, nie posiada konsekwencji prawnych. Sejmik może ingerować w życie gminy tylko w wyjątkowo skrajnych przypadkach. Uchylane są jedynie decyzje niezgodne z obowiązującymi przepisami.

— Dużo skarg dotyczy gospodarowania majątkiem gminy lub sprawami kompetencyjnymi — mówi dr Dariusz Kijowski. — Wójt odpowiada wyłącznie przed Radą Gminy. A radę każda gmina ma taką, jaką sobie wybrała. Ludzie jeszcze przez długie lata będą się uczyć demokracji samorządowej.

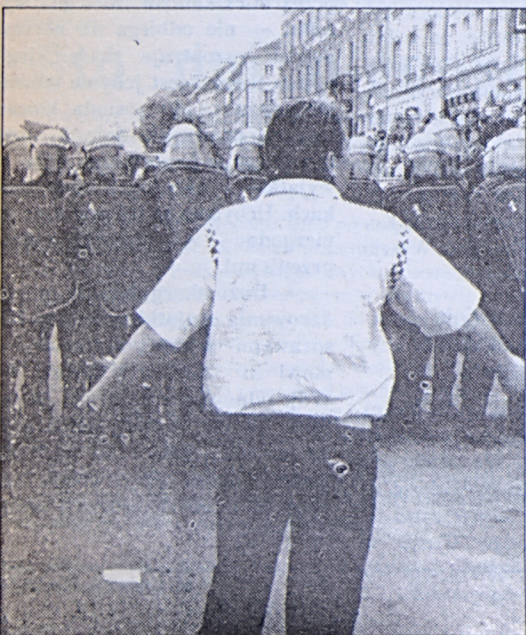
JOLANTA GADEK

NADMIAR DEMOKRACJI



WOJNA CZERWCOWA

Warszawa, Plac Zamkowy, 4 czerwca. Demonstracja w pierwszą rocznicę upadku rządu Jana Olszewskiego.



**FOTOGRAFOWAŁ
MICHAŁ KOŚC**

W tym prowincjonalnym więzieniu z 90-letnią historią dzieją się takie same psychozy, jak w więzieniach owianych legendą i grozą: Wronki, Sztum, Barczewo, Fordon.

— Kochana Aniu, pisał w grypsie do dziewczyny. — Odezwij się chociaż słówkiem do mnie. Tobie na wolności czas szybciej leci, niż mnie za kratami...

19-letnia absolwentka zasadniczej szkoły handlowej nie chciała psuć sobie opinii znajomością ze starszym o dwa lata Ryśkiem. Owe dwa lata to także wyrok za bójkę na zabawie w G.

Ryśkowi kołek omsknął się z dłoni, aż jednemu z G. dziura się zrobiła w czaszce. A że z Anią bawił się już drugą zabawę, uznał ją za swoją dziewczynę.

— Rok nie wyrok, dwa lata jak za brata — powtarzał w duchu na pocieszenie. Gdy dziewczyna przekazała przez siostrę innego z uczestników tej bójki, żeby przestał jej zawracać głowę, bo ma swojego chłopaka, żyletką kupioną za dwie paczki klubowych podciął sobie żyły.

— Miał szczęście. Oddziałowy podczas nocnego obchodu dostrzegł krwawiącą dłoń zwieszoną bezwładnie z górnego łóżka.

Zyje. Ratunek przyszedł w porę. Sąd zgodził się na przerwę w odbywaniu kary. Pomoże rodzicom w pracach na gospodarce. Wróci jesienią za ten sam mur. Być może do tej samej celi.

xxx

Charakterny człowiek, żeby sięgnąć do obrazowego slangu, potrafi cały szpital postawić na nogi — zapewniał mnie „Śpiewak”, przewodnik po tajnikach więziennego życia.

Kotwiczki na nitkach są przymocowane do zębów, żeby po zdjęciu rentgenowskim bez trudu można było to obce ciało wyjąć. Pałaki od wiader wyciągane są z trzewi drutem, ołówki kopiowe, agraftki, plastry —

KRZYK BÓLU



to cały arsenał, znany pensjonariuszom na wrywki.

— Gwóźdź w głowie, serce w ogródku, szpilka w oku — to trzeba widzieć, nie nawijać — przekonywał „Śpiewak”.

xxx

Mariusza wychowywała babka. Matka poszła w Polskę, gdy miał pięć lat. Nikt dzisiaj nie wie, kiedy chłopiec zbuntował się przeciwko życiu. Czy wówczas, gdy babka ciągnęła go za rękę na majowe adorowanie Naj-

świętszej Panienki w jednym z domów, a w tym czasie gromady rowieśników nad brzegiem jeziora rozpały ognisko marząc o dalekim bogatym świecie? A może wówczas, gdy stłukł szybę w sąsiednim domu, bo kamień, którym miał trafić we wrone, poleciał nie tam gdzie trzeba? Wtedy rozwścieczona kuzynka miała powiedzieć: „jaka matka taki syn, tamta k...”, ten rozbójnik”.

I stał się postrachem wsi. Pierwszy wyrok opiewał na 6 miesięcy za kradzież ogona końskiego, drugi dzie-

się miesięcy za cielaka, którego miał skraść z pastwiska, trzeci za rozbój, chociaż przysięgał „na wolność kochaną” Wysokiemu Sądowi, że oskarżyciel pomawia go za to, że ma złą opinię.

Trafił do C. Tam w małym miasteczku było duże więzienie, a dwudziestolatek z białostockiego natknął się na git ludzi.

— Tee, zza Buga na kibel. To było jedyne miejsce, gdzie dawano wychowankowi trochę spokoju.

Chciał się przystosować do dru-

giego życia, ale za drutami panowały inne prawa niż w rodzinnej R.

Trudno zostać grypserem

nie przechodząc uniwersytetów więziennych od Ilawy po Strzelce Opolskie i Wronki.

Pierwszy raz poślknął trzonek od łyżki. Gdy wrócił z więziennego szpitalika, grypserzy pomogli mu zjeść „kotwiczkę”. Rozwarł kawałek stalowego drutu zawiązuje się nitką, następnie połyka. Nici rozkładane są przez kwasy, druty wbijają się w ścianki jelit. Jeszcze raz szpital, operacja, powrót do celi, rekonwalescencja do następnego połyku?

Następnego połyku nie było. Grypsera nie przyjęła „frajera”. Tamtego grudniowego wieczoru na oczach współwięźniów po raz kolejny próbował zdobyć autorytet i poważanie.

Siadł na łóżku, sięgnął pod poduszkę wypełnioną słomą, gdzie miał schowane tabletki i kawałek ostrej blachy.

— Teraz ich zrobię — miał powiedzieć nauceksemu świadkowi.

Najpierw poślknął garść tabletek nasercowych, zdążył jeszcze przeciążyć na przegubie lewej ręki. Prawą zdarł opatrunek po operacji usunięcia kotwiczki i powiedział — Żegnaj smutku!

xxx

W I kwartale br. za murami białostockiego więzienia dokonano 32 aktów samoagresji. 28 więźniów i tymczasowo osadzonych, w tym 1 więźniarka przeprowadziło 8 głódówek, dokonało 6 połyków, 2 zasypki do oczu, 9 samouszkodzeń i 6 prób otrucia lekami.

Spółród 29 pensjonariuszy 1 w taki sposób protestował przeciwko odmowie udzielenia przez Sąd przerwy w karze, 6 przeciwko tymczasowemu aresztowaniu, 2 próba wymuszenia przejścia na ogólną celę, 10 samoagresji związanych było z działalnością administracji więzienną. Jedna próba odebrania życia była protestem przeciwko zbyt wysokiemu wyrokowi sądowemu, 2 inne wyrażały niezadowolnienie przeciwko służbie zdrowia.

ROBERT STARSKI

PŁACZĄCE OBRAZY

W Zabłudowie pod Białymstokiem 13 maja 1965 roku Matka Boska kilkakrotnie ukazała się kilkunastoletniej Jadzi Jakubowskiej, a jej matka, cierpiąca na rozliczne przypadłości została nagle uzdrowiona. Wydarzenie to wywołało poruszenie w okolicy oraz, jak zwykle w takich czasach — gwałtowną reakcję władz. Cudownie uleczoną kobietę badali lekarze oraz psychiatrzy orzekając oczywiście, że żadnej poprawy zdrowia nie stwierdzono. Modlący się tłum został zaatakowany przez oddział ZO-MO. Pospaly się kolegia i domiary, matkę dziewczynki aresztowano i osadzono w więzieniu.

Cuda, czy jak kto woli - zjawiska nadprzyrodzone zna każda religia. W powojennej Polsce naliczono ich około trzydziestu. Jest rzeczą charakterystyczną, że zjawiska nie znajdujące wytłumaczenia w kategoriach rozumowych występują w okresach narastania napięć społecznych. Wtedy, gdy pojawiają się problemy i zagrożenia. Wtedy, gdy niepewność jutra każe ludziom szukać rozwiązań w znakach i objawieniach.

Cud w Lublinie

Było tak w lipcu 1949 roku, kiedy zdarzył się pierwszy w powojennej Polsce cud w Lublinie.

Jedną z szarytek, siostra Barbara, modląca się w lewej nawie lubelskiej katedry, przed kopią cudownego obrazu jasnogórskiego zauważyła, że z prawego oka postaci spływa krwawa łza. Powiadomiono księża, następnie lubelskiego biskupa. Wszyscy potwierdzili — Matka Boska na obrazie płakała krwawymi łzami. Do katedry zaczęły ściegać tłumy.

Reakcja władz kościelnych jest wyważona i spokojna. Ustano-

wiona zostaje straż papieska, mająca pilnować porządku wśród pielgrzymów, których liczbę szacuje się na dziesiątki tysięcy dziennie. Oficjalny komunikat podpisany przez biskupa nawołuje do spokoju i niewyciągania pochopnych wniosków. Także powołana przez władze kościelne komisja nie stwierdza nadnaturalnych przyczyn powstania zacieków na obrazie.

Jednak władze miasta, regionu, a w końcu kraju, nie mogą pozwolić na taki rozwój sytuacji. W prasie i radiu rozpoczyna się kampania „antycudowa”. Zwolniane są specjalne wozy robotnicze mające potępić wsteczne przesady.

Jest już po paru kongresach zjednoczeniowych (z PPR i PPS powstała PZPR, a z PSL i SL — ZSL) i partia zaostroza kurs. Na dodatek Lublin szykuje się właśnie do uroczystych obchodów piętej rocznicy manifestu PKWN. W tej sytuacji nie może być mowy o pobłażaniu; lubelski cud zostaje potraktowany jako wystąpienie przeciwko nowej władzy.

Zablokowane zostają drogi dojazdowe do miasta; wydany zostaje nakaz zmniejszenia składów pociągów udających się do Lublina; ogranicza się komunikację PKS. W katedrze dochodzi 13 maja do tumultu, ginie strażowna przez tłum 20-letnia dziewczyna, a 19 innych osób doznaje obrażeń.

Dopiero kilka lat temu świadkowie zjawiska odważyli się przyznać, że ofiara została uderzona w głowę kastetem, a tumult spowodowali napastnicy. Ogromny wiec antycudowy zostaje zwołany 17 lipca. Wybucha (najprawdopodobniej spowodowane przez UB) zamieszki. Rozpoczynają się aresztowania, zatrzymanych zostało 220 osób, w tym kilku księży. Aresztowani, w większości bez wyroku, przesiedzieli w więzieniu ponad rok.

Świetlista Postać

W październiku 1959 roku nad wieżą św. Augustyna na warszawskim Muranowie, pojawiła się świetlista postać. Nad kościelną wieżą widać było Matkę Boską, nie była to jednak cała postać, lecz od głowy do pasa. Wokół głowy świeciła aureola, a na niej małe, jaśniejsze gwiazdeczki. Niektórzy widzieli postać bez aureoli; część przyznaje, że dostrzegła jedynie słup światła przypominający kobiecą sylwetkę. Przed kościołem na Nowolipkach zaczęły zbierać się tłumy. Czwartego dnia na drzwiach kościoła pojawiło się ogłoszenie, iż zjawisko świecenia nie jest cudem i można je wytłumaczyć w sposób naturalny.

Tumy gromadziły się nadal, co stało się przyczyną kampanii prasowej potępiającej zabobon. Po 20 dniach dach kościoła pomalowany został czarną farbą i świetlista postać nie pojawiła się więcej. Jak twierdzą okoliczni mieszkańcy — malowanie blaszanego dachu przez całe lata powtarzano z godną podziwu systematycznością. Następnego roku podobne, choć krótkotrwałe zjawisko pojawiły się nad trzema innymi warszawskimi kościołami: Na Placu Zbawiciela, nad kościołem św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży i kościołem Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.

Obrazy na drzewach i murach

Pierwsze tego typu zjawisko spostrzeżono w maju 1984 roku w Puławach, gdzie na odartym z kory pniu topoli pojawił się zacieki do złudzenia przypominający postać Matki Boskiej. Na pobliskim klonie w miejscu po odcięciu konarze ukazał się zacieki przypominający Maksymiliana Kolbego.

Podobne zjawiska obserwowano na drzewach w Krańniku Starym i Krańniku Fabrycznym, a w roku następnym w Nowym Dworze Mazowieckim. W Karczewie pod Warszawą na pniu drzewa zauważono obraz powstały na skutek specyficznego układu kory. Zdaniem świadków, relief przedstawiał Świętą Rodzinę. Jednocześnie na stojącym opodal murze zauważono plamy tynku układające się w kształt postaci Matki Boskiej. Wspomnieć jeszcze należy o drzewie nieznanego gatunku we wrocławskim parku Szczytnickim; w roku 1975 jego wierzchołek przybrał kształt krzyża. Wzbudziło to zainteresowanie, także władz miasta, na których polecenie ścigto budzący „społeczne niepokoje” czubek. Podobno nadal wypuszcza pędy w kształcie krzyża.

Objawienia i uzdrowienia

Pozostaje jeszcze inna kategoria zdarzeń uznawanych przez ogół za ponadnaturalne. Są to objawienia i uzdrowienia, których od roku 1957, gdy jednej z mieszanek Krakowa objawiła się na ruchliwej ulicy Matka Boska — naliczyć możemy co najmniej kilkanaście.

Tego typu zjawiskiem było objawienie, którego doznał w roku 1983 K. Domański z Olawy, któremu Matka Boska poleciła zbudować kaplicę i obdarzyła mocą uzdrawiania. Olawa stała się miejscem sławnym. Jak się ocenia w ciągu trzech lat Domańskiego odwiedziło około milion pielgrzymów; mówiono o blisko 40 tysiącach uzdrowień. Kres działalności Domańskiego, któremu lokalne władze zabroniły postawienia na (jego własnej działce) kaplicy, położyła obradująca na początku 1986 roku Komisja Episkopatu Polski, stwierdzając, że nie ma podstaw do traktowania rzekomych objawień jako zjawisk „nadprzyrodzonych”.

W październiku 1986 roku dostąpiła objawienia J. Słupka z Okołowic (gm. Koniecpol), której Matka Boska ukazuje się od tej pory regularnie w każdy czwartek. W tym samym czasie obdarzony został łaskami były oficer polityczny WP — W. Łyjak z Kępy Góslawskiej w Sandomierskiem, planujący zbudowanie w swej miejscowości ogromnej świątyni, Domu Pielgrzyma i szpitala. W obu przypadkach pomimo niechętnego stosunku Kościoła powstały ośrodki kultu liczące gromadzące pielgrzymów. Nic nie wiadomo o interwencji władz.

O podobnych choć na nieco mniejszą skalę zjawiskach donoszono ostatnio z miejscowości Ruda (sieradzkie), Okonin (toruńskie), Chotyniec (białsko-podlaskie) i Wykrot (ostroleżskie). Być może jest ich więcej...

KRZYSZTOF J. ŚLĄNIEWSKI (Wog-Press)

Ciąg dalszy ze str. 1

Księżycowy krajobraz przypominał Budzisko jeszcze zupełnie niedawno, wczesną wiosną. Haldy czarnego torfu i żłomnicowej, rozpuchniętej od wody gliny tworzyły kraterzyki nie do przebycia.

Natura od początku przeciwstawiała się budowie przejścia granicznego właśnie w tym miejscu. Mocno pofalowany teren ze wszystkich stron strzegły, lepiej niż armaty, niedostępne bagna i torfowiska. Reszty dopełniały ciągnące się w nieskończoność pertraktacje z okolicznymi rolnikami o wykup ziemi. Trzeba pchać, że najskuteczniej opierali się właściciele terenów absolutnie niezbędnych. Rodzina Krzyżewskich bardzo długo zwlekała z decyzją. W końcu sprzedali.

— Mnie już nie chodzi o tę śmieszoną stawkę, jaką zaproponowała gmina — skarżyła się jesienią ubiegłego roku roztrzęsiona ze zdenerwowania pani Krzyżewska. — Nie wytrzymam huku samochodów, mój dom już teraz aż cały chodzi od warkotu ciężkiego sprzętu — pokazywała gestem na podwórko, z którego drogowcy uczynili swoją bazę.

Ale to był zaledwie początek. Trzeba było przyznać dosyć niemiłą. Odnosiło się wrażenie, że wojewoda suwalski sto razy bardziej woli werbalną wizję przyszłego przejścia i wycieczki palcem po mapie. Inna rzecz, że wojewódzka kasa na co dzień świeciła dnem i tylko nocą mogła sobie pozwolić na miliardowy zasileniu na budowę priorytetowego przejścia. A

Litwini naciskali

Nawet mocno i przy każdej okazji. Pod koniec listopada ub.r. osobiście pojawił się w Budzisku Minister Obrony Litwy. Człowiek w czarnym berecie, przy pełnym szacunku dla zasad protokołu dyplomatycznego, nie zdołał ukryć rozczarowania miernym zaawansowaniem robót po stronie polskiej. Na nie zdał się spokojnie i rzeczowe wypowiedzi Mariana Szypillo, pełnomocnika wojewody suwalskiego ds. przejść granicznych oraz obecnego przy spotkaniu mjr. Włodzimierza Gryca reprezentującego polską Straż Graniczną. Na próżno usiłowali wytłumaczyć, że Budzisko nie może być powieleniem prowizorycznych Ogródników, że będzie to przejście od początku do końca odpowiadające standardom europejskim. Czarny beret wprowadził po-

BUDZISKO...



takiwał ze zrozumieniem, ale nie powstrzymał się od pokusy zademonstrowania pełnej „gotowości granicznej” po swojej stronie.

Całość litewskiego przejścia stanowią trzy, postawione z prefabrykatów niskie budyneczki i wiata na dwa pasy ruchu. Nie wiadomo, czy ze względów strategicznych, czy higienicznych, sanitariat dla swoich służb postawiono oddzielnie. Czy tak ma wyglądać okrzyczana, przyszłościowa

Via Baltica?

— nie kryła wątpliwości strona polska na specjalnie zorganizowanym w kwietniu br. spotkaniu z Litwinami w Szelmencie koło Suwałk. Na pokazowy superprojekt Budziska, Litwini niezmienne deklarowali swoją gotowość. Naglili też z terminami. Właśnie w Szelmencie, choć ogólnie nie używano stuprocentowego konsensusu, wymieniono termin 1 lipca 93 r. jako ostateczny dla otwarcia Budziska.

— Tylko

Duch przyjaźni polsko-litewskiej

jest w stanie otworzyć w tym terminie przejście — twierdzi pełno-

mocnik Marian Szypillo i już zupełnie poważnie dodaje, że podczas spotkania w Szelmencie usiłował poddać w wątpliwość ten termin.

— Zrobiliśmy bardzo dużo, teren przejścia jest wyrównany, trwają tam kompleksowe drogowo-budowlano-instalacyjne roboty. Niestety, nie da się przeskoczyć wymaganego czasu dla procesu technologicznego, ani warunków pogodowych. Dzisiaj mogę powiedzieć na pewno, że Budzisko nie ruszy 1 lipca. Nie mogą natomiast określić choćby przybliżonego terminu — zastrzega, bo właśnie trwają rozmowy na najwyższym szczeblu, a pertraktacje międzynarodowe nie są — jak wiadomo — sprawą łatwą.

Na szczęście, szczebel wojewódzki uczestniczy w nich tylko niejako pośrednio, dzięki czemu roboty w Budzisku idą

Pełną parą.

Nie ma w tym ani krzty przesady. Ogrom sprzętu i co najmniej 200 ludzi pracuje tu od rana do wieczora na dwie zmiany.

— Niedawno przyznano nam dotację z URM-u, właśnie z przeznaczeniem na przejście w Budzisku — mó-

wi M. Szypillo. — To znacznie przyspieszyło postęp prac. Teren budowy już faktycznie przypomina przyszłe przejście, widoczne dotychczas jedynie na projekcie — pełnomocnik wie, co mówi, ponieważ wymienia już którąś z rzędu parę butów, beczelnie zżartych przez torf i glinę.

Dodatkowo na bezmiar podskórnych wód klną drogowcy. Młody, sympatyczny inżynier z Przedsiębiorstwa Drogowo-Mostowego w Suwałkach, kierujący pracami za nic w świecie nie chce ujawnić nazwiska, choć chętnie służy podstawowymi informacjami.

— Zaangażowaliśmy maximum wydajnych ludzi i sprzętu. Jestem pewien, że zdołamy oddać jedną nitkę dojazdu zgodnie z przewidywanym terminem — ucina wszelkie dyskusje.

Jego szef, Tadeusz Wojciechowski, zastępca dyrektora PDM, który akurat zjechał do Budziska białym maluchem, jest także dobrej myśli.

— Nie wdajemy się w pertaktacje polityczne, po prostu pilnujemy własnej roboty — oprowadza po budowie, gdzie wbite w żółto-pomarańczowy piach tkwią deski z wyraźnie zaznaczonymi przez geodetę szczegółowymi namierzeniami dróg.

— Na szczęście, dogadujemy się ze sobą, gdy chodzi o organizację pracy — inż. Wojciechowski dobrze zdążył już poznać drogę do ekskluzywnych baraczków VNICOMU, głównego wykonawcy, gdzie co tydzień, a nawet częściej, odbywa się przysłowiowa burza mózgów.

— Ustalamy kto, co i kiedy. Dzięki temu unikamy konfliktów i niepotrzebnych zadrażnień. Póki co, wszelkie roboty są naprawdę skoordynowane.

Gdy zbliżamy się do pasiastry budki posterunku Straży Granicznej dyrektor wyjaśnia, że

Urywany nagle asfalt

i przynajmniej półtorametrowy uskok, który dzieli Polskę od Litwy, to zamierzenie celowe.

— Nie wyrównujemy tego na specjalną prośbę Straży Granicznej — twierdzi. — Zbyt często zdarzają się tu tak zwane „incydenty”.

Pogranicznicy akurat wiedzą, co mówią. Przypadki nielegalnych przejść zdarzały się tu często.

— Co i raz można usłyszeć serię kałasznikowa puszczaną w górę — mówią posterunkowi, którzy w przeciwieństwie do swoich zagranicznych kolegów wolą raczej postraszyć bronią niż jej, ot tak sobie, użyć, choćby w powietrzu. Ogólnie jednak raczej nie narzekają na warunki ochrony nie istniejącego przejścia w Budzisku.

— Jesteśmy przygotowani, nawet

Od 1 lipca

— twierdzi płk Zdzisław Jakubiszyn, szef Oddziału Straży Granicznej w Białymstoku.

— Przewidujemy ogółem 30 ludzi, którzy będą pracować na zmiany. Chcę powiedzieć, że dla naszych służb każdy termin będzie dobry. Zawsze jesteśmy przygotowani. Na szczęście, Budzisko dzisiaj coraz bardziej przypomina nowoczesne przejście, choć trudno uwierzyć, że w tak krótkim czasie uporano się z takim ogromem prac — dorzuca.

Rzeczywiście, sceptycyzm to jedno z łagodniejszych słów na określenie odczuć, jakie jeszcze do niedawna wzbudzał teren przejścia. Wątpili właściciele wszyscy, od zagranicznych sąsiadów po samych wykonawców. Szerzej i bardziej optymistyczne spojrzenie utworowały koparki, spychacze i potężne walce. Budzisko powoli, ale z uporem wychodzi na prostą.

GRAŻYNA MIKŁASZEWICZ

Fot. K. Sobiecki

Czego bronią działacze ZSP? W Białymstoku paru biur, regałów, dywanów, telefonów...

DO TYŁU

NZS w Białymstoku nie istnieje od ponad roku. Na polu działania pozostał stary, liczący ponad tysiąc członków Związek Studentów Polskich. Ostatnio w jego szeregach trwała akcja zbierania podpisów. Przeciwno projektowi ustawy, sygnowanemu głównie przez posłów z PC i ZChN, o przejęciu przez skarbnicę państwa ZSP-owskiego majątku.

Czego tak bronią studenci działacze? W Białymstoku paru biur, regałów, dywa-

nów, telefonów, czyli wyposażenia trzech pokoi, które w zaadaptowanym baraku dzierżawi od Politechniki Białostockiej. Bronią też swojej umowy z władzami miasta o wynajmowanie lokalu na klub ACK „Sepulchrum”. Projekt ustawy przewiduje bowiem możliwość odebrania praw dzierżawnych.

— Jedyne co oszczędza to składki członkowskie — mówi Krzysztof Dyszkiewicz, przewodniczący Rady Okręgowej ZSP w Białymstoku.

Ustawa miałaby też działać

wstecz, od stycznia 1988 r. W tym czasie było jeszcze co zabierać studenckiej braci. Posiadała ona np. pod Augustowem własną willę... przed trzema laty korzystnie sprzedaną i agencje, które nieźle zarabiała świadcząc usługi, głównie turystyczne. Zaraz po „okrągłym stole” zgodnie z duchem czasu usamodzielnili się one, albo upadły zostawiając dług.

— W rękach Rady Głównej w Warszawie — mówi Krzysztof Dyszkiewicz — zostało parę samochodów, trochę chat w Beskidach, kilka domków kempingowych. Nie zwraca się jednak uwagi na to, że większość wypracowali własnymi siłami. Nic od państwa nie dostaliśmy. Projekt ustawy mówi o wolnej konkurencji i o tym, że „brak rozwiązania spraw majątkowych blokuje możliwość porozumienia się między organizacjami młodzieżowymi”.

— Chodzi tu o Polską Radę Młodzieży — twierdzi białostocki przewodniczący — coś na kształt dawnej Federacji Związków Mło-

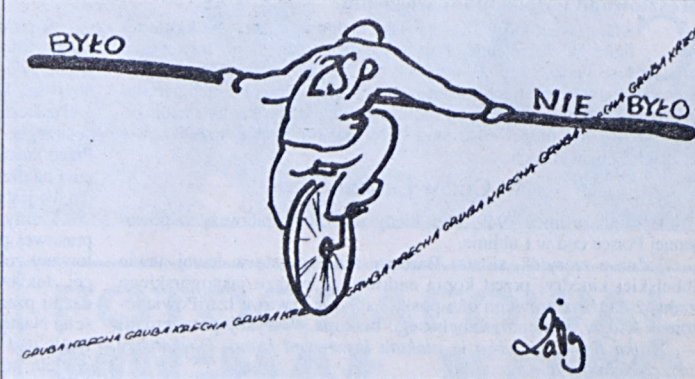
dzieżowych, która miałaby wszystko przejąć. Tylko, że w jej skład wszedłby przede wszystkim NZS oraz małe organizacje wyznaniowe, ZChN-owskie. Nie mówi się nawet o ZHP, największym przecież skupisku młodzieży.

Posł Piotr Mochnaczewski, były szef ZSMP wystąpił do odpowiedniego sejmowego biura o analizę prawną ustawy. Wykazano w niej wiele nieścisłości. Studenci powołują się na tzw. komisję Halla i Am-

broziaka, utworzoną przez rząd w 1990 r. do rozliczenia partyjnego majątku, która orzekła, że w ZSP wszystko jest w porządku.

Jeszcze przed kilkoma dniami lista z ponad 700 podpisami studentów i naukowców miała dotyczyć do podobnych, by potem trafić na sejmowe obrady. Teraz po rozwiązaniu parlamentu tak jak wszystko inne czeka na wybory.

ANNA KWIATKOWSKA



WŚRÓD LUDZI

TRUDNO TERAZ WYROKOWAĆ KTO ZAWINIŁ, A KTO MIAŁ RACJĘ. NAJBARDZIEJ UCIERPIAŁ NA TYM CHŁOPIEC

Pawłowi Growi pozostał trzeci rok w tej samej klasie. Urazy osobiste między nim, jego rodzicami, a nauczycielami szkoły zaszyły już tak daleko, że wiązała się już tylko z wzajemną niechęcią i brakiem zaufania.

Paweł jest trudnym dzieckiem, sprawia kłopoty wychowawcze, jest arogancki, lekceważący odnosi się do nauczycieli. Wielu nauczycielom to wystarczy. Inni podkreślają, że każdy uczeń, a szczególnie Pawełek, wymaga dużo pracy.

Konflikt między Pawłem i jego rodzicami a szkołą sięga korzeniami incydentu sprzed kilku lat. Trudno teraz wyrokować kto zawinił, a kto miał rację. Najbardziej ucierpiał na tym chłopiec.

Pawełek, grzeczne dziecko

Chłopcem zajął się Komitet Ochrony Praw Dziecka. Członek Komitetu przez okres strajku solidarnościowego udzielał chłopcu bezpłatnych korepetycji. Był w szkole, żeby porozmawiać z nauczycielami, zorientować się jak dużo są zaległości w nauce. Zderzył się z drwiną. Nauczyciele wysmiali go, że o tak okropnym chłopcu mówi zdrobniale Pawełek — Pawełek, grzeczne dziecko — dowiekiwali. Mężczyźni zrobili się przykro, kiedy mu zasugerowano, że musi mieć jakieś profity, że tak się interesuje Pawełkiem.

Wygląd Pawła w zderzeniu z opiniami jakie o nim krążył zaskakuje. Krępy, niezbyt wysoki. Na pytania odpowiada spokojnie, czasem mruknie coś pod nosem i uśmiechnie się, czasem pociera rękaw koszulki, jakby z zażenowaniem, ale nie spuszcza wzroku, patrzy prosto w oczy. W jego zachowaniu nie zauważa się nic wulgarnego.

— Jest zdolny, ale bardzo trudny. Na moich lekcjach często przeszkadzał, rozbijał lekcję, było ciężko, ale pracowałam nad nim — mówi jedna z nauczycielek, która pragnie zachować anonimowość — myślę, że jego aroganckie zachowanie, jest w dużej mierze prowokowane przez nauczycieli.

— Jako nauczycielka, nie rozumiem, jak można stawiać rzędem jedynki i jeszcze mieć z tego satysfakcję, a często tak się dzieje w przypadku Pawła — dodaje inna.

Wychowawca klasy, zgadza się na rozmowę w swojej pracowni. Kiedy przychodzi, nie chce rozmawiać bez obecności dyrektora szkoły, tłumacząc,

— Po co nam był potrzebny ten incydent w sądzie parę lat temu — wzdycha.

Krzykliwy dyrektor

Wychowawca klasy, zgadza się na rozmowę w swojej pracowni. Kiedy przychodzi, nie chce rozmawiać bez obecności dyrektora szkoły, tłumacząc,

Nasz PAWEŁEK

Nie do tej szkoły

Inni rozmówcy, starając się zachować obiektywizm, częścią winy obarczają rodziców — powinni się wcześniej zainteresować kłopotami dziecka w szkole, powinni uczyć go mimo wszystko elementarnego szacunku dla nauczyciela. A przede wszystkim nie powinni ponownie kierować do tej szkoły, która go nie chciała — Rada Pedagogiczna w liście do Kuratorium prosiła o niekierowanie chłopca ponownie do ich szkoły, obawiając się, że Pawełek zachwieje jej autorytet i zniszczy zdrowie psychiczne nauczycieli.

Matka broni chłopca. Jest zmęczona sytuacją. Gdy pójdzie do szkoły i usłyszy, że nie ma o czym rozmawiać, wraca i dalej nie wie co robić. Ze starszymi dziećmi nie miała takich kłopotów.

— Nie zna dobrze problemu. Tłumaczenia, że choć poznać jego opinię — jako wychowawcy klasy, a nie dyrektora szkoły, nie dają rezultatu.

— Pani dyrektor, czy my mamy o czym rozmawiać z panią redaktorką? — pyta wychowawca po wejściu do gabinetu dyrektora.

Pani dyrektor nie wychodzi poza pretensje o poprzedni tekst o problemach Pawła. Gazeta nie wydrukowała sprostowania, bo tekst przysłany do „Współczesnej” nie był przez nikogo podpisany. Na maszynie napisano tylko pracownicy szkoły.

Nie mogą się dowiedzieć, jaka jest sytuacja Pawła w szkole, bo nie jest jego rodziną, ani krewną.

Przy próbie wyjaśnienia dyrektorka szkoły, która tę funkcję pełni pierwszy rok, krzyczy, żeby nie przerywać, bo ona teraz mówi. Ironizuje, że teraz zna-

laziam czas i sama przyszedłam do niej, że szkoła — jak się okazuje — nie mieści się na bezludnej wyspie i mogłam się pofatygować, ale i tak teraz nie będzie ze mną rozmawiać, bo nie ma o czym, a ponadto jestem za młoda, żeby jej zwracać uwagę.

— Nastrój w szkole zależy od dyrektora, to on rozstrzyga bądź powstrzymuje różne konflikty i bardzo dużo od niego zależy — tłumaczy wieloletnia nauczycielka.

Osoby niezaangażowane twierdzą, że niektórzy nauczyciele tej szkoły przyjęli postawę obronną — atakując, rodzice natomiast chcieliby przepchnąć go jakoś z klasy do klasy. A jednocześnie są zdania, że niemożliwe, aby w całej szkole nie było jednej osoby, która chciałaby pomóc chłopcu.

Czyja porażka?

Paweł z pomocą swojego korepetytora, do którego nabrał zaufania, powtórza materiał. Nie wie, czy samo przygotowanie i powtórzenie wystarczy. Z doświadczenia wie, że czasem dostaje się oceny z przedmiotu za zachowanie, a nie za wiadomości. Niedawno dostał jedynkę za pytanie, skąd się wzięła poprzednia jedynka. Chciałby skończyć szkołę, ale nie wie, czy mu się to uda. Niektórzy nauczyciele twierdzą, że nie wystarczy nauczyć się na koniec roku, kiedy inni pracowali przez cały rok, a poza tym to niemożliwe, żeby się wykaraskać z tylu dynepek.

— Przepracowałam ponad 30 lat jako nauczycielka i wychowawczyni — mówi starsza pani na emeryturze — zostawienie dziecka na trzeci rok w tej samej klasie, to dyskwalifikacja dla nauczycieli, dla ucznia też, ale dla nauczycieli głównie — dodaje.

AGNIESZKA ŻERO

Listy DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Przebieg ten list do Was, bo straciłam już wszelką nadzieję na jakąkolwiek interwencję ze strony władz.

Od przeszło 50 lat mieszkam w Hajnówce, na osiedlu „Czworaki”. Mogę śmiało powiedzieć, że spędziłam tam całe swoje życie. Rodzice wprowadzili się do mieszkania na „Czworakach”, kiedy miałam 12 lat, teraz mam prawie siedemdziesiąt.

„Czworaki” zamieszkuje kilka rodzin. Każda z rodzin ma swoje wejście i podwórze z ogrodem. Nasz „czworak” zamieszkuje praktycznie 3 rodziny, gdyż zameldowana moja sąsiadka od 23 lat nie mieszka w swoim mieszkaniu. I tu tkwi problem: Mieszkanie to jest nieogrzewane przez 23 lata i pomimo tego, że się pali w piecach w pozostałych trzech pomieszczeniach, w domu mamy wilgoć, a zanoszą się na grzyb. W zimie pomimo, że w piecach napalone możemy siedzieć czy oglądać telewizję w zimowych kurtkach.

Przez dwadzieścia lat pisałam podania najpierw do swojego zakładu, później do Urzędu Miasta i Gminy w Hajnówce, to wszystko pozostało bez odpowiedzi, bez jakiegokolwiek odpowiedzi.

Jak długo można tak dalej żyć? Jak długo można pozwalać na niszczenie mieszkania i zgadzać się z ludzką głupotą?

Czy mamy szukać pomocy tak jak moja starsza sąsiadka u duchownych? Tak. Ona znalazła pomoc tylko tam, skądś pomógł jej załatwić mieszkanie. Więc mieszkamy teraz w dwie rodziny.

Pomóżcie! — Tak dłużej nie może być, aby mieszkanie stało pustą niszczałą w kraju, gdzie tyle osób nie ma gdzie mieszkać.

Zrozpaczona mieszkanka Hajnówki

Droży Czytelnicy!

Wszystkich zainteresowanych niesieniem pomocy potrzebującym, którzy listy i apele opublikowali, prosimy o kontakt z redakcją „Gazety Współczesnej”. Tel. 232-41.

Dziewczynka ma dziewięć lat. Chodzi do drugiej klasy szkoły integracyjnej. Jest dzieckiem autystycznym. Od wczesnego dzieciństwa wraza pod fachową opieką specjalistów. Żadna terapia nie dała jej jednak tyle, co przebywanie ze zdrowymi rówieśnikami. Naśladować ich zachowanie pomału zaczyna włączać się do życia w grupie, dostrzegać dzieci i potrzebę kontaktu z nimi. Coraz częściej też udaje się jej ten kontakt nawiązać.

Była niemowlakiem, gdy nagle przestała poznawać rodziców, reagować na dźwięki. Wydawało się, że również nie widzi. Badania wykazały jednak, że wszystkie zmysły ma rozwinięte prawidłowo, jedynie ich nie używa. Wystąpiła padaczka, którą udało się specjalistom szybko opanować. Gdy miała skończyła osiem miesięcy, stwierdzono u niej dziecięce porażenie mózgowe; niedowład rączki i nóżki. Rodzice natychmiast przystąpili do intensywnej rehabilitacji (prywatnej i w ośrodku) dzięki czemu w wieku dwóch lat i trzech miesięcy zaczęła chodzić.

Nadal wykazywała całkowity brak kontaktu wzrokowego z ludźmi. Z mówieniem jednakże nie miała kłopotu. Przy fantastycznej pamięci i rewelacyjnym słuchu wchłaniała w siebie gotowe teksty i odtwarzała je bez zrozumienia. Specjaliści nazywają to eholalią. Dziewczynka godzinami przesiadywała przed lustrem, by obserwować refleksy świetlne. Często uciekała do przedpoju, gdzie spędzała czas na siedzeniu i kiwaniu się. Zabawki dla niej nie istniały. Służyły jedynie do stukania, i to przez chwilę. Była agresywna, ale nie wobec siebie. Do dzisiaj potrafi gryźć rękę, jednak kontrolując granicę bólu. Nie rozróżniała smaków, siusiała w majtki.

Jasne więc było, że do normalnego przedszkola nie zostanie przyjęta, choć

rodzice bardzo chcieli, by znalazła się wśród dzieci. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało im się umieścić córkę w przedszkolu integracyjnym, gdzie chodziła do pięciu- i sześciolatków, będąc tylko rok od nich starsza. — Od razu zaczęła przebywać z dziećmi, w zachowaniu jej obserwowałam postępy — mówi matka. Przede wszystkim pojawił się kontakt wzrokowy, dziś potrafi już patrzeć w oczy. Nie znaczy to, że zupełnie zaniedbała swoich rozmów z lampą. Zanim poszła do przedszkola, trudno było się z nią porozumieć. Mniej więcej raz w tygodniu mówiła, odpowiednio do sytuacji. Po miesiącu nie było dnia bez nawiązania z nią kontaktu. Najpierw operowała wyuczonymi odpowiedziami, ale na temat, potem — odpowiadała ze zrozumieniem.

W szkole nastąpił dalszy rozwój. Początkowo dziecko nie mogło usiedzieć w ławce dłużej niż pięć minut i uciekała do kąjaka relaksacyjnego. Dziś wytrzymuje znacznie dłużej. Poprawiła się koncentracja. Wydawało się, że mała nie będzie pisała. W tej chwili zna wszystkie litery, a umie napisać około dziesięciu. Panie nauczycielki umieją wprowadzić ją w rolę, jakiego odgrywa z pasją i wyraźnie widać, że wpływa na to towarzystwo dzieci.

AUTYZM

One motywują ją najbardziej, np. na wf-ie stojąc obok wykrzykują jej imię, a ona przeciąga się po ławeczce jak inne. — Nie ma tygodnia, by nie opanowała jakiejś nowej umiejętności — podkreśla mama. — Co prawda, często wątpię w te jej sukcesy, bo tak naprawdę — jakie znaczenie ma jedna literka mniej, jedna więcej? Ale wychowawczyni córki dodaje mi wia-

ry w to, że choćby najmniejsze postępy zbliżają do normy.

A utyżni? stanowi poważną nieśprawność rozwojową, wynikającą z ograniczonych uszkodzeń mózgu. Pojawia się w ciągu pierwszych trzech lat życia dziecka i występuje mniej więcej u 15 dzieci na 10 tysięcy urodzeń (tyle samo rodzi się dzieci niewidomych). Zdarza się cztery razy częściej u chłopców niż u dziewcząt, bez względu na środowisko etniczne, rasę i warunki społeczne. Nieznane są żadne czynniki psychologiczne, które powodowałyby autyzm, choć jeszcze do niedawna to rodziców obciążano odpowiedzialnością za to zaburzenie, wynikające rzekomo z ich niewłaściwego stosunku emocjonalnego do dziecka w procesie wychowania.

W Polsce liczbę osób z tą nieśprawnością szacuje się na 40 tysięcy. Dzieci autystyczne są u nas na ogół niedostrzegane i utożsamiane z upośledzonymi umysłowo — mówi przewodniczący Krajowego Towarzystwa Autyzmu, prof. Tadeusz Galkowski. — W zależności od materialnej sytuacji rodziny trafiają do zakładów pomocy społecznej, szpitali psychiatrycznych czy ośrodków, w których nie prowadzi się osobnych dla nich programów nauczania.

Programy dla dzieci autystycznych wymagają ogromnej indywidualizacji. Jeden nauczyciel powinien zajmować się dwójką, najwyżej trójką uczniów.

Dużo miejsca należy przeznaczyć na logopedię, umuzykalnienie, zajęcia plastyczne, ruchowe, uczące samoobsługi. Dziesięć procent dzieci autystycznych wykazuje poziom inteligencji w normie lub powyżej i wybitne uzdolnienia wybitne, np. muzyczne, matematyczne, plastyczne. Te dzieci powinny znaleźć się w szkołach masowych — podkreśla prof. Galkowski — ale, niestety, nauczyciele boją się takich uczniów, nie o nich nie wiedzą. Kierują ich więc do szkół specjalnych. Rezultat jest taki, że większość tych dzieci znajduje się tam, dokąd nie powinni trafić, lub pozostaje w czterech ścianach domu, w zupełnej izolacji.

Opisywana na wstępie dziewczynka miała szczęście. Znalazła się wśród ludzi, którzy ją zaakceptowali i świadomie (wychowawcy, nauczyciele) oraz nieświadomie (dzieci) pomagają jej w dochodzeniu do normy, choć droga to daleka. Profesjonaliści i rodzice z dzieckiem utworzyli tutaj jeden zespół, wzajemnie informujący się i współpracujący, co powinno stanowić podstawę każdego programu usprawniania, realizowanego w jakiegokolwiek placówce, leczniczej czy wychowawczej. Rodzice winni zdawać sobie sprawę, że na efekty pracy nad dzieckiem czasami trzeba czekać bardzo długo, nie rezygnując z podjętych wysiłków wychowawczych. Autyzm należy do zaburzeń uleczalnych i wczesna interwencja, a następnie właściwa terapia mają podstawowe znaczenie dla rozwoju dziecka.

MAGDALENA WALISIAK

NASZE ZDROWIE

Szczupłe kobiety starzeją się szybciej

Kobiety, które mają okrągłe kształty pozostają dłużej młode — po długoletnich badaniach potwierdzili to naukowcy z Warszawy. Medycy twierdzą, że najlepsza jest nadwaga do pięciu procent.

Sposób na ból zęba

Nie zawsze trzeba brać tabletki, kiedy boli ząb. Można sobie pomóc sposobem: akupresurą. Należy masować wskazujący palec lewej ręki tuż u nasady, paznokcia aż do kciuka. Najczęściej ból znika już po dwóch minutach.

Odwykowy spray

Dla tych najbardziej nałogowych palaczy, którzy wypalają ponad trzydziści papierosów dziennie wynaleziono nowy środek. Być może pomoże, on ograniczy ilość wypalanych papierosów. Jest to spray do nosa. Testy zostały przeprowadzone na Uniwersytecie w Londynie. Jedno psiknięcie do nosa zawiera tyle nikotyny, ile znajduje się jej w jednym papierosie. Ale w ciągu godziny można sobie zaaplikować najwyżej dziesięć takich porcji.

Nie wyrzekaj się tłuszczu na diecie.

Jeśli ktoś podczas kuracji odchudzającej zupełnie przestanie przyjmować tłuszcze, narazi się na niebezpieczeństwo powstania kamieni żółciowych — twierdzą naukowcy z Uniwersytetu w Bostonie. Zachodzi zwłaszcza duże niebezpieczeństwo przy kuracji sokowej lub diecie ryżowej. Aby uchronić się przed kamieniami żółciowymi, organizm potrzebuje średnio dziesięć gramów tłuszczu dziennie. Najlepiej w formie olejów roślinnych. Poza tym medycy radzą: kiedy pojawi się uczucie głodu, należy napić się kilka łyków soku winogronowego. Jego składniki (kalium, wapno, magnez) zatrzymują dłużej sprawność organizmu.

BUNTE
opr. I. Axmann

DZIWNY ŚWIAT

Wdowa i telefoniczny seks

Pewna wdowa z izraelskiego miasta Tiberias otrzymała rachunek za 3100 rozmów z „seksualną służbą przez telefon” na prawie 3 tys. dolarów. Jej córka wszakże twierdzi, że matka nie potrafi ani czytać ani też pisać, nie potrafi także wykrecić żadnego numeru telefonicznego. Zazwyczaj jej rachunki telefoniczne są bardzo niskie. Złożyła więc protest w zarządzie telekomunikacji uważając, że rachunek jest pomyłką. Odwołania jednakże nie uwzględniono.

Pomyłka strażników

Zdarza się to bardzo rzadko, ale jednak się zdarza. Strażnicy więzienia w Minnesocie wypuścili przez pomyłkę na wolność nie tego więźnia, który winien wyjść za bramę. Gdy strażnik przyszedł, aby wyprowadzić z celi zwolnionego po odbyciu kary — jego miejsce zajął 19-letni Craig Karl Anderson. Prawdopodobnie uspił on wcześniej swojego sąsiada. Craig był skazany za przestępstwa na tle seksualnym. Przez kilkanaście tygodni ścigała go policja, aby naprawić omyłkę więziennego strażnika.

— Z czymś takim chcecie pchać się na rzekę? — dyrektor Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego z powątpiewaniem patrzy na nasz silniczek marki Salut, wykвіт radzieckiej myśli technicznej, dwusuwowej, który podobno w każdej chwili może odmówić posłuszeństwa. — One palą jak chcą, a gasną kiedy nie trzeba — dodaje — A z jakich przyczyn nigdy nie wiadomo.

Okręt mamy od dyrektora. Jest to solidna, ciężka plastikowa motorówka — płaskodenka, w której z łatwością mieszczą się nasze bagaże i nas troje. W dżungli biebrzańskiej mamy spędzić prawie tydzień, a więc: namiot, spiwory, gary, patelnia i oczywiście wędkę. Mietko Traper obiecuje, że co jak co, ale ryb będziemy mieć do oporu. Zatem zostaje już tylko skok do Lipska na wózek i... w drogę. Blisko dwadzieścia lat temu, prawie w tym samym składzie penetrowaliśmy środowisko odcinek Biebrzy. Teraz zacznijmy wyżej, ale nie od źródeł bo

Biebrza źródeł właściwie nie ma

To znaczy, gdzieś tam podobno są, tylko jak przystało na prawdziwą dżunglę ich obecność musi być owiana legendą i nie do końca przez wszystkich stwierdzona. Niedawno spotkałem kobietę, której ojciec tuż po wojnie dostał żołnierskie polecenie — odnaleźć źródła i nanieść je na tajną mapę sztabową. Uzbrojony w kajak dwa tygodnie kręcił się po bagienym stepie: — Rzeka swój początek bierze w niebie — zameldował po powrocie, co miało oznaczać, że w jej korycie płynie głównie deszczówka zebrana z dziesiątków tysięcy hektarów bagien i podmoklik. Dziś wiadomo, że tych tysięcy jest dokładnie sto, a źródła biją koło Nowego Dworu.

Zaczynamy więc od Lipska i z miejsca, jak mawia Mietko, przykróć bądź co bądź albowiem: w jaki sposób dostać się do rzeki łodzią? Szosa spięta z mostem na sztucznie usypanym grobli, a wokół grzązawiska, że ani dopłynąć ani dociągnąć. Szczęściem ktoś wykopał kiedyś rówczak prowadzący w stronę miasteczka. Na jego końcu opustoszałe teraz hangary na łodzie i zamulona coś jakby przystań. Jesteśmy w domu.

Niestety, tylko na moment. Mocując silnik do łodzi stwierdzam z przerażeniem, że jego obciążenie nie pasuje do rufy. Na całym świecie są to rzeczy znormalizowane, ale widać nie u byłych towarzyszy, którzy zrynąc konstrukcję, konieczni musieli coś swojego wymodlić. Obciążenie z aluminium i można ją spłować. Tylko nie mamy pilnika. No to w drogę.

Wleczemy się z Mietkiem Trape-rem do miasta. Jest godzina czwarta po południu, skwar przeogromny i na ulicach żywego ducha. Sklepy zresztą też zamknięte, za to knajpa czynna, choć wewnątrz w sumie dwie osoby. Na nasz widok podnosi się zza stołu pijanutki obywatel Lipska, który jeszcze przed chwilą dyskutował z równie urzędnym kumpem na temat wyższości Hitlera nad Stalinem, czy odwrotnie. Bełkocąc zbliża się do nas w wyraźnie mało przyjaznych zamiarach. Szybko dopijamy nasze piwo i wynosimy się na ulicę. Lipsk miasto z junacką tradycją, nie warto z nikim zadzierać. Zwłaszcza jeśli nie wiadomo, czy nie będziemy musieli tu zanoćować.

Na ulicy spotykamy chłopca w wieku mniej więcej dziesięciu lat. Potrzebny pilnik? Już się robi, sprawy nie ma.

Ale sprawa jest, brat nie chce pilnika. Sprzedać. Może mam go tylko pożyczyc, więc idziemy w stronę rzeki i rozmawiamy po drodze o lipskich problemach. Głównie zresztą o słynnym ongiś basenie.

Przypomnijmy w tym miejscu, że w latach Wielkiej Prosperity zwanej tu „milewsczyzną”, miasto wslawiło się inicjatywą jedyną w swoim rodzaju. Położone nad rzeką, tuż przy niej wybudowało ogromny basen kąpielowy o wymiarach: dobrych kilkudziesięciu na ładnych kilkaset metrów. Basen nigdy właściwie nie był czynny i choć dla chłopca zamierzająca przeszłość, z miną człowieka dobrze poinformowanego podaje przyczyny takiego stanu rzeczy: — Najpierw, panie, podpieprzyli pompe

wprost nieprawdopodobnie zmean-drowane koryto. Woda cieknie prostą, pięćdziesiąt, powiedźmy metrów, potem skręca w prawo, lewo, zawraca pod kątem stu osiemdziesięciu stopni, cofa się, jakby wiruje — słońce raz z przodu raz z tyłu, wiatr — na szczęście wiatru nie ma. Daleko byśmy nie zapłynęli przy „wmordewindzie”. Tak, czy siak po godzinie wiosłowania jesteśmy właściwie w tym samym miejscu, wieża kościoła w Lipsku na wyciągnięcie ręki, a Mietko twierdzi, że nawet bliżej.

Ale to dopiero początek, mędry prawdziwej Biebrzy dopiero przed nami. Póki co, jesteśmy w krainie geograficznej o wdzięcznej nazwie Błota Biebrzańskie, gdzie

przywioził z Kanady — tam ongiś mieszkali — ustrojstwo, które nieźle odstrasza te stworzenia. Jest to metalowa podstawka z grubą niczym ołowek zieloną spiralą. Zapalona z jednego końca żarzy się wolniutko, przez dziesięć godzin, czy nawet dłużej. W zasadzie powinno się ją stosować w zamkniętych pomieszczeniach, ale przy takim sztilu, jak teraz, snujący się gorzki dymek otacza namiot i pozwala odetchnąć choćby przez chwilę. Komary brzęczą, ale są wyraźnie mniej agresywne, nie pasuje im kanadyjskie świniństwo.

Idziemy spać z nadzieją, że jutro będzie lepiej pod każdym względem, także i tym.

Świt o czwartej rano nad Biebrzą, to nie świt

To poemat

Kto go nie widział, ten nie wie jak bardzo przyroda może być piękna. Ale rzeczywistość skrzeczy i po krótkiej chwili nadbiebrzańskich uniesień wracamy do prozy życia, czyli do wiosen. Podpitywać obejmki nikomu się nie chce.

Plynie bez przerwy osiem godzin. Dobra, górnicza dnośka w kopalni „Biebrza”. Z mapy wynika, że gdzieś tu niedaleko powinna być wieś. Potrzebny nam zapas świeżej wody, przydałoby się też piwo, czy coś takiego. Rozglądamy się w koło i wreszcie... jest! Domów wprawdzie z wody nie widać, ale zalesiona skarpa wskazuje na obecność życia w tej okolicy. Wszak ona tu jedyna. W dodatku z trzcin wylazi wędkarz, który na nasz widok błyskawicznie rzuca leszczynowy kij w nadrzeczne podmokliny. Mietko zostaje obiecując na obiad szczupaka, albo leszcza albo lina. Z Tomkiem idziemy do wioski wąską ścieżką wydeptaną w trawie, z plecakami na grzbietach jak przystoi turystom.

Wieś nazywa się Kamienna i wbrew pozorom wcale nie jest odcięta od świata. Kilometr za nią stacja kolejowa i kiosk, gdzie szwarc, mydło, powidło i na szczęście piwo.

Sklepowa nie wie na temat Biebrzy, nawet nie pamięta, kiedy ostatni raz była nad rzeką. Zresztą ona nie stąd, do pracy z Dąbrowy dojeżdża autobusem.

Problemami rzecznej ekologii żyją za to mieszkańcy Kamiennej. Właściwie mają do czynienia z jednym tylko problemem: stałe pogłębiającym się deficytem wody. Kilka pod rząd, ostatnich suchych lat doprowadziło do sytuacji wręcz niebywałej, jakiej nie pamięta najstarszy człowiek we wsi. W studniach zaczyna brakować wody, trzeba ją wozić z rzeki w beczkach! A w dodatku co to dzisiaj za rzeka. Jeszcze cztery — pięć lat temu trudno było do niej dojechać. Dzisiaj człowiek dojeżdża suchą nogą. Po raz pierwszy z ust tubylców pada sformułowanie, z którym częściej będziemy się spotykać:

Biebrza umiera

Wracając objuceni piwem i wodą ze studni wybudowanej — bez krągów, tylko z kamieni — dobre dwieście lat temu, na moment stajemy na skarpie jak wryci. Może nie na wyciągnięcie ręki, ale blisko, bliźniutko góruje nad płaską panoramą bezkresnej przestrzeni wieża lipskiego kościoła. Kiedy wreszcie Lipsk się od nas oddepi?

Na łódce Mietek w ponurym nastroju. Złowił dwie małe płotki i trzy jeszcze mniejsze uklejkę: — Tak ja ma, a ja jaja! — mówi, machając ręką — chyba za gorąco, bo co innego?

Z jego głosu można jednak wnioskować, że w to, co mówi, sam nie bardzo wierzy.

(ciąg dalszy za tydzień)

BALLADA O BIEBRZY

WIESŁAW JANICKI



z hydroforni, a potem dwie przyczepy kafelków i do dzisiaj ich nie ma. To znaczy i przyczep, i kafelków.

Przez ponad godzinę piłujemy obejmkę przymierzając ją co chwila do gniazda na rufie. Wreszcie jest, pasuje! Możemy płynąć. Jeszcze tylko z pół kilometra zamulonego rowu i — biebrzańskie koryto.

Koryto? Określenie najlepsze z możliwych. Zapasek bardziej taki swojski się unosi, dogłębny i zawieszony. Po prawej wpada od strony miasta nitka brunatnawej jakby rzeczki. Płyną szarawe czmyły, toczy się zawartość beki asenizacyjnej. Z czymś takim spotykamy się jeszcze raz, w pobliżu Kanatu Augustowskiego. Ale póki co jesteśmy przy Lipsku i jak najszybciej musimy stąd uciekać.

Szarpię za sznur rozrusznika i — o dziwo — silnik natychmiast zaskakuje. Jednak łódka tempa nie nabiera. Sztyca, cholera, za krótka! Śruba miedzi wódę za rufą, nie sięga poniżej dna łodzi. Salucik smrodzi i hałasuje na próżno. Trzeba będzie jeszcze raz pilować obejmkę, tym razem w pionie, może się uda.

Siadamy do wiosen we trójkę, byle przed, byle dalej. Tyle, że na Biebrzy odległość to

Pojęcie bezwzględnie względne

Rzeka płynąc piaską, jak stół kotłina, przez wieki wyżłobiła sobie

krze i mamory jedynie, no i oczywiście błoto, tyle, że jakby częściowo wyschnięte. Po linii wynurzającego się z rzeki brzegu widać gwałtowny spadek poziomu wody i to najpewniej w ciągu ostatniego tygodnia, w którym nie padały deszcze. Zły to znak dla Biebrzy, chyba kończą się rezerwy wody bagiennej, uzupełniającej dotąd w razie potrzeby koryto.

Z wolna zapada noc. Komar oblot zaczyna, a tu nie ma gdzie postawić namiotu. Wszędzie porośnięte ostrą trawą kępy, wysokie na pół metra i półmetrowe rozstępy między nimi. Sprawdzamy po kolei kilka takich miejsc i wreszcie, chcąc nie chcąc, decydujemy się na jedno. Na wielbłądzie też się przecież jakoś siedzi i nawet podróżuje.

Namiot rozbijam z Tomkiem, bo Mietko Traper złapał za wędkę. Na kolację będziemy jeść rybę.

Komary atakują całymi eskadrami, śledzie wylazły z torfiastej ziemi, a Mietek w ciągu kwadransa złowił jedną uklejkę i zrzędził: — Coś tu kurcza jego w te i nazad, nie pasuje. Na takiej jamie ryby nie ma?

Kolację złożoną z chleba, kielbasy żywieckiej i herbaty ugotowanej na wodzie czerpanej z białostockich źródeł kranowych, spożywamy raczej w milczeniu, przy akompaniamencie komarzej orkiestry. Tomek

EVEREST

KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE BIUR

atrakcyjna oferta

nowy salon sprzedaży

Białystok ul. Starobojarska 27 (dojazd od Sienkiewicza)

tel./fax 328 996, 329 408, tlx 853124

Łomża ul. Dworna 43 tel/fax 25 38
Białystok
 Suraska 2
 tel. 221-38
 (PHU RENA)

Białystok
 Krakowska 17
 tel. 236-33
 (INTERTRADE)

Grajewo
 Kopernika 3
 (OTEX)

Suwałki
 Utrata 2A
 tel. 76-04
 (STUDIO KODAW)

Pisz
 Dworcowa 9
 tel. 336-47
 (MARKANN)

Bielsk
 Podlaski
 ul. Żwirki
 i Wigury 14
 tel. 33-47
 (EVDROPOL)

K 1569-0

Likwidatorzy Przedsiębiorstwa Sprzętu
i Transportu Wodno-Melioracyjnego w Łomży
Spółka z o.o. w likwidacji, ul. Poznańska 15

**OGLASZAJĄ PRZETARG
NIEOGRANICZONY NA N/W SPRZĘT
I ŚRODKI TRANSPORTOWE:**

- ✱ koparko-ladowarka Ostrówek KI-162 szt. 1
- ✱ koparko-spycharka Białoruś B-025B szt. 1
- ✱ koparka samochodowa Star K-407B szt. 1
- ✱ koparka gąsiennicowa K-408 . . . szt. 2
- ✱ koparka gąsiennicowa S-501 . . . szt. 1
- ✱ koparka gąsiennicowa K-415A . . . szt. 1
- ✱ ciągnik gąsiennicowy DT-75 . . . szt. 3
- ✱ ciągnik gąsiennicowy T-100 . . . szt. 1
- ✱ samochód cysterna Star 25 . . . szt. 1
- ✱ samochód terenowo-osobowy Gaz 380B szt. 1
- ✱ przyczepa samowyladowcza D-735/05 szt. 1
- ✱ przyczepa transportowa D-83 . . . szt. 2

Przetarg odbędzie się w dniu 21.06.1993 r.
o godz. 11.00 w świetlicy Spółki.

Sprzęt i środki transportowe można oglądać
w dniu 15-17.06.1993 r. pod w/w adresem.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić
do kasy Spółki w dniu przetargu do godz. 10.30

tg 5534-1

Jeden fałszywy banknot refunduje zakup!

TESTER BANKNOTÓW

PHILIPS light

w cenie producenta (520 000,-)

tel. 618000, ul. Słonecznikowa 17, Białystok

g 6172-1

Towarzystwo Aktywizacji Regionu „TAR”
w Grajewie, os. Południe 60 B, tel. 42-04 lub 42-05

oferuje odbiorcom hurtowym i detalicznym:

✱ Jęczmień paszowy

✱ Kaszę jęczmienną

✱ Środki ochrony roślin

• Bancol • Dithane • Sandofan Manco • Ridomil MZ-72

✱ Sznurek do pras i snopowiązalek

Skupujemy tarcicę sosnową i świerkową oraz drewno.

Atrakcyjne ceny. Zapraszamy

g 5960-0

ANTENY

satelitarne, telewizyjne, sąsiedzkie

konwertery RADIA MARYJA

inż. Koczewski, tel. 618000, ul. Słonecznikowa 17

g 6172-1

NOT - SZKOLI - VAT

Regionalny Ośrodek Doskonalenia Kadr NOT — FSNT
w Białymstoku organizuje w siedzibie zakładów pracy szkolenie nt.:
„Ustawy o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym”.

Blizszych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje
Reg. Ośr. Dosk. Kadr NOT ul. Skłodowskiej 2 pok. 113,
tel. 212-75.

k 1602-1

PRAWDZIWE PIENIĄDZE PEWNIJSZA PRZYSZŁOŚĆ

TESTERY BANKNOTÓW

— sprzedaż hurtowa i detaliczna —

P.H.U. TARMOT, Os. Południe 47, 19-203 Grajewo tel. 40-12
g 6148-0

Najniższe ceny w regionie!

Handlowa S.C. „ANNA”

- ZAMBRÓW Al. Woj. Pol. 102, tel. 23-39
- CZYŻEW Stacja Kolejowa, tel. 166
- PHU „AGROL” JANOWO k/Łomży, tel. 160-203

oferuje:

- cement workowany — już od 660 tys./t
- materiały budowlane
- węgiel wszystkich asortymentów: wysoka kaloryczność, biski popiół.

Możliwość dowozu naszym transportem! (do 50 km)

tg 5538-0

samochody



ZNAKOWANIE pojazdów również u klienta, autoalarmy, 511-262. g 6173-0

AUDI 100 (1992 r) — sprzedam, tel. 615-048. g 6170-1

SPRZEDAM SKODĘ LIAZ z przyczepą — stan bardzo dobry. Wiadomość: Boguski 3, gmina Wizna lub Łomża tel. 160-659. tg 5537-1

KUPIĘ samochód uszkodzony. Szczuczyn, tel. 55-27. k 1604-0

SAMOCODY — przyciemnianie szyb samochodowych wg technologii metalizacji próżniowej wykonuje PPH „ALEX”, Suwałki, Północna 27, tel. 32-91 w 42. g 5296-1

PEUGEOT 309 (1987) — sprzedam. Suwałki, tel. 67-664 (od 15-19). g 5679-1

ROWERY, Motorowery, Żuki — najtaniej PARKING, KOMIS, Botaniczna, 511-262. g 6173-00

AUTOKOMIS, parking strzeżony przy ul. Botanicznej zaprasza, 511-262. g 5903-00

SPRZEDAM MZ-251 — nowa. Bielsk Podlaski, 55-24. g 5901-00

KUPIĘ VW „SIROCCO” rozbitą lub na części. 15-12-91 Turośń Kościelna. g 5422-00

SPRZEDAM jeczka 315. Bosiński Mirosław, 19-520 Banie Mazurskie, woj. suwalskie. g 5909-00

SPRZEDAM ROBUR izoterma 1983 — 9 mln. Niebrzydowski Stanisław, Grajewo, Kopernika 40. k 1601-1

praca



SAMODZIELNEGO blacharza i lakiernika zatrudnię, 519-862 po 20.00 g 5907-00

TRZECH młodych mężczyzn poszukuje pracy na Zachodzie. Parzych P., 18-500 Kolno ul. Sportowa 4/8. tg 5539-1

lokale



SPRZEDAM M-3 44 m². Augustów, 46-245. p 343-1

GLAZURA TERAKOTA WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK CONSUS

 Białystok
 Zwycięstwa 25A

g 5595-0

Firma „POLRYB”

Łomża Al. Legionów 56, tel./fax 40-02

zleci

- ☐ prace budowlane
- ☐ wykonanie foremek metalowych spożywczych z blachy kwasoodpornej

tg 5532-1

lekarskie



GABINET stomatologiczny, dr. n. med. GRAŻYNA GRYSIN — specjalista protezy, wykonuje protezy szkieletowe, korony, mosty porcelanowe. Waszyngtona 14 „B”, tel. 232-87. g 6178-1

sprzedam



SKUTER „Simson” mało używany — sprzedam. ELK, ul. Kochanowskiego 68/3. g 5299-1

WTRYSKARKE, wytłaczarko-butelczarkę, młynek, formy 619-406. g 6165-1

KOMBAJN BIZON Z056 — sprzedam. Józef Kowalewski, Bargłów Kościelny k/Augustowa. g 5678-1

różne



DORABIAM klucze do stacyjek, PUNKT DORABIANA KLUCZY, Kawalerska — Rynek, pawilon 24B. g 5906-1

NA ZLECENIE skupię truskawki i dostarczę własnym transportem, 17-100 Bielsk Podlaski skr 71. g 5904-1

„MAZURY” Biuro Matrymonialne Olsztyn 2, skr. 328. k 1598-0

ŻALUZJE — najtańsze, najlepsze! Łomża tel. 35-58. tg 5533-0

mieszkania



SPRZEDAM M-4 (60 m²) z wyposażeniem w Augustowie. Augustów, Młyńska 26/2. k 1604-1

M-3 centrum ŁOMŻY wynajmę lub sprzedam. Wiadomość: Białystok, tel. 76-13-99. g 6171-1

nieruchomości



SPRZEDAM dom, budynek gospodarczy, warsztat wulkanizacyjny działka 40 arów Grajewo, Kopernika 40. k 1591-1

Tylko w  **Ex**
Sobota - 12.06.93
Niedziela - 13.06.93
godz. 9.00-16.00

DIWANY, CHODNIKI, WYKŁADZINY DYWANOWE I PCV

NIESPODZIANKA!

co dziesiąty kupujący
otrzymuje upominek
od Firmy

Wyprzedaż
CENY HURTOWE DLA WSZYSTKICH I

SKLEP "Sultan"

ul. Jurowiecka 21
/dojazd MPK 15,26, 102/

POLONEZ CARO TRUCK

**NYSA PRZEDŁUŻANE TRUCKI
PEŁNA GAMA MODELI**

• leasing i raty • 1,8% mies.

Spectrum

Białystok,
ul. Zwycięstwa 26
tel. 511-297
ul. Wierzbowa 6
tel. 512-556

Cukrownia „ŁAPY”

w Łapach, tel. 22-71 do 8

Wydzierżawi na korzystnych warunkach

stołóvkę z pełnym zapleczem
kuchennym i salą konsumpcyjną

oraz

bufet przyzakładowy

Oferty pisemne przyjmujemy do dnia 30 czerwca 1993 roku.

**Uwaga Handlowcy, Zaopatrzeniowcy, Odbiorcy
zainteresowani budową domu i remontem mieszkania!**



**Białostocka Centrala Materiałów Budowlanych
zaprasza do**

HURTOWNI W EŁKU

ul. Ogrodowa 6, tel. 10-38-78

Oferujemy w cenach producenta:

- ☐ papę asfaltową
- ☐ maty i płyty z wełny mineralnej
- ☐ wykładzinę podłogową PCW Rekord
- ☐ rury i kształtki kanalizacyjne i wodociągowe z PCW i PE
- ☐ armaturę sieci domowej
- ☐ łączniki czarne i ocynkowane
- ☐ szkło okienne

**Ponadto oferujemy
PO ATRAKCYJNIE NISKICH CENACH**

- ☐ farby i lakiery, między innymi emulsję
- ☐ glazurę i terakotę produkcji krajowej, czeskiej i hiszpańskiej
- ☐ terakotę mrozoodporną i kwasoodporną – płytki typu gres
- ☐ płyty z suchego tynku
- ☐ miski ustępowe, umywalki, zlewozmywaki, kompakt
- ☐ stolarkę okienną i drzwiową
- ☐ cement, wapno, gips, kredę
- ☐ płyty pilśniową porowatą i twardą
- ☐ rynny dachowe i rury spustowe z blachy ocynkowanej i PCW
- ☐ rury stalowe ocynkowane i czarne
- ☐ grzejniki żeliwne i aluminiowe
- ☐ piece węglowe, co i na olej opałowy Fakora
- ☐ wodomierze

Atesty, najwyższa jakość.

**Ceny sprzedaży oraz wysokość UPUSTÓW I BONIFIKATY
do uzgodnienia na miejscu w Hurtowni.**
Zapraszamy codziennie w godz. 7-16, soboty 7-14.

**ZAPRASZAMY TAKŻE DO ODWIEDZENIA
NASZYCH SKŁEPÓW FIRMOWYCH**

- w Ełku, ul. Wojska Polskiego 37 i Ogrodowa 6
- w Giżycku, ul. Olsztyńska 5B
- w Łomży, Al. Legionów 120, tel. 35-57.

Ag 4250-0

Canon

**SERWIS GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY KSEROKOPIAREK**

Sprzedaż: kserokopiarek, telefaksów, telefonów, komputerów,
maszyn do pisania, papierów do kserokopiarek i telefaksów.
Części zamiennych i materiałów eksploatacyjnych do kserokopia-
rek: Canon, Sharp, Mita, Minolta, Ricoh.

SPRZEDAŻ RATALNA

Hurtowa sprzedaż materiałów eksploatacyjnych i części zamien-
nych do kserokopiarek

SKUP UŻYWANYCH KSEROKOPIAREK

Białystok ul. Krakowska 14 ul. Sienkiewicza 77 fax/tel. 243-94
Ag 4243-00

• Nadbudowy bagażowe
• Karawany pogrzebowe
na bazie samochodu
Truck-Polonez

oferuje firma

BELLA

- ☐ Warszawa-Łomianki,
ul. Baonu Żośka 16,
tel. 51-19-40, 51-19-41
- ☐ 14-100 Ostróda, ul. Grun-
waldzka 74, tel. 22-61, 22-62

g 5158-0

**CIĄGNIKI
„URSUS”**

w cenach fabrycznych

sprzedaje

FUM „SPOMASZ”

w Sokółce, ul. Kresowa 62,
tel. 25-35 lub 22-84 wew. 172.

g 5145-00

**MATERIAŁY
BUDOWLANE**

blacha ocynkowana • stal zbrojeniowa • cement
wapno • papa • lepek • wełna mineralna • styropian

Z DOSTAWĄ NA PLAC BUDOWY

RCY-AGA, ul. Jutrzenki 3

godz. 8⁰⁰-17⁰⁰, tel. 762-294 g 5109-0

IMPORT Z CHIN

- ☐ tenisówki męskie, dam-
skie, dziecięce
- ☐ obuwie wiosenno-letnie
- ☐ klapki

ŁOMŻA

ul. Wojska Pol. 161 tel. 62-09

BIAŁYSTOK

ul. Ściegiennego 37 tel. 750-591.

g 5512-0

**CEGLĘ
CERAMICZNA
pełną i dziurawkę**

oferuje producent

CEGIELNIA MATWICA

gm. Nowogród, tel. Łomża 17-65-21

Ceny konkurencyjne

g 4135-00

**PRODUCENT
MEBLI KUCHENNYCH
I STOLARKI
BUDOWLANEJ**

zaprasza do wzorcowni:

Zambrów, ul. Podedwornego 5,
tel. 36-94 (dom 39-47)

Wzory, kolorystyka, ceny

— do uzgodnienia!

g 5526-1

OKAZJA! OKAZJA! OKAZJA! OKAZJA! OKAZJA! OKAZJA!

SKŁAD OPAŁU „BARBÓRKA”

Łomża ul. Sikorskiego (plac PKP)

czynny godz. 7-16, tel. 34-41 wew. 45, tel. dom. 54-88 (po 17)

WĘGIEL PO NAJNIŻSZYCH CENACH:

• grubo, kostka — 900.000 • orzech — 850.000 • orzech-kostka
drobna — 790.000 • groszek — 720.000 • miał — 410.000 zł/tona.

Oferujemy własny transport!

Dla odbiorców hurtowych i stałych ceny do uzgodnienia!

Ła 5072-0

SM „Słoneczny Stok”

w Białymstoku, ul. Armii Krajowej 7

oferuje wykupienie na raty

- ☆ mieszkań 2, 3 i 4-pokojowych o pow. użytkowej 37-81 m²,
- ☆ apartamentów 5-pokojowych o pow. użytkowej 115 m² z
garażem, dużą werandą, w budynku 2-piętrowym przy ul.
Armii Krajowej,
- ☆ domków jednorodzinnych w technologii tradycyjnej przy
ul. Skrajnej,
- ☆ garaży i lokali użytkowych przy ul. Witosa i Upalnej

Informacje tel. 610-307

g 4135-00

SUZUKI
BEZ CŁA - NA PRZEDPŁATY

autoryzowany dealer

Spectrum

BIAŁYSTOK
• ul. Zwycięstwa 26, tel. 511-297
• ul. Wierzbowa 6, tel. 512-556

g 1575-0

Współczesna

KUPON OGŁOSZENIOWY

UPOWAŻNIA DO 10% ZNIŻKI

Treść: (pisać czytelnie drukowanymi literami)

Imię i nazwisko:

Adres:

Wypełniony kupon wraz z dowodem wpłaty należy przesłać pod adresem:

BIURO OGŁOSZEŃ „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

15-950 Białystok, ul. Suraska 1, tel. 251-16

KONTO: Powzechny Bank Gospodarczy SA w Łodzi 0/Białystok 340409-808-136

Termin druku:

Rubryka:

- ☐ lokale
- ☐ usługi
- ☐ samochody
- ☐ różne

Cena za 1 słowo:

4.000 zł,
w wydaniu magazyno-
wym: 8.000 zł

Przyjmowanie zleceń
— tydzień przed datą
druku ogłoszenia

**ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ
REDAKCJA NIE ODPOWIADA**

Przedstawiciel Amerykańskiej Kompanii Remontowo-Budowlanej
Agencja "PARTNER" utrzymująca kontakty z firmami zatrudnienia
Zachodniej Europy i Stanów

Proponuje:

PRACĘ ZA GRANICĄ

Dzięki nam masz szansę wyjazdu do:
Niemiec, Belgii, Holandii, Szwecji,
Norwegii, Francji, W. Brytanii, i USA

Propozycje prac: ☆ sezonowych
☆ stałych
☆ au pair, hufce pracy
połączone z nauką języka

Zarobki od 1500 USD

Możliwość pracy kontraktowej, wyjazdów sponsorowanych
Informacje wysyłamy wraz z drukiem zgłoszeniowym
Ze względu na zbliżający się sezon prosimy o szybki
kontakt listowny z podaniem dokładnego adresu zwrotnego

Agencja "PARTNER"

62-100 WĄGROWIEC ul. Mikołaja Reja 12

K 1534-1

WAMAX

Białystok,
Sienkiewicza 44/46
tel. 410-416

oficjalny przedstawiciel

izolacji NIDZICA

oferuje do sprzedaży WYROBY IZOLACYJNE w tym:

- papy izolacyjne i asfaltowe różnych klas w cenie producenta;
- wełnę mineralną w płytach o różnej gęstości oraz w matach — psza jakość w kraju.

CEMENTOWNIA CHEŁM

Cement

- Punkt sprzedaży w Białymstoku
tel. 513-212 w. 256, ul. Zwycięstwa 79
- Biuro Handlowe „WAMAX”
tel./fax 410-416, ul. Sienkiewicza 44/46,
Białystok

Oferujemy:

- CEMENT PORTLANDZKI P35 wg PN-88/B30001 w workach 25 kg, 50 kg
- CEMENT LUZEM z dostawą do odbiorcy

Najniższe ceny — najwyższa jakość
Nawiążemy współpracę w zakresie dystrybucji

K 1589-0

usługi



TELENAPRAWA 331-780.

g 2185-0

AUTOMATYCZNE pralki — naprawa 755-613.

g 5885-0

ALARMY autoalarmy, znakowanie „KOMBIT”, 436-095.

g 5892-0

AUTOALARMY — KRAJOWE oraz BOSCH — inż. Sosnowski — Gedymina 21.

g 5588-0

PIECZĄTKI — „ECHO” — Suraska 1.

g 5853-0

OKULARY — zniżka ubezpieczalnia na 100.000 zł. Terminy półtoragodzinne. Również w soboty. Św. Rocha 13/15 („Rzemieślnik”). Zapraszamy.

g 6059-0

DRZWI antywłamaniowe, dodatkowe, zamki, folie ochronne. 75-12-18 „ZAMIS”.

g 5892-0

DRZWI harmonijkowe różne, żaluzje poziome, pionowe, antywłamaniowe, tapicerka, zabezpieczenia drzwi, 325-058 ROZENFELD.

g 5887-0

ŻALUZJE 100 tys. m² „Żalmar” Łomża 21-00.

g 5502-0

ŻALUZJE produkcja, Gołdap, tel. 15-04-33.

p 273-0

GABINET USG Augustów, Waryńskiego 32. Informacja i zapisy osobiste i telefonicznie. Augustów tel. 45-467.

p 326-00

PARKIET — producent 753-662.

g 5883-00

GAZOWE, 517-640, MASŁOWSKI.

g 5182-0

KOMPLEKSOWE usługi pogrzebowe Sławomir Wierzbicki, Białystok, ul. Raginisa (przy cmentarzu Farnym), tel. 753-424 (czynny całą dobę). Dom Pogrzebowy, ul. Branickiego 17, tel. 415-773 (9-16).

g 5217-0

DEZYNSEKCJA, 413-390.

g 5852-0

ŻWIR — 514-284.

g 5845-0

sprzedam



STOLEY bilardowe 8-stopowe, sprzęt rekreacyjno-siłowy. Elk, 10-14-06.

k 1580-1

PAWILON handlowy 480 m², centrum, 75-28-95.

g 6148-1

PRZYCZEPĘ campingową za 15 mln. Tel. 432-797.

g 6140-00

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.

WARTA
ROK ZAŁOŻENIA 1920



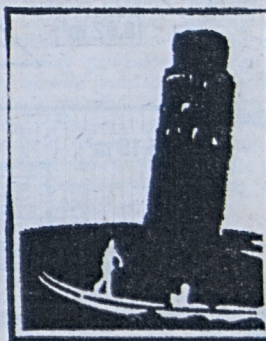
Wykupienie polisy ubezpieczeniowej jest dobrym wyborem. Dzięki tej decyzji przestaniesz dręczyć Cię obawa o to, co Tobie i Twoim bliskim może przydarzyć się za granicą

Cena polisy nie jest wysoka. Nasze ubezpieczenie uchroni Cię przed poważnymi i niespodziewanymi wydatkami za granicą

Jeżeli obawiasz się, że podczas pobytu za granicą możesz poczuć się obco — pomoże Ci świadomość, że w razie wypadku lub choroby nie zostaniesz sam, zdany tylko na siebie

W razie wypadku lub choroby możesz zadzwonić do naszego konsarza i uzyskasz pomoc.

WARTA
WARTA
WARTA
WARTA
WARTA
WARTA
WARTA



W OKRESIE WAKACYJNYM 10% ZNIŻKI
/czerwiec, lipiec, sierpień/

Zapraszamy do naszych Oddziałów, Biur i Agentów na terenie całego kraju

K 1586-0

ATRAKCYJNY dom. Szczuczyn, tel. 55-27.

k 1422-00

NAMIOTOWE STRAGANY HANDLOWE — 1.380.000 zniżki hurtowe, sprzedaż wysyłkowa. Kalisz, Graniczna 37 tel/fax 366-21.

8g 4732-34

SPRZEDAM wążką WC-5, miłocarnię „Warmianka” MSC-7, Kuna 21 — stan idealny. Józef WYSOCKI, Hofodolina 5, 16-209 Wólka gm. Suchowola.

g 6151-1

KOMBAJN — czarna poręczka, 513-934.

g 6159-1

CIĄGNIK dwukolowy, tel. 518-303.

g 6155-1

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „ATLANT” S.C.

WYKONUJE SPECJALISTYCZNYM URZĄDZENIEM

PRZECISKI

POD: TORAMI, DROGAMI, ULICAMI, RZEKAMI

RURAMI O DOWOLNYCH ŚREDNICACH

08-101 Siedlce 3, ul. Monte Cassino 51, tel./fax 377-17

k 1587-1

Już nie ciasne - ale własne...

SPÓŁDZIELNIA

ELEM ENCİK

MIESZKANIOWA



MARK-BUD

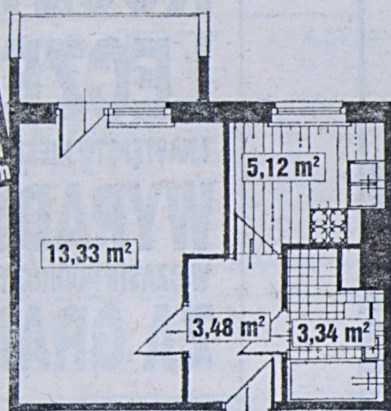


...mieszkanie

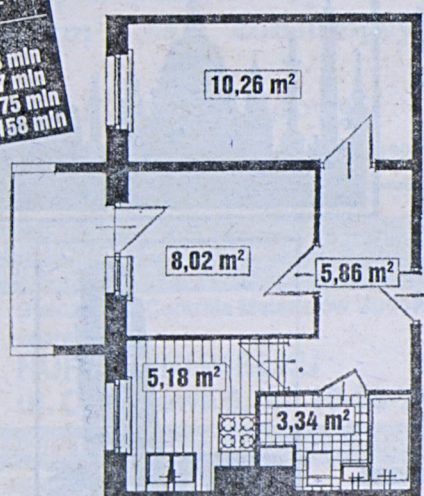
- NA OS. NOWE MIASTO
- SPÓŁDZIELCZE WŁASNOŚCIOWE
- W BUDYNKU 4-piętrowym, 3-klatkowym
- NOWE, ALE W STAREJ CENIE
(jeżeli zdążyysz przed VAT-em)
- GOTOWE JUŻ W LISTOPADZIE '93

Wybierz...

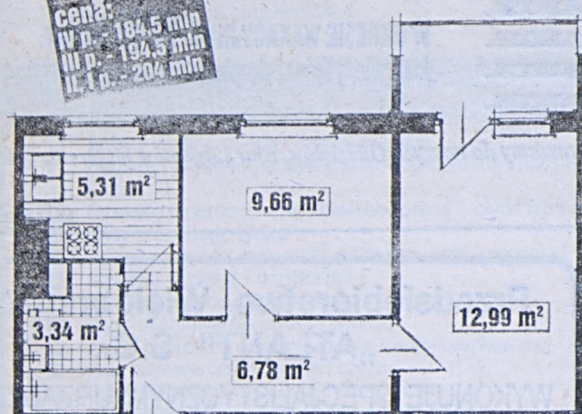
powierzchnia
25,27 m²
cena:
IV p. - 122,5 mln
III p. - 129 mln
II, I p. - 135,5 mln
parter - 122,5 mln



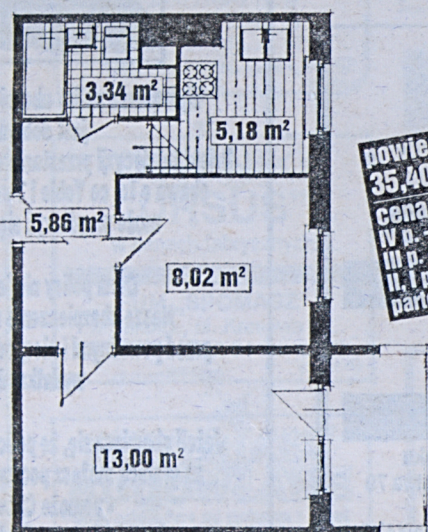
powierzchnia
32,66 m²
cena:
IV p. - 158 mln
III p. - 167 mln
II, I p. - 175 mln
parter - 158 mln



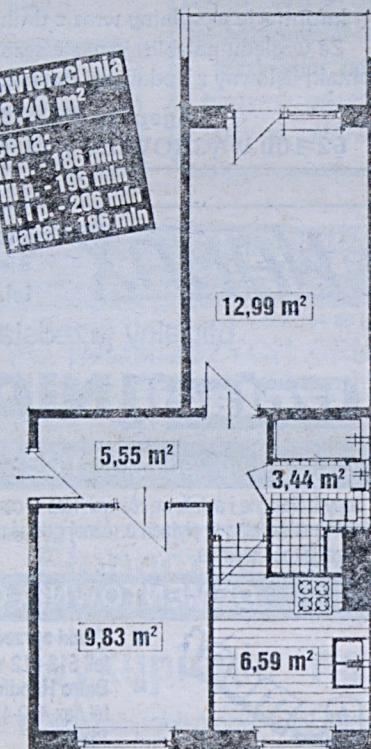
powierzchnia
38,08 m²
cena:
IV p. - 184,5 mln
III p. - 194,5 mln
II, I p. - 204 mln



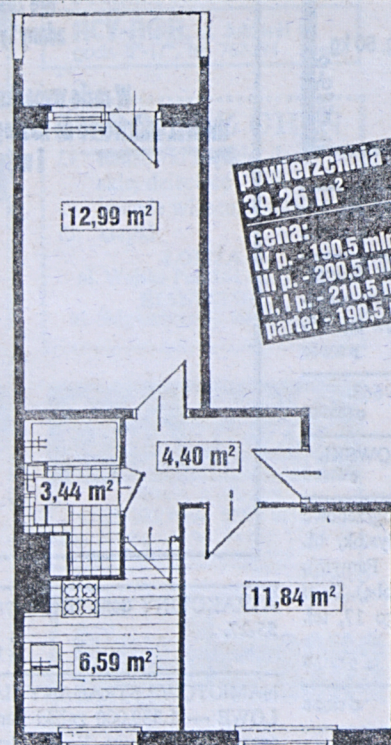
powierzchnia
35,40 m²
cena:
IV p. - 172 mln
III p. - 181,5 mln
II, I p. - 189,5 mln
parter - 172 mln



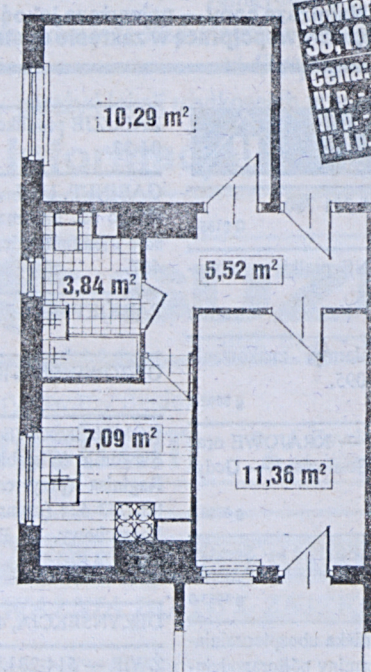
powierzchnia
38,40 m²
cena:
IV p. - 186 mln
III p. - 196 mln
II, I p. - 206 mln
parter - 186 mln



powierzchnia
39,26 m²
cena:
IV p. - 190,5 mln
III p. - 200,5 mln
II, I p. - 210,5 mln
parter - 190,5 mln



powierzchnia
38,10 m²
cena:
IV p. - 184,6 mln
III p. - 194,6 mln
II, I p. - 204,1 mln



Zamieszkać z nami!
Z nami wygrasz!

Cenne nagrody!

**WSZELKICH
INFORMACJI
UDZIELAJA:**

SM "Elemencik", Białystok, ul. Duboisa 16, tel. 288-17
PPU "Mark-Bud", Białystok, ul. Młynowa 21, tel. 228-69
Wschodnia Agencja Nieruchomości "L & B", B-stok, ul. Suraska 1, tel. 217-56

Od głównej szosy „warszawskiej”, piaszczysta droga prowadzi do szosy „elckiej”. Jest to droga wojewódzka. Po jej obu stronach rozłożona jest osada skupiająca 30 domów. Po prawej stronie drogi pierwszy dom /w budowie/ o numerze 24 należy do Nowosiółek, następny również Nowosiółki 26, jego sąsiad — Choroszcz 8 ul. Nowosiółki, ale tuż za nim już Dzikie 46. Po lewej stronie natomiast, pierwszy dom — naprzeciwko domostwa Nowosiółki 26, ma numer Nowosiółki 85, ale już jego sąsiad — Żółtki 83, a stoi naprzeciwko domu Choroszcz 8. Kolejne domy należą do Żółtek, a ich sąsiedzi po przeciwnej stronie drogi — do Nowosiółek lub do wsi Dzikie.

— Gdyby ktoś stojąc w jednym miejscu podrzucił do góry kamienie, to one spadając wybiłyby szyby w oknach domów czterech wiosek — określają żartobliwie swoją sytuację mieszkańcy.

Gdzie to jest?

Około 12 rodzin, zameldowanych jest we wsi Żółtki — sołectwie oddalonym 3 kilometrów pól. Szosą odległość zwiększa się do 4 kilometrów. Druga strona drogi to ok. 15 rodzin zameldowanych w Nowosiółkach. Jest to twór bez sołectwa. Nazwa pochodzi od byłego dużego majątku. Dwa domy mają meldunek w Choroszczy przy ul. Nowosiółki. Od Choroszczy oddalone są o ok. 1,5 kilometra. Kilka domów należy do wsi Dzikie oddalonej lasem o kilometr.

Stojące obok siebie domostwa wsi Żółtki mają wysokie numery i to zarówno parzyste jak i nieparzyste, ale nie kolejne. Podobnie jest z innymi.

Ktośkolwiek chciałby znaleźć mieszkańca jednego z tych domów, znając tylko adres, miałby ogromne trudności. Mógłby owszem poprosić sąsiadów. Ale oni znają tylko starszych mieszkańców. W przypadku poszukiwania kobiety, która zmieniła nazwisko, czy kogoś, kto się niedawno

osiedlił, nawet sąsiad nie pomoże. Przy wzywaniu karetki pogotowia nauczni doświadczeniem mieszkańcy wychodzą na „szosę warszawską”. Zdarzały się bowiem takie sytuacje, że wezwana karetka poszukiwała wzywającego pomocy około godziny. Jeden z mieszkańców Żółtek, tej części odległej od właściwej wsi, opowiada przykład z własnego doświadczenia. Niedługo po osiedleniu się wzywał do ciężarnej żony karetkę pogotowia. Podał adres. Karetka pojechała do Żółtek. Tam nie znalazła takiego numeru. Sołtys też nie wiedział o kogo chodzi. Przypadkowo przechodząca sąsiadka sołtysa, okazała się matką kobiety do której wzywano karetkę. Przyjechała więc wraz z lekarzem wskazując drogę. Kobieta, której dom stoi najbliżej szosy ma najczęściej do czynienia z poszukującymi.

— Nie ma tygodnia, czasem dnia; żeby ktoś kogoś nie szukał — mówi. Kiedyś przyjechał weterynarz, który otrzymał zgłoszenie od miesz-

kańca osady — zawiadomienie o rannej sarnie. Szukał tej sarny, stodoły w której została złożona i człowieka, który zgłosił. Nie wiadomo, czy znalazł. Po nazwisku i adresie trudno było ustalić.

Stojący obok mężczyzna podaje inny przykład. Do niego zgłosił się znajomy kierowca. Przyjechał autobusem, gdyż miał zawieźć gości na wesele. Nazwisko i adres w Nowosiółkach były nikłym drogowskazem. Przyjechał nie do tych Nowosiółek. — Ale najgorzej jest z poszukiwaniem chorego przez karetkę pogotowia — skarżą się mieszkańcy — nie wszystkich znamy po nazwiskach, a numery domów są tak porozrzucane, że sami nie wiemy, kto ma jaki meldunek.

Bez szans?

Okazuje się ponadto, że czasem odległe domy mają te same numery. W nowej książce telefonicznej, adres Nowosiółki 25 podany jest przy sześciu nazwiskach, a tylko jeden z nich

mieszka przy 25A. Zdarzały się i takie sytuacje, że mieszkańcy jednego domu mieli zupełnie inne adresy — mały był zameldowany w Nowosiółkach 25, a żona w Żółtkach 25, a przecież mieszkali w jednym domu.

Uciążliwą sytuację mieszkańcy próbowali przedstawiać różnym instytucjom. Spotkania i rozmowy głównie w mieszkaniu Andrzeja Litmana, który od ponad 10 lat zajmuje się tym problemem, jak również alarmowanie władz samorządowych nie przyniosły rezultatu. W 1986 r. w odpowiedzi na wniosek Gminnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Choroszczy oraz Koła Gospodyń Wiejskich w Nowosiółkach naczelnik gminy powiadomił, że uchwala w sprawie podziału gminy na sołectwa nie uwzględniła utworzenia sołectwa Nowosiółki po reorganizacji podziału terytorialnego kraju. W sprawie podziału miasta Choroszcz na osiedla, Nowosiółki weszły w skład komitetu osiedlowego w Choroszczy. „Biorąc pod uwagę

taki stan rzeczy mieszkańcy Nowosiółek nie należą ani do sołectwa Dzikie, ani też Żółtki”.

W 1990 r. sprawą zainteresowano sejmik samorządowy. Na zlecenie sejmiku utworzone zostały listy. Mieszkańcy w większości opowiedzieli się za utworzeniem sołectwa Nowosiółki. W rezultacie usłyszeli tylko tyle, że jest to niemożliwe ze względu na zbyt wielkie koszty.

Ostatnio już nikt nie marzy o utworzeniu sołectwa czy kolonii, czy jakiejś nazwy dla zwartej osady zabudowanych domów. W końcu jak nie jeden usłyszał, nikt mu nie kazał akurat w tym miejscu się budować. Chcą tylko właściwego oznakowania. Przy szosie „warszawskiej” jedna tablica określa odległość od Choroszczy, druga od wsi Dzikie. Drogowskaz do Żółtek jest 3 kilometry dalej, po tym jak tylko mignie z okien samochodu kilkanaście domów zameldowanych w Żółtkach. Natomiast 3 czy 4 wsi mają nazwę Nowosiółki i można krążyć po całym terenie.

Mapki dobre na wszystko

Niektórzy z mieszkańców zajęli się działalnością prywatną. Jeden z nich jest właścicielem zakładu tworzyw sztucznych. Przy różnego rodzaju kontaktach zainteresowanym podaje wszystkie możliwe adresy i rysuje mapki. Nawet reklamówki muszą być opatrzone mapką. Przedtem stracił niejednego klienta tylko dlatego, że ten nie mógł do niego trafić. Andrzej Litman zameldowany w Żółtkach, ale w tej części odległej, prowadzi hurtownię. Kupując reklamę w radiu czy prasie robi prezenty swojej konkurencji w Żółtkach właściwych, gdzie znajduje się podobna hurtownia.

— Całe szczęście, że należymy do jednej gminy — mówią mieszkańcy — że dzieli nas tylko granice wiosek, a nie gmin, to by dopiero był bałagan — pocieszają się.

Roman Szydłowski burmistrz Choroszczy „zapewnił, że gmina poszukuje rozwiązania. Radca prawny pracuje nad tym i zastanawia się co należy uczynić. Z utworzeniem odrębnego sołectwa i wprowadzeniem nazwy do wykazu wiąże się ogromne inwestycje.

— Wszędzie wsie się rozrastają, problem więc nie występuje tylko tutaj, ale pracujemy nad rozwiązaniem — zapewnia burmistrz.

AC NIESZKA ZERO

Według policyjnych statystyk, co roku w Polsce gwałconych jest około 2 tys. kobiet, w tym około 80 w naszym regionie. Zdarzają się przypadki gwałtów na... mężczyznach.

PRZEBUDZENIE ZADZY

Było ich czterech. Rozrehotanych, brutalnych. Ich twarze, zatarate przez mrok, przypominały diabelskie maski. Słowo „gwałt” znaczyło dotychczas dla 16-letniej Joli niewiele. Było pustym, nierealnym dźwiękiem. Teraz przyoblało się w formę. Najkoszmarniejszą. Wykręcanie nóg i rąk. Na brudnej zdeptanej trawie rozegrał się największy dramat dziewczyny.

Coraz częściej mamy do czynienia z przypadkami gwałtów zbiorowych — informują policjanci z białostockiej KWP, zajmujący się tą dziedziną ludzkiej dewiacji.

Tu dominują młodzi „macho”; dwudziestolatkowie pełni kompleksów, któ-

rzy w grupie nabierają odwagi i utwierdzają się w przekonaniu, że są prawdziwymi mężczyznami.

Ot, niewinna prowokacja ze strofy kobiety — seksowny strój, ostry makijaż lub powściązliwe spojrzenie stają się powodem ataku.

Najczęściej zaczyna się od wspólnej zabawy na przyjęciu, w restauracji czy dyskotekce. Później, odprowadzanie do domu, jak to było na jednej z białostockich ulic. Z niewinnego baranka chłopak nagle przeistoczył się w bestię. Jednym szarpnięciem zerwał z dziewczyną sukienkę. Wykorzystując osłonę krzaków i mrok zgwałcił swoją towarzyszkę.

W innej miejscowości naszego regionu kilku osiłków zapalało miłośćią

do 17-latki. W pewnej chwili wyciągnęli ją z sali i skrupowaną zawlekli do stodoły. Najstarszy z napastników miał 21 lat, jemu więc przypadło „zaszczytne prawo bycia pierwszym”. Pozostali byli w wieku 16-20 lat. Dziewczynę gwałcili kilkakrotnie. Próby straszenia napastników zgłoszeniem na policję, zakończyły się dla ofiary ciężkim pobiciem. Została ostrzeżona, że jeśli pisnie słówko, zrobią jej krzywdę i jej twarzyczki.

Zastraszenia, groźby, a przede wszystkim wstyd są przyczyną milczenia zgwałconych kobiet. Wolą uniknąć drażliwych pytań, opisywania po raz kolejny wstrząsających szczegółów i — w razie zatrzymania sprawcy (sprawców) — obowiązku identyfikacji „twarzą w twarz”.

Stąd też ciemną liczbę zgwałceń, które odnotowuje się w policyjnych statystykach (w tym roku już ponad 500 w skali kraju, w woj. białostockim — 11) można pomnożyć przez trzy, a nawet cztery. W tym mieście się również nieznana liczba gwałtów kazirodznych i pastwienia się zboczonych dorosłych nad dziećmi.

Gwałt dotyka sfery nader intymnej człowieka, dlatego policja — po zgłoszeniu o takim zdarzeniu — podejmuje w pierwszej kolejności wyjaśnianie, a dopiero później właściwe postępowanie.

— Ostrożność w tej materii jest konieczna — zdarzają się bowiem nieraz przypadki gwałtów „urojonych” przez dziewczyny. Oskarżają swoich gwałcicieli z zemsty albo... czystej przekory. Mam przykład, kiedy sprawca i jego ofiara kończą „sprawę” happy endem na ślubnym kobiercu — powiada podinspektor Krzysztof Kasprzak z KWP w Białymstoku.

Wśród gwałcicieli są pospolicie rabusie. Swego czasu, do domu mieszkającej samotnie starszej kobiety weszło niepostrzeżenie dwóch oprychów. Jeden z nich znalazł śpiącą właścicielkę. Pobli ją obezwładnił i zgwałcił. W tym czasie jego kompan spokojnie plądrował dom.

Brutalność napastników prowadzi nieraz do śmierci ofiar. Gwałcicieli na ogół nie przychodzi z takim zamiarem, wie bowiem, że konsekwencje zabójstwa są dużo poważniejsze niż gwałtu. Ale gorę biorą emocje, a napadnięta próbuje za wszelką cenę wyswobodzić się z objęć zboczeńcy, wtedy traci on panowanie nad sobą i zabija.

Pomysłowość gwałcicieli nie zna granic. Niedawno prasa doniosła o pew-

nym bydgoszczaninie, który „polował” na swoje ofiary jżdząc samochodem. Potrącał je na przejeżdżaniu dla pieszych i natychmiast udając przeżenienie i dobrą wolę — wsadzał do auta z zamiarem odwiezienia do szpitala. Następnie wywoził poturbowane dziewczyny w ustronne miejsce i gwałcił. Po aresztowaniu powiedział rozbrajająco, że była to tylko zabawa.

Zdarzają się również przypadki, choć bardzo rzadkie, gwałtów na... mężczyznach. Jednemu z pracowników szanującej się firmy w naszym regionie kolega zaszerwował perwersyjny spektakl erotyczny. „Nie mogłem się bronić przed natrętem — zeznał podczas przesłuchania — bo ręce miałem zajęte sterem maszyn”.

Innemu z kolei jegomościowi przytrafiła się „siurpriza” przy kieliszku. Poszedł na wódkę z nieznajomymi. Kiedy miał już dobrze w czubie, został najwzajemniej zgwałcony.

Co trzeci sprawca gwałtu nie zostaje nigdy wykryty. Kodeks karny traktuje te czyny jako zbrodnie, przewidując dla gwałcicieli wieloletnie wyroki więzienia. Niewielu jednak to odstrasza.

Dyrektor Specjalistycznego Psychiatrycznego ZOZ w Choroszczy, dr Andrzej Kuczyński powiada, iż nie ma ujednoliconego obrazu gwałciciela. Większość z nich w czasie popełniania czynu jest niepojętych. Wprawdzie występują u nich pewne zaburzenia osobowości, a zwłaszcza nadmierna agresja wobec otoczenia, ale nie zwalniają one z odpowiedzialności karnej.

JUSTYN TABRYCKI

4-KOŁA

RODZINNA
LIMUZyna

Rodzinny samochód przyszłości powinien mieć od 6 do 8 miejsc. Na to kładą nacisk menedżerowie samochodowi i stawiają na duże auta typu van. Na rok przyszły zapowiadają się pojawienie się Peugeot 806, który mierzy 4,6 m długości, ma zasuwane drzwi i siedem miejsc z obrotowymi fotelami.

Ten pojazd — mówi Christian Peugeot, potomek francuskiej dynastii samochodowej i szef przedstawicielstwa Peugeot w Niemczech — będzie moim nowym rodzinnym samochodem. Ja mam troje dzieci. Peugeot nie jest jedynym koncernem samochodowym, który tego typu samochód rodzinny chce skierować na rynek.

Bez mała wszyscy producenci samochodów, od Mercedesa-Benz do VW, pracują nad rozwojem samochodu typu van, bo tak określa się duże limuzyny na wzór amerykański. Jest on bardziej przestronny niż kombi, przy tym zwrotny, wystrzałowy, oszczędny i komfortowy. Zgodnie z poglądami wyrażanymi przez samochodowych menedżerów, są to właściwie wszechstronne samochody przeznaczone na dalekie jazdy.

Już od kilku lat takie auta konkurują między sobą na rynku amerykańskim, gdzie ta idea vanów ma swój początek. Podobna sytuacja jest również w Europie i Japonii, gdzie ponad tuzin różnych fabryk z cenami (w przeliczeniu) od 250 mln do 500 mln złotych stara się sprzedać swoje produkty.

Nisko opuszczony przed samochodem robi wrażenie pewnego rodzaju odurzaacza ulicznego, duże powierzchnie szyb i wysoko otwierana kłapa bagażnika są tupowymi cechami vanów. Szczególnie charakterystyczny jest jednak ten wysoki dach, obok którego nowoczesny sportowy samochód prezentuje się wyjątkowo płasko. Właśnie wysokość zawdzięcza van ten komfort przestrzeni, który pozwala pasażerom — od siedmiu do ośmiu osób — czuć się wyjątkowo swobodnie.

Podwozia i agregaty napędowe do tych aut przejmowane są najczęściej z wypróbowanych wozów osobowych. W Ameryce van stanowi coraz większą konkurencję dla ciężkiego wozu typu kombi, który do tego czasu — jako wszechstronne auto — przodowało. Ojcowie rodzin jak i podróżujący handlowcy, i wszyscy ci, którzy widzą wana jako pojazd dla sportu i hobby, ustawiają w br. sprzedaż wana w Ameryce na poziomie 965 000 sztuk, co jest nową rekordową ilością. W Europie natomiast w ubiegłym roku sprzedano 122 000 wanów — trzy razy tyle co w 1986 roku!

Badacze rynku wpadli we wspaniały nastrój, mimo smutnych widoków dla całego przemysłu motoryzacyjnego, odnośnie szans wana. Analiza wewnętrzna rynku, donosiło niemieckie fachowe

czasopismo Auto Motor i Sport, dowodzi, że rynek wana jest prawdziwą kopalnią złota. W tej sytuacji eksperci oczekują w 1995 roku sprzedaży ok. 450 000 wanów — na europejskim rynku.

Opel nie chciał nic utracić i niedawno przejął sprzedaż „opłynie i technicznie zmodyfikowanej dużej limuzyny Pontiac Trans Sport”; wypróbowanego wana rodzimego koncernu — General Motors. Ma on 4,95 m długości i kosztuje ok. 44 tys. marek. Opel to śmiało przedsięwzięcie traktuje jako „kamień węgielny, na którym chce zbudować długotrwałe sukcesy w segmencie dużych limuzyn”.

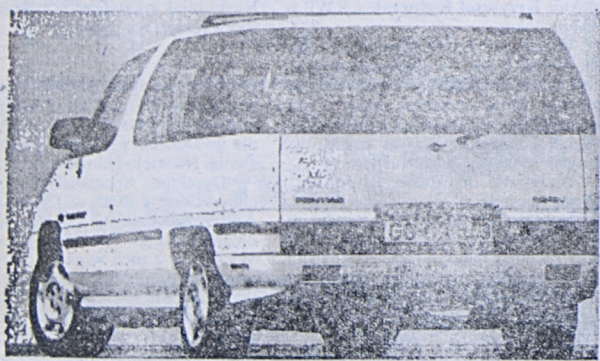
VW na tym polu zjednoczył się z Fordem, aby do 1995 roku wyprodukować wspólnego wana. To auto ma różnić nieco tylko wygląd i emblematy firmowe. Obie firmy planują produkcję tego auta w Portugalii.

Również Mercedes-Benz AG podąża za modą i jego przyszły szef Helmut Werner nakazał całą moc zaangażować w ten „demonstracyjny, konsumpcyjny charakter”. Chce on, żeby pierwszy van Mercedesa pojawił się na rynku w 1996 roku. W jego produkcję w Vittorio (koło Bilbao) zainwestowano już 356 milionów marek. Ma on mieć dodatkowo podwyższone wnętrze i 1000 kg obciążenia użytkowego. Fiat z kolei uwiesił się Peugeot, co przy korzystnych kosztach „urodzi” i Peugeot 806, i Fiata — wana. Być może później jeszcze dojdzie luksusowa wersja wana z Lancii. Europejski pionier wana, Renault, rozwija tę ideę wspólnie z Volvo — na bazie średniej klasy samochodu R-19.

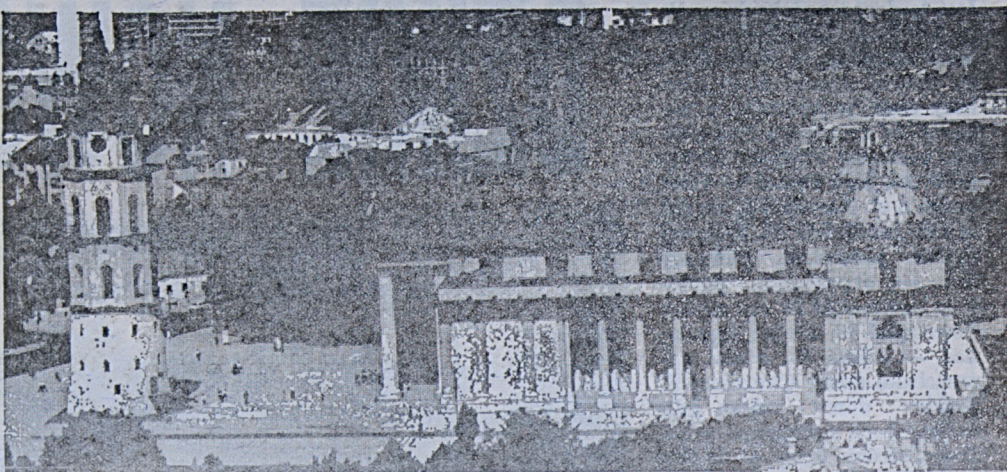
Eksperti rynkowi ustalili w międzyczasie dlaczego van jest coraz bardziej lubiany. Jest to uzależnione od rosnącego zagęszczenia się ruchu komunikacyjnego. Ludzie w sposób przymusowy zatrzymują się dłużej w samochodzie. W ten sposób uczą się cenić komfort przestrzeni i warianty ukształtowania wana. W Pontiacu Trans Sportie na przykład oparcia siedzeń dają się zamienić na składane stoliki. Stojąc w zatorze na drodze dzieci mogą mieć sporo radości w zabawie, a ich mamy mogą w międzyczasie podać im dodatkowy posiłek. Dalszym powodem — jest to oparte na podstawie przeprowadzonego przez Opla rozpoznania — jest to, że ustawiona wyżej pozycja kierowcy umożliwia mu „dobry przegląd” i „szczególną przy wyprzedzaniu wskazówkę jazdy”.

Niewątpliwie pewną rolę odgrywa to, co już dawno ujawnili amerykańscy psycholodzy komunikacji, że wysokie siedzenie daje wielu kierowcom przy patrzeniu z góry na dachy i maski samochodów „władome poczucie wyższości”. A to, twierdzą Amerykanie, przez większość kierowców jest przyjmowane z radością...

(il. i opr. jag.)



Ludziom żyje się ciężko, nawet bardzo ciężko. Z zaopatrzeniem bardziej niż skromnie. Panuje niesamowita drożyzna...



— Nauczyli się dobrze kraść i rozkradli kołchozy. Przesłano nowych przewodniczących, bo poprzednio byli komunistyczni i należało ich usunąć. Ale nowi, zupełnie nie przygotowani, okazali się nie lepsi. A jak jest teraz, to każdy widzi — siedzący obok pasażer w autobusie zmierzającym do Wilna, w dosadnych słowach określa tych wszystkich, którzy swą polityką i pazernością doprowadzili do ruiny litewskie rolnictwo.

Widok opuszczonych, zaniedbanych, wręcz zrujnowanych ogromnych budynków — dawnych chlewni, obór, stodoł i magazynów, po których hula wiatr, niewielkich, z ogromnym trudem uprawianych gruntów, nie nastraja optymistycznie, jeśli chodzi o szanse i realne możliwości powrotu do dawnej świetności litewskiego indywidualnego rolnictwa.

Zlikwidowano kołchozy, nikt po nich nie rozpacza. Dano ziemię rolnikom, a ci dopiero muszą nauczyć się samodzielnie gospodarzyć. Przedtem ktoś inny za nich myślał, ktoś inny kierował i decydował. Nie mają nic — ani maszyn, ani sprzętu, ani ziarna na zasiew. Dobrze, jak któryś ma konia. Wszystko trzeba kupić. Od gwoździ do nawozów. A to kosztuje. Podatki też trzeba płacić. Trzeba lat, aby z ziemi zyskać dobre plony.

— Popatrz pan. Kupił rolnik ciągnik i czym prędzej postawił szepę, aby maszyna nie niszczała. Sam woli mieszkać byle gdzie — komentuje mój rozmówca.

Próby utworzenia gospodarstw 11—13 hektarowych, czyli takich, jakie dominowały do r. 1939, poniosły fiasko. Tego nikt nie jest w stanie uprawić. Aby utworzyć gospodarstwo o 10 ha, trzeba na hektar zainwestować ok. 1,3 mln talonów (to taka zastępcza waluta litewska, zanim nie zostanie wprowadzony dawny lit). Ale przy 50 ha uprawianych wspólnie przez sześciu—ośmiu rolników, trzeba „wyłożyć” 344 tys. talonów.

Zapewniono rolnikom ulgowe kredyty, 5 mld talonów na zakup nawozów, nasion, paliwa, części zamiennych. Nawozów niebawem zabrakło. Do końca maja wykorzystano zaledwie 3,2 mld. Ludzie boją się oprocentowania i tego, że będą musieli spłacać w litach. Przelicznik wymiany może „uderzyć” po kieszeni. Nikt też nie wie, ile zasiano na polach, ile zebrano, na jakie plony można liczyć, aby zapewnić zaopatrzenie.

Z zaopatrzeniem bardziej niż skromnie. Przynajmniej w sklepach. Panuje niesamowita wprost drożyzna. Kilogram boczku lub lepszego gatunku kielbasy — 1,2 tys. talonów (dochodzi do 2 tys.), kostka smalcu — 138 tal., kostka masła — 154 tal., chleb — 64 tal., baton — 32 tal., cukier — 250—300 tal., 1 l oleju — 495 tal., biały ser — 300—500 tal., ser żółty — 600 tal., mięso — 950—1,3 tys. tal., mleko w puszcze — 85 tal., śmietana w puszcze — 82 tal., chłopciska koszulka sportowa — 340 tal., jajka — 198 tal.

A zarobki? Pielęgniarka 3,5—4 tys. tal., młody lekarz — 4,5—5 tys. tal., nauczyciel — 5—6 tys. tal., ślusarz 3,2—3,8 tys., tynkarz (to są „kominy” placowe) — 15—16 tys. tal. Czynnosc za 2 pokojowe mieszkanie z kuchnią — 2,5 tys.

BIEDNA
LITWABOHDAN
HRYNIEWIECKI

tal., plus 328 tal. za gaz od osoby, bilet autobusowy — 8 talonów.

Jako niezbędne minimum utrzymania rząd przyjął 2.680 tal. Najniższe uposażenie określono na 2.980 tal., minimalną stawkę godzinową — 17,5 tal. Kurs dolara (bankowy): ok. 500 tal.

W maju zastrajkowali nauczyciele. Zażądali podwyżki płac o 100 proc. Z trudem wynegocjowano podwyżkę stopniową, po 15—20 proc. W pierwszym odruchu rząd chciał na ten cel przeznaczyć ok. 4 mln dolarów z kwoty użyczonych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy na stabilizację litewskiego pieniądza. Powstało piekielne MFW zagroził sankcjami. Władze znalazły w końcu 550 mln talonów, ale zapowiedzianą wiel-

kość stopniowej podwyżki zmniejszyli nauczycielom do 30 proc., a lekarzom do 20 proc.

Ludziom żyje się więc ciężko, nawet bardzo ciężko. Szukają wszelkich możliwości dodatkowego zarobku. Dzieciaki (!) na placach w Kownie i Wilnie, obok katedry, na Rossie, oferują plany miast i Litwy, pocztówki, wydawnictwa, albumy, foldery. Bez fałszywego wstydu pielęgnarka w sanatorium nosi (naturalnie za opłatą, przeciętnie 1 dol.) kuracjuszom walizki do autokaru.

Ponieważ żywność jest bardzo droga, nie tylko z Druskiennik, ale nawet Alitusu jeżdżą się autobusami bądź pociągami do Grodna, aby tam kupić mleko (na konwle), śmietanę, masło. Tam ceny niższe i bardziej korzystny przelicznik dolarowy (ok. 1 tys. rubli).

Na słynnym wileńskim bazarze można kupić wszystko. Od skarpet do kawioru. Ale ceny niedostępne dla przeciętnej kieszeni. Przyznaję, lekko mnie zatkało, gdy zaferowano mi pistolet za... 60 dolarów.

Zajrzałem na giełdę samochodową. Najwięcej marek zachodnich. Mercedes Benz 200 D (1989) — 12,5 tys. dolarów, ford taurus (1989, benz.) — 9 tys. dol., pontiac (1987, benz.) — 7 tys. dol., porsche 924 (1984, benz.) — 5,5 tys. dol., volvo 740 Lux (1985, benz.) — 5,8 tys. dol., ford sierra (1985, benz.) — 3 tys. dol., alfa romeo (1984, benz.) — 4 tys. dol.

Taka jest dziś Litwa.



Trzecim (po narkotykach i broni) towarem „czarnego”, międzynarodowego handlu są obecnie dzieci. Najbardziej chłonnym rynkiem zbytu — bogate kraje europejskie, głównie skandynawskie, Francja, Niemcy i Beneluks. Kilka przyczyn zadecydowało o tej chłonności. Przede wszystkim, rosnący — szczególnie w Szwecji i Norwegii — procent małżeństw bezpłodnych, a malejący — dzieci porzuconych.

Szerokie rozpowszechnienie środków zapobiegających niepożądanym ciążom i liberalizacja przepisów aborcyjnych w Europie Zach. sprawiły, że liczba dzieci niechcianych i niepożądanych spadła po II wojnie światowej ponad dziesięciokrotnie. Jeszcze w 1950 r. we Francji na adopcję czekało 100 tys. „milusińskich”, obecnie — ok. 7 tys. Tymczasem co roku 20 tysięcy francuskich małżeństw występuje z prośbą o zezwolenie na adopcję dziecka. Mimo to, w 1989 r. z 7,5 tys. zakwalifikowanych do adopcji, nowe rodziny znalazło jedynie 1,5 tys. Mniej to dziwi, gdy się wie, że 1125 z przedstawianych dzieci to poważnie upośledzone, 1200 — „kolorowe”, a aż 5000 — mające ponad 12 lat. Małżeństwa zaś pragną zajmować się wychowywaniem dzieci od jak najmłodszego wieku. Duża ilość starszych wynika z przepisów chroniących prawa naturalnych rodziców. Wielu rodziców zostawia je na łasce państwa „chwilowo”, a jeden list czy telefon w roku wystarczy jako dowód, że nie porzucili dziecka. Gdy uzyskuje ono status opuszczonego, osiąga już na ogół wiek nie sprzyjający adopcji... Część tych „starszaków” traci też rodziców wskutek sądowych decyzji o odebraniu praw rodzicielskich za znęcanie się.

Potencjalnym rodzicom stawia się natomiast wysokie, nawet wygórowane wymagania: muszą być dobrze sytuowani, przejść pozytywnie przez testy psychologiczno-seksuologiczne, mieć co najmniej 30 lat i pięcioletni staż małżeński (konkubinaty są wykluczone) oraz ogromną cierpliwość, gdyż kolejka może się okazać wieloletnia, a dziecko, które się im wreszcie zaproponuje — dalekie od ich marzeń.

Zdecydowanie się na legalną adopcję zagraniczną skraca oczekiwanie. W każdym z krajów zachodnich powstały stowarzyszenia pomagające w jej dokonaniu. Jednak i w tym przypadku kryteria w stosunku do rodziców są surowe, toteż ci, którzy nie w pełni mogą im sprostać, decydują się na pośrednictwo nielegalnych agentów.

W latach osiemdziesiątych głównym „eksporterem dzieci”, zarówno do legalnej, jak i nielegalnej adopcji, była Brazylia. Wiadomo, że od 1985 do 1988 roku cudzoziemcy adoptowali stamtąd legalnie 3471 małych. Liczba nielegalnych operacji pozostaje nieznana, ale szacuje się je na co najmniej tysiąc rocznie.

Filie „czarnego” rynku dzieci powstawały szybko w innych państwach Ameryki Łacińskiej (Kolumbia, Peru, Gwatemala, Honduras), a także Azji (Filipiny, Tajlandia, Sri Lanka). Gdy „żelazna kurtyna” zaczęła tracić swą twardość i nieprzenikalność, rozpoczęły się adopcje zagraniczne dzieci z krajów „demokracji ludowej”. Najpierw legalne.

od azjatyckich czy południowoamerykańskich, że są tej samej rasy, co ich przyszli, nowi rodzice. Upadek muru berlińskiego, łatwość podróży oraz nędza, jaka pojawiła się wraz z reformowaniem socjalistycznych gospodarek stworzyły dla handlarzy dzieci idealne wprost warunki działania. Każdy miesiąc wojny domowej w byłej Jugosławii

— braci Joachima i Mihaia Covaci i pomagającego im Petra Grancea. Wpadli oni w październiku 1991 r., gdy dozorca w obozie uchodźców w Kladower pod Berlinem — zaintrygowani częstymi i dziwnymi wizytami dwóch dwudziestolatków w „Mercedesie”, Stevena Tanackova i Joachima Covaciego — zawiadomili policję.

Pewnej nocy policjanci zobaczyli, jak ci dwaj opuszczają oboz w pośpiechu, taszcząc ogromną torbę. Pojechali za „mercedesem” aż do parku przy Jaffenstrasse, w którym zatrzymały się luksusowe, cygańskie wozy campingowe. Tanackov i Covaci zniknęli w jednym z nich. Rano policjanci dokonali przeszukania. Spodziewali się znaleźć skradzione na Wschodzie dzieła sztuki; znaleźli — dzieci oraz „katalog ofert”. Małżeństwa wyłącznie do trzeciego roku życia. Handlarze odkupywali je od licznych i biednych rodzin uchodźców za bardzo niskie ceny, na zlecenie swego szefa Ludovicusa Basili. Gdy mogli — po prostu je kradli. Na ulicach i w innych obozach uchodźców, np. w Braunschweigu.

Mimo długiego śledztwa i poszukiwań przez Interpol, Basili pozostaje na wolności. Podobnie jak jego przyjaciółka, 34-letnia Maria Dolores de Bruin, która „upłynęła” dzieci w krajach Beneluksu oraz jeszcze bardziej tajemniczy Francuz, 43-letni Joseph Colombar „zaopatrujący” swych rodaków w południowej części kraju.

Siatek i nitek jest wiele — z tego policje europejskie zdają sobie sprawę. „Wpadki” zaś zdarzają się bardzo rzadko. Tymczasem nie wszystkie dzieci trafiają do domów, gdzie są kochane. Niektóre dostają się w ręce zboczeńców seksualnych i morderców. Świadczy o tym świeży przykład jednego z pośredników w handlu dziećmi z byłej Jugosławii, Jacquesa F., który zgłosił się na policję, by zadenuncjować jednego ze swych klientów, René Osterwaldera, 38-letniego Szwajcara z Zurychu. Zainteresowany był on kupnem dziewczynki i nie ukrywał, że chce je zgwałcić, a potem zamordować. Osterwalder był dotąd dla świata genialnym informatykiem, właścicielem kilku prosperujących firm, idealnym mężem i ojcem trójki dzieci. Ten donos pozwolił odkryć jego drugą twarz, ukazywaną przede wszystkim w zakupionym przez niego w Amsterdamie domu, zwanym przez miejscowych „świątynią diabła”. On nadał mu właściwy do nazwy wyraz.

Po wprowadzeniu ustawy antyaborcyjnej, Polska znów stała się terenem żywszego zainteresowania międzynarodowych handlarzy żywym towarem.

DANUTA WRONISZEWSKA

DZIECI

Z
KATALOGU



Wybór w Brazylii jest duży: 7 milionów dzieci porzuconych w sierocińcach, 20 milionów innych mieszka na ulicach i łatwo je odkupić albo po prostu porwać. Handlarze jeżdżą po Europie z katalogami ofert; obok fotografii widnieją charakterystyka dziecka: wiek, płeć, kolor skóry, włosów, oczu i cena — od 10 do 30 tysięcy dolarów. Najmłodsze, o najjaśniejszej karnacji są najdroższe.

W polskich sierocińcach pojawili się Szwedzi (wszyscy wcześniej obowiązkowo wstępowali do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Szwedzkiej) oraz Francuzi. Wkrótce obok oficjalnych poszukiwań, robili prywatne rozpoznania, głównie wśród samotnych kobiet w ciąży, panieli i rozwodków obarczonych dziećmi...

Dzieci polskie, podobnie jak i inne z Europy Wschodniej, są o tyle cenniejsze

przynosi im krociowe dochody, gdyż bogate rodziny — nawet posiadające własne dzieci — chcą przyjmować sieroty, ofiary wojny. Byleby bez długich korowodów administracyjnych.

Jedną z ujawnionych „baby connection” jest siatka Ludovicusa Basili, 42-letniego Holendra. Na początku br. w Berlinie zaczął się proces jego czterech naganiaczy: Serba Stevana Tanackova oraz Rumunów

Znali się dobrze. Wszak mieszkali w jednej wsi. Pomagali sobie wzajemnie. Żyli w zgodzie. Nigdy nie było między nimi jakiegokolwiek sporu, kłótni czy sprzeczki. I nagle stało się to, czego mieszkańcy Sz. do tej pory ani zrozumieć ani wytłumaczyć nie potrafili. Chociaż niektórzy mówią — „to wódka winna”. Bo i rzeczywiście od wódki, a dokładniej od pierwszej wspólnej wypitej półlitrowki wszystko się zaczęło. A potem Wiktor S. nagle chwycił za szpadel. Zamachnął się i...

Uderzony Michał B. upadł. Leżał tak twarzą do ziemi, z nieco podkurczoną lewą nogą, dopóki nie zjawili się pogotowie i nie przyjechali policjanci z Komendy Rejonowej w B. Lekarz stwierdził zgon. Za przyczynę śmierci uznał obrażenia głowy.

Ekipa śledcza dokonała dokładnych oględzin domu i posesji Wiktora S. W kuchni, pokoju i sieni nie było śladów krwi. W komorze odnaleziono siekierę z plamami przypominającymi krew. Uwagę zwrócił szpadel, na którym znajdowała się niewielka grudka ziemi o ciemnobrunatnym zabarwieniu. Na trzonku były natomiast plamy szaro-czerwone. Do dalszych badań zabrano też metalowy zawias garażowy, młotek i młot o wadze 10 kg, ziemię z miejsca, gdzie leżał Mikołaj B.

W Zakładzie Medycyny Sądowej Białostockiej AM stwierdzono u Miko-

ODDAĆ NA ŚMIERĆ

łaja B. m.in. ranę łuczoną głowy w okolicy skroni, wylew krwawy, stłuczenie i obrzęk mózgu. Biegły wykluczył, aby sprawca użył młota, młotka bądź wspomnianego zawiasu. Wskazał raczej na siekierę a najpewniej na łopatę. Uznał też, że Mikołajowi B. zadano co najmniej dwa ciosy. Jak było naprawdę?

Rano Wiktor S. pojechał do banku w O. Tam otrzymał pieniądze za mleko dostarczone do mleczarni. W południe

oborze, gdzie akurat pracował. Zaprosił więc do domu, przygotował zakąskę. Zasiedli razem. Niebawem Wiktor S. przyniósł drugą butelkę.

Doszło do sprzeczki. Ponoć o „zagumienną drogę”. Świadków przy tym nie było, więc nic nie wiadomo o wynikłej bóje. W pewnym momencie Mikołaj B. wyszedł z mieszkania. Wiktor S. sprzątnął w kuchni, zamierzał pójść do obory.

Gdy wychodził z domu — tak przynajmniej twierdzi — otrzymał silny cios w prawe oko. Upadł na kolana, utracił przytomność. Gdy ją po chwili odzyskał, ręką namacał jakiś przedmiot, przypuszczalnie trzonek. Zaczął „tym czymś” machać na oślep. W pewnym momencie zorientował się, że uderzył w coś lub kogoś.

Wtedy doszręgl łąającego Mikołaja B. Pobiegł do sąsiada — Stefana T.,

Gdy Mikołaj B. przebywał u Wiktora S., miał na głowie beret. Skoro uderzenia łopatą zostały zadane w głowę, beret byłby niezmiernie ważnym dowodem rzeczowym. Niestety zniknął. Mimo intensywnych poszukiwań, nie udało się go odnaleźć.

Śmierć Mikołaja B. nastąpiła — tak określił lekarz — w godz. 18—19. Komendant posterunku w O. powiadomił Komendę Rejonową w B. o godz. 18.55.

Czy była szansa uratowania Mikołaja B., gdyby udzielono mu natychmiastowej pomocy? Po przeprowadzonej sekcji zwłok biegły nie potrafił precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie.

Niemal pół roku Wiktor S. przebywał w areszcie śledczym. Prokurator kończąc śledztwo i podpisując akt oskarżenia kierowany do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku uznał, że dalsze stosowanie tego środka zapobiegawczego nie jest konieczne.

Proces odbędzie się niebawem.

JERZY KRASS

KUPIONE MAŁŻEŃSTWO

**Czy wszystko jest?
Dla pewności należy
jeszcze raz spraw-
dzić: metryka urodze-
nia, poświadczenie
zameldowania, poś-
wiadczenie obywatel-
stwa...**

W V Bezirku w Wiedniu, w domu przy Obere Amsthausgasse 16, na pierwszym piętrze, na masywnych drewnianych drzwiach wisi tabliczka z napisem: **INFOPOL — CENTRALA**. Oficjalnie przedsiębiorstwo zajmuje się tłumaczeniem, ubezpieczeniami, pisanie pism i podań. Szefem jest niejaki Jan Weber. Ale naprawdę firma ta trudni się głównie sprzedawaniem żon i mężów, za odpowiednią opłatą pośredniczy, ułatwia zawieranie małżeństw pomiędzy Polakami i Austriakami. Oczywiście ta działalność nie jest jawiana władzom.

Jan Weber, który sam jest Polakiem, od 16 lat mieszka w Austrii. To on wyszukuje Polki, dla których wynajmuje Austriaków potrzebujących pieniędzy. Najlepiej studentów. Polka lub Polak muszą zapłacić panu Weberowi za taki ślub do 130 tysięcy szylingów. Co to daje? Ano swobodę ruchów, możliwość otrzymania legalnej pracy w całej Austrii, ubezpieczenie, a po jakimś czasie obywatelstwo. Jeśli Polka jest już od dwóch lat zameldowana w Austrii, to od chwili ślubu na obywatelstwo czeka tylko trzy lata.

Austriak otrzymuje także honorarium. Pan Weber kasuje pieniądze od Polki i wypłaca wiedeńskiemu narzeczonemu 15 tysięcy szylingów. Większą część kasuje Weber, ponieważ: „Wykonuję większą część pracy. Wypełniam formularze, służę za tłumacza”.

Co się dzieje ze szczęściem małżeńskim po uzyskaniu przez Polkę obywatelstwa? „Potem aranżuję rozwód” — wyjaśnia pan Weber. — „We wszystkich przypadkach idzie to przeze mnie”.

W polskiej ambasadzie w Wiedniu leżą karty wizytowe Jana Webera. W urzędzie dzielnicowym pracuje „normalny” człowiek — jak się wyraził szef tego przedsiębiorstwa — który rozumie całą sytuację. Można z nim załatwić termin ślubu w dwa dni, kiedy normalnie czeka się około miesiąca. Pieniądże przekazywane są austriackiemu narzeczonemu przed wejściem do sali ślubów, w toalecie. Po raz drugi małżonkowie widzą się na rozwodzie. Ale naręczona z Austrii, która decyduje się na taki ślub, otrzymuje 25 tysięcy szylingów honorarium. Przy cenach 40 do 130 tysięcy od Polaka lub Polki, pan Weber robi całkiem niezły interes.

na podst. BASTA
I. AXMANN

**Kim jest sprawca tak okrutnej zbrodni? Czy normalny człowiek może doko-
nać tak ohydny zabójstwa...**

**Przypadek Emila P. wyraźnie odcina się na tle wielu zbrodni. Panu Emilowi
zarzuca się okrutną zbrodnię, jakiej kroniki kryminalne — przynajmniej
w naszym kraju — do tej pory nie notowały.**

Emilowi P. akt oskarżenia sporządzony przez Prokuraturę Wojewódzką w Krakowie zarzuca uprowadzenie w celu uzyskania okupu 29-letniego Mariusza K., tamtejszego przedsiębiorcy budowlanego. Pertraktacje z rodziną porwanego trwały cztery tygodnie. Prawie miesiąc po jego uprowadzeniu krakowska policja znalazła zwłoki Mariusza K. zacementowane w beczce. Z przeprowadzonych specjalistycznych badań medycznych wynikało, że mężczyzna żył jeszcze, kiedy zabójca oblewał jego skulone ciało krzepnącą już zaprawą cementową.

GÓRAL

Emil P. urodził się w góralskiej rodzinie w okolicach Limanowej, gdzie bieda i ubóstwo były na porządku dziennym. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku cała rodzina przeniosła się na Zachód, na Ziemię Odzyskaną. W tamtym okresie dla takich jak oni była to jedyna szansa na dostatniejsze życie i jakakolwiek nadzieja na godniejsze bytowanie. Ale Emil nie zagrażał tam długo miejsca. Już jako kilkunastoletni chłopak po kolejnej awanturze domowej opuścił dom rodzinny. Nigdy już tutaj nie wrócił i niemal całkowicie zerwał kontakty z najbliższymi. Przypominał o nich sobie dopiero po kilkunastu latach, kiedy nie stać go było na zapłacenie którejś z kolei grzywny orzeczonej przez kolegów do spraw wykroczeń.

Los rzucił go do Szczecina, gdzie najpierw ukończył zasadniczą szkołę zawodową. Później wiodł żywot samotnika — włóczęgi, podejmującego dorywczą pracę w różnych miejscach. Zatrudniał się na kilka miesięcy w gęsto rozsiansych tutaj Państwowych Gospodarstwach Rolnych, gdzie nikt się nikogo nie pytał, skąd przychodzi i co robi. Ważne były zdrowe ręce i chęć do roboty. Poza tym dorabiał sobie u prywatniarzy jako malarz, tynkarz, dekarz, a najczęściej jako człowiek do wszystkiego. O takich jak on mówi się niekiedy złota rączka. I było sporo prawdy w tym powiedzeniu, bo rzeczywiście można było na niego zawsze liczyć, a i fuszki nie zwykł odstawiać.

Już jako kilkunastoletni chłopak wszedł w konflikt z prawem, odbywając kary za włamanie z kradzieżą. Nie ustawał się nawet po zawarciu małżeństwa. Nie trwało ono zbyt długo — raptem dwa lata. Po kolejnym aresztowaniu żona wniosła do sądu pozew o rozwód i zerwała z nim wszelkie kontakty. Kilka lat później zaproponowała mu transakcję wianą — nie chce od niego żadnych alimentów na ich wspólne dziecko, a w zamian za to on już nigdy nie pojawi się w jej życiu.

ZABÓJCA — ŻARTOWNISZ

Samotny Pasternak pojawił się m.in. w nadgranicznym Zgorzelcu. Po kilku miesiącach pobytu w nadgranicznej miejscowości w miejscowej komendzie Milicji Obywatelskiej złożył zawiadomienie o przestępstwie. Oskarżył Janinę S., u której mieszkał, jakoby ta miała go wynająć do zabójstwa jej męża. By w oczach zaskoczonych tą informacją milicjantów uwiarygodnić swoje rewelacje, pokazał im fiolkę pełną białego proszku — rzekomą truciznę (okazało się, że jest to kilkadziesiąt tabletek sproszkowanego luminału), a potem wskazał miejsce, gdzie miała być pochowana ofiara.

Rozpoczęło się śledztwo, którego jednym z pierwszych kroków było aresztowanie Janiny S. Dopiero po kilku tygodniach okazało się, że oskarżenia pana P. są fałszywe. Jak później ustalono, to kłamstwo uknuł razem z... mężem pani

Janiny. Obaj panowie mieli bowiem serdecznie dość kobiety krzywym okiem patrzącej na ich wspólne wieczory, suto zakrapiane alkoholem. Postanowili pozbyć się jej, przynajmniej na kilka lat. Wpadli na pomysł, by Emil złożył zawiadomienie na policji, jakoby pani S. chciała z niego zrobić płatnego mordercę. Za ten „żart” sąd w Zgorzelcu skazał pana Emila na dwa lata więzienia. Nim jednak zasiadł na ławie oskarżonych, poddany został badaniom psychiatrycznym, które wykazały u niego m.in. „bardzo wysoki stopień inteligencji skierowanej na wprowadzanie w błąd ludzi stojących poniżej jego poziomu umysłowego”. Innymi słowy był to doskonały oszust i z tego daru nasz bohater zaczął w pełni korzystać po odsiedzeniu dwuletniego wyroku pozbawienia wolności.

zejściu z tego świata. Mimo to pozostały spore wątpliwości. Jedną z hipotez zakładała, że P. podczas remontu mieszkania natrafił na dokumenty potwierdzające niechlubną przeszłość gospodarza podczas drugiej wojny światowej. Może zaczął ich szantażować, może żądał olbrzymich sum w zamian za milczenie i oddanie im dokumentów. Może biedni staruszkowie mając do wyboru ujawnienie niechlubnej przeszłości sprzed czterdziestu lat i kompromitację do końca życia albo śmierć, wybrali to drugie.

Zeznania podejrzanego nie wnosili nic nowego do sprawy. Niewiele mówił na ten temat, natomiast w składanych wyjaśnieniach o wiele więcej miejsca poświęcał rzekomemu kredytowi, który przed rozpoczęciem remontu mieli u niego zaciągnąć państwo F. Nie byli w sta-

się drobnymi kradzieżami, o czym doskonale wiedzieli sąsiedzi, z racji odbywanych przez niego kar pozbawienia wolności.

Nasz detektyw podejmuje od razu ten trop. Uprawdza podejrzanego w odludne miejsce, gdzie więzi go i torturuje przez pięć dni. Kiedy w końcu niewinny człowiek przynajmniej dla świętego spokoju do nie popełnionego włamania i kradzieży i dokładnie relacjonuje wszystko, co Emil P. nagrywa na taśmę magnetofonową, a następnie... sprzedawaj swojemu zleceniodawcy jako ewidentny dowód złapania złodzieja. Nie o odnalezienie sprawy włamania, ale o odzyskanie ponad półtora kilograma czystego złota chodziło zleceniodawcy. Widząc, że Emil P. zaczyna i jego robić w „konie”, informuje o jego działalności milicję. Pan Emil za taśmy z rzekomym przyznaniem się do winy złodzieja zainkasował ponad 600 tysięcy złotych — kwotę równą czarnorynkowej cenie czterech małych fiatów. Tym razem za oszustwo i znęcanie się nad niewinnym człowiekiem, jako recydywista skazany został na 5 lat więzienia.

Po wyjściu z zakładu karnego jesienią 1989 roku poznał się bliżej z Romualdem K., który niedawno przyleciał z kilkunastoletniego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Przywiózł ze sobą okazałe konto dolarowe, z którego co jakiś czas pobierał kilkadziesiąt „zielonych”. Był człowiekiem spokojnym, bez żadnych zainteresowań, lubiącym dobrze wypić. I to najprawdopodobniej połączyło go z panem Emilem.

ŚLAD PO NIM ZAGINĄŁ

W styczniu 1990 r. Emil P. namawia Romualda, by ten odwiedził go u niego na działce. Pretekstem był spory zapas oleju napędowego, którego zdobycie w tamtym okresie do najłatwiejszych rzeczy nie należało. Wiedząc, że Romuald ma mercedesa — diesla, P. chciał mu po prostu oddać przyjacielską przysługę.

Pan Romuald wyjechał tamtego dnia z domu... i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Kilka dni później Emil P. przedstawił konkubinie zaginionego umowę kupna, należącego do Romualda K. mercedesa.

Śledztwo w tej bardzo intrygującej sprawie zostało umorzone z powodu braku dowodów popełnienia przestępstwa, chociaż dziwnym zbiegiem okoliczności znowu wszystkie poszlaki prowadzą w kierunku Emila P. w krakowskim mieszkaniu jego brata znaleziono dowód osobisty należący do Romualda K., a podpis na umowie kupna — sprzedaży posiadanego przez niego mercedesa został na pewno sfalszowany. Bezskuteczne poszukiwania Romualda K. trwają po dziś dzień, choć wszystko wskazuje na to, że został zamordowany.

Teraz z kolei osiadł w województwie krakowskim, gdzie podejmuje pracę u prywatnego przedsiębiorcy budowlanego, Mariusza K. Któregoś dnia ten ostatni nie wrócił na noc do domu, co nigdy mu się do tej pory nie zdarzyło. Po kilku dniach już wiadomo, że to Emil P. porwał go i domaga się od rodziny kilkunastomilionowego okupu za ocalenie jego życia. Po czterech tygodniach krakowska policja odnajduje na jednym z podwórek zacementowane zwłoki młodego biznesmena. Kilkanaście minut później po emisji telewizyjnej kroniki kryminalnej „997”, w której obszerny materiał filmowy prezentuje okrutną zbrodnię, Emil P. zostaje zatrzymany w województwie poznańskim.

Tym razem nie udaje mu się uciec od odpowiedzialności. Po kilkumiesięcznym śledztwie do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie zostaje skierowany przeciwko niemu akt oskarżenia o dokonanie ponurej zbrodni.

**KRZYSZTOF
KILIJANEK**

ZBRODNIARZ NIEPOSPOLITY



Przez najbliższe kilkanaście lat żyje wedle tego samego schematu: najpierw zapoznaje o kilka lat starszą od siebie kobietę, wywiera na niej jak najlepsze wrażenie po to, by ta zaproponowała mu z czasem wspólne zamieszkanie, po czym rozpoczyna wspólne wystawne życie, korzystając przede wszystkim ze zgromadzonego przez nią majątku.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO

W roku 1983 Emil P. osiadł w Dusznikach-Zdroju, gdzie wynajął pokój w jednorodzinny domu starszych już wiekiem państwa F., o których krążyły plotki, jakoby w czasie wojny współpracowali z Niemcami. Nie byli ludźmi nadzwyczaj zamożnymi. Dlatego zatrudniali pana Emila, który w zamian za jeden pokój zgodził się na rozpoczęcie remontu ich domu. Niestety, nie dożył tej chwili. Z zupełnie niezrozumiałych dla rodziny powodów popełnił samobójstwo — on powiesił się na kłamce w korytarzu, ona zażyła nadmierną ilość leków.

Badania lekarskie i sekcja zwłok wykazały, by ktoś trzeci pomógł im w

nie go spłacić, toteż sporządzili umowę o darowiźnie na jego rzecz fiat 126 p.

Wiele poszlak przemawiało za tym, że Emil P. może być współsprawcą śmierci starszego małżeństwa. Niestety, zebrane dowody nie wystarczyły na sporządzenie przeciwko niemu aktu oskarżenia i skierowania sprawy do sądu. A to było na rękę panu Emilowi, który, kiedy tylko było to możliwe, pakuje cały swój majątek w dwie walizki i po raz kolejny w życiu zmienia miejsce zamieszkania.

„PRYWATNY DETEKTYW”

Tym razem na dłużej zatrzymał się w Kudowie-Zdroju, gdzie zaczął bawić się w prywatnego detektywa. Miał znaleźć sprawców włamania do willi jednego z mieszkańców Kudowy. Współpraca obu panów początkowo układała się doskonale. Już na samym początku śledztwa poszkodowany powiedział naszemu Sherlockowi Holmesowi o podejrzeniach, jakie żywi w stosunku do jednego z sąsiadów. Młody mężczyzna mieszkający w pobliżu nie pracował, a mimo to nie cierpiał na brak gotówki. Trudnił



PO ROZUM DO GŁOWY



Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym prawidłowe rozwiązanie co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 3 bony PKO po 50 tys. zł., natomiast za bezbłędne rozwiązanie trzech zadań zostanie rozlosowana cenna nagroda rzeczowa oraz 3 bony PKO po 100 tys. złotych.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopercie zaznaczyć „1 zadanie...”, „3 zadania” z numeru 94.

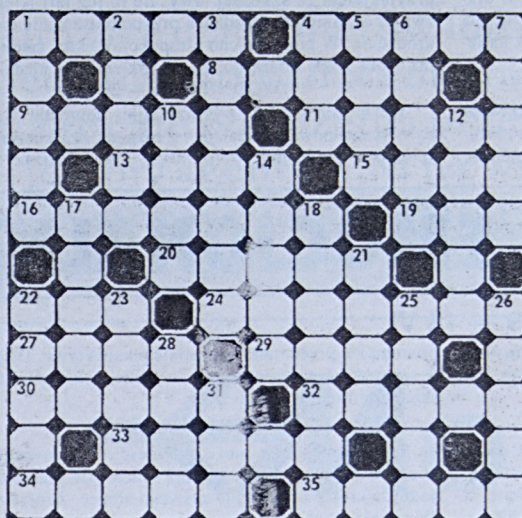
Rozwiązania można także przynieść bezpośrednio do redakcji.

POZIOMO: 1) jednostka floty wojennej, 4) tytuł filmu polskiego, 8) roślina, symbol siły, krzepy, 9) chluba słońca, 11) rozbójnik morski, 13) inna nazwa saksofonu, 15) wyspa koralowa, 16) przylepiec, 19) rzeka, pierwiastek lub zwierzę, 20) gałąź, 22) surowiec na opium, 24) szklana rurka laboratoryjna, 27) kananejska bogini miłości i płodności, 29) japoński napój narodowy, 30) kawiarniany pianista, 32) krótki nóż nie składany, 33) ssak z rodziny żyraf, 34) kowbojski rekwizyt, 35) paryski rzeźmieszek.

PIONOWO: 1) macecznik, 2) Antoni, rzeźbiarz polski, uczeń A. Kenara, 3) ciągnik, 4) medykament, 5) unosi się nad bagnem, 6) przyprawa kuchenna, 7) rodzaj tworzywa sztucznego, 10) mieszkaniec regionu z Barceloną, 12) rezultat, wynik, 14) liście strączyńca, 17) np. pnącze, 18) słodka wódka owocowa, 21) sądownie w dawnej Polsce, 22) rodzicielka, 23) kamizelka ratownicza, 25) pobory z ZUS-u, 26) likier kminkowy, 28) atrybut ministra, 31) znany, polski, przedwojenny pięściarz zawodowy.

„GENTO”

KRZYŻÓWKA (1)



ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NUMERU 92

1) kolanko, kokarda, dostawa, manatki, makatka, tarcica, ścięciwa, awiacja, Majorka, Kampala, zapafka, kannara, lokata, bałwan, nektar, wataha, malina, czarka, Tanana.

2) POZIOMO: Bogusz, karuk, ruman, morela, Tirana, zymaza, agent, kaliko. PIONOWO: faworyta, bureta, okulizak, stadnina, Marajo.

3) zimno, komin, manko, komar, Marks, skwar.

4) POZIOMO: heros, szlif, koczkodan, Ulster, mundur, Pola, Andy, kler, owal, wabik, szynk, rodak, łobuz, opera, trakt, dula, pęta, diak, agar, kres, sztaba, toster, opatrunek, greka, straż. PIONOWO: eksperymentator, rotor, ocel, szrama, Somali, zdun, lando, indywidu-alistka, turkus, królik, wkład, bąbel, krzta, odpust, tokarz, Utrata, kaktus, agape, deser, abak, ront.

5) POZIOMO: Kurońówka, „Ale”, Raman, serenada, mata, latarnia, armata, Akka, nawigator, mate, raca, kamaryla. PIONOWO: kuratela, Roman, kaseta, anatema, Leda, mania, targowica, arka, tarantela, aktorka, Nara, Mary.

6) POZIOMO: szczotka, kawalarz, Samara, Atenka, znaleźne, Krakatau. PIONOWO: szmata, szpagat, stragan, paszcza, szczeka, matapan, renegat, koniak.

NAGRODZENI

Za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu” nr 91 główną nagrodę — wagę kuchenną otrzymał Pan Bronisław Jezak z Białegostoku.

Bony oszczędnościowe PKO po 100 tys. złotych wylosowały następujące osoby: Zenon Sokół z Białegostoku, Jadwiga i Grzegorz Palkowscy z Białegostoku, Irena Kuriata z Elku.

Bony oszczędnościowe PKO po 50 tys. złotych otrzymali: Zbigniew Pietrakowski z Białegostoku, Zbigniew Radziszewski z Ciechanowca, Eugeniusz Sołowianuk z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej”, ul. Suraska 1 (pok. nr 36). Bony oszczędnościowe PKO prześlemy pocztą. Przesyłkę prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (boż)

KWADRAT MAGICZNY (6)

1	2	3	4	5	6
2					
3					
4					
5					
6					

1 — popularny aktor polski (grał jedną z głównych ról w telewizyjnej wersji „Lalki”),

2 — rzymska bogini słońca,

3 — lepszy on w rękę, niż gołąb na sęku,

4 — miasto i główny port Angoli nad Atlantykiem,

5 — jeden z przywódców wojsk parlamentu w rewolucji angielskiej 1640-60,

6 — pies latający

„HELLES”

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA (2)

POZIOMO:

1) zwalczanie przeciwnych poglądów słowem lub pismem, 4) jadalnia na statku, 6) żyzna gleba, 7) duża jednostka siły, 8) skaleczenie, 9) wykaz błędów drukarskich w książce, 11) lichy, zabiedzony koń, 13) zbocze, 14) Bonaparte, 15) okres wstrzemięźliwości, 16) boisko do gry w tenisa, 17) wieszczka przepowiadająca upadek Troi.

PIONOWO:

1) pomocnik, 2) matka Kastora i Polluksa, 3) rzymskie bóstwo źródeł, 4) studentka ucząca się na lekarza, 5) stolica Jemenu, 8) nęka ulicznika, 10) tkanina z wełny czesankowej na ubranie męskie, 11) wstrząs, 12) ogół adwokatów, 13) szkodnik żerujący na ziemniakach, 14) skóra garbowania chromowego używana na torebki i paski, 15) jednostka siły równa jednemu gramowi.

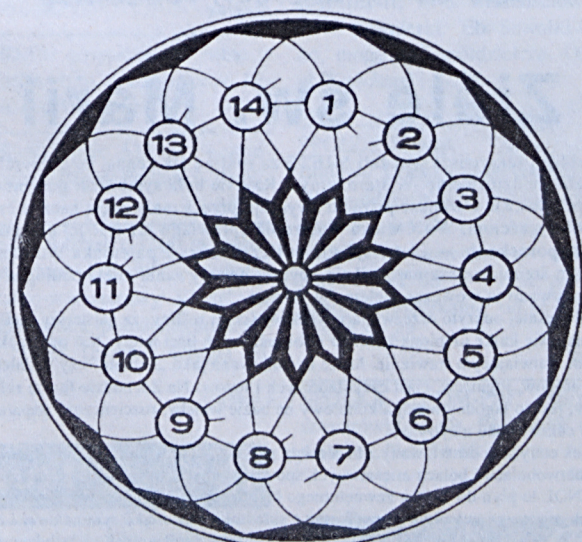
„RAYEN”

WIRÓWKA (3)

Każdy wyraz zawiera literę „ę”.

1) ogół prac związanych ze zbiorem plonów, 2) urwany kawałek tkanki z poszarpanymi brzegami, 3) zabytkowa wieś w woj. szczecińskim, nad rzeką Krapiel, 4) to, co wabi, przyciąga, 5) brak inteligencji, 6) nie ma go w budynku parterowym, 7) przestrzeń między dwoma punktami, przedmiotami lub osobami, 8) szlachecki herb polski (skojarz z Mostowiczem), 9) coś z białych mięs, 10) inaczej transmisja, 11) główna belka na spodzie kadłuba statku, 12) młode zwierzyzny płowej, 13) twarde drewno, 14) gdera od rana do wieczora.

LESZEK



WIRÓWKA TAUTOGRAMOWA (4)

Wszystkie wyrazy 9-literowe rozpoczynają się tą samą literą. Pierwszą literę wpisujemy w polu z cyfrą a drugą w polu z kreską.

1) błąd w odczytywaniu wskazań przyrządów zaopatrzonych w podziałkę, 2) ozdobna podkładka pod lampę lub lichtarz, 3) miasto i port w Brazylii w stanie Parana, 4) dzielnica Szczecina, 5) przyszłe pokolenia, 6) dawny

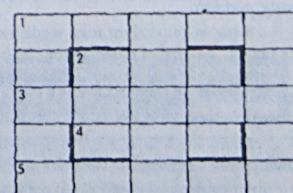
nauczyciel, wychowawca, 7) wypadek poprzedzający inny podobny, 8) niewielki pies obronny, rasy niemieckiej, 9) duży owad prostoskrzydły, 10) członek Partii Ludowej w USA, reprezentujący interesy farmerów i drobniomieszczaństwa, 11) mała chorągiew, 12) wagon towarowy, samochód ciężarowy bez dachu.

„GENTO”

MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA (5)

W wyrazach nie występuje litera „a”

1) maleństwo, niemowlę, 2) dzieło poety, 3) zaznaczanie bólu, 4) eseista i publicysta, autor „Pitałalu warszawskiego”, 5) część kości.



„RAYEN”

KUPON „GW” Nr 94

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI

Wcześniej powroty do domu i spotkania w gronie przyjaciół, wreszcie będziemy mogli sobie na to pozwolić. Zanim podejmiemy decyzję w sprawie, która nie wszystkim wydaje się jasna, spróbujmy poradzić się kogoś naprawdę zaufanego. W innym wypadku możemy mieć poważne kłopoty. W środku tygodnia prawdopodobnie otrzymamy ważną wiadomość.

RAK 22 VI — 22 VII

Nie zaczynaj od nowa swojej gry, to do niczego nie prowadzi. Lepiej weź się do roboty, co będzie niezłym lekarstwem na twoje problemy. Niestety również kłopoty z pieniędzmi, niepotrafisz nimi gospodarować i wciąż toniesz w długach. Piątkowe spotkanie może mieć ogromne znaczenie dla twojego życia uczuciowego, postaraj się pokazać z jak najlepszej strony.

LEW 23 VII — 22 VIII

Od ciebie zależy jak dalej potoczą się sprawy, dotąd twoje pomysły były znakomite, miejmy nadzieję, że następne zasłużą na równie duże powodzenie. Problemy w domu zaczną się

bieniu, ale staraj się nie forsować. Częściej zachodź do domu, rodzina się ucieszy i ty odpoczniesz.

STRZELEC 23 XI — 22 XII

Cały czas trwa dobra passa. Szansa na wygraną jest duża. Jednak nie ma co się łudzić, zawsze nie będzie tak wspaniale. Upragniony wyjazd raczej zostanie odłożony na wolne dni. Bardzo atrakcyjnie zapowiada się ten tydzień w sprawach sercowych, szczególnie jeżeli na swojej drodze spotkasz Raka. Warto odnowić tę przyjaźń.

KOZIOŁOŻEC 22 XII — 20 I

Niespodziewanie los zetknie cię z dawno nie widzianym przyjacielem ze szkolnej ławy. Ile to już lat! Niestety, jak zwykle w takich przypadkach przypomnisz sobie datę swego urodzenia. W pracy mocno niespokojnie, ktoś zamieszkał i teraz szuka kozła ofiarnego. Za to całkiem miła niedziela.

WODNIK 21 I — 20 II

Weźmy się w garść, wykorzystajmy dobre dni. Nie potrzeba większej odwagi, działajmy z rozpedu i zaskoczenia, w ten sposób rozwiążemy sporo rzeczy. W najbliższym czasie

HOROSKOP EMOCJONALNY

9 — 18 VI

powoli rozwiązywać, będzie okazja do poprawy wzajemnych stosunków. Pamiętaj o najbliższych imieninach, bo znów kolejne przegapisz.

PANNA 23 VIII — 22 IX

Panowie mogą spodziewać się sporych zmian, które dotyczyć będą zarówno kariery zawodowej, jak i życia rodzinnego. Dobry dzień na poważne rozmowy — wtorek. Panie, a przynajmniej większość z nich powinna się rozechmurzyć i z większym optymizmem popatrzeć w przyszłość. Sporo przyjemnych niespodzianek.

WAGA 23 IX — 22 X

Wagi, jak zazwyczaj pogodnie nastawione do życia, zgoda się uczestniczyć w dość szalonych planach. I z właściwym sobie szczęściem nie tylko dobrze wybiorą, ale i osiągną sukces. Na gruncie zawodowym ciekawe oferty, praca stanie się bardziej interesująca i co ważniejsze bardziej popłatna. Już niedługo przyjdzie od dawna oczekiwany list.

SKORPION 23 X — 22 XI

Przed tobą całkiem udany tydzień, w dalszym ciągu sporo zmęczenia, ale nie będziesz tracić dobrego humoru. Więcej czasu poświęć jakiemuś wydarzeniu o dość istotnym wpływie na niedaleką przyszłość. Odetchniesz po silnym przeżyciu.

otworzą się przed nami wspaniałe perspektywy. Duży postęp w sprawach finansowych, aleco gorzej w układach towarzyskich, ale i tu nie będzie źle.

RYBY 21 II — 20 III

Początek tygodnia może przynieść rozczarowanie, będzie to chyba miało związek z twoją pracą. Nie przejmuj się za bardzo, wkrótce i dla ciebie zaświeci słońce. Zupełnie niespodziewanie otrzymasz propozycję wyjazdu, nie wahaj się ani chwili, przed tobą wspaniała przygoda.

BARAN 21 III — 20 IV

Tydzień z komplikacjami, ale wszystkie do uniknięcia. Masz silnie rozwinięte poczucie obowiązku i nie wykręcasz się od służbowego wyjazdu. A ten zapowiada się zabawnie. Nie pozostaje ci nic innego jak potraktować całą sprawę z dystansem i świętym spokojem. Bardzo możliwe duże pieniądze.

BYK 21 IV — 21 V

Ku wielkiej uldze nastąpi koniec domowego urwania głowy. Możesz sobie trochę odpuścić, zwolnić tempo. Pretensje Wagi są nieuzasadnione i w ogóle się nimi nie przejmuj, to tylko taka gra. W uczuciach zamęt. Jeżeli nie wiesz, co tak naprawdę czujesz, poczekaj.



Komu jeziora?

Zgodnie z ustawą Prawo Wodne z 1974 roku, mocą której zdecydowana większość wód śródlądowych stanowi własność państwa. Zachodzące w Polsce zmiany społeczno-gospodarcze, postawiły przed administratorami wód państwowych, Polskim Związkiem Wędkarskim i Państwowymi Gospodarstwami Rybackimi, nowe zadania. Byłe PGRy w Elku, w wyniku działań zmierzających do powszechnej prywatyzacji, zostało przejęte przez Agencję Rolną Skarbu Państwa.

O rozmowę poprosiłem Tymczasowego Zarządcę Gospodarstwa Rybackiego w Elku, mgr. inż. LEOPOLDA SZOSTKA.

— Wśród wędkarzy krąży opinia, że w momencie, gdy jeziora zostaną objęte prywatyzacją, do której zmierza Agencja Skarbu Państwa, zezwolenia na amatorski połów ryb, wykupione w bieżącym roku, stracą ważność. Czy tak może być?

— Aktualnie jesteśmy w fazie przejściowej, w strukturze Agencji Rolnej Skarbu Państwa, Agencja zmierza do przejęcia wszystkich gruntów znajdujących się pod wodami, na których dotychczas gospodarowały PGRy. O jeziora administrowane przez PZW, ubiegają się m.in. Rady Gminne. Osoby, które wykupiły zezwolenie na wędkowanie w naszym Gospodarstwie Rybackim mogą być spokojne. Zezwolenia będą ważne na okres, na jaki opiewają.

— Rozumiem. Do końca grudnia 1993 nie będzie zmian. A co czeka wędkarzy w przyszłym roku?

— Prace restrukturyzacyjne (mogą być częściowo przyhamowane z powodu tzw. próżni parlamentarnej) przewidują poza działalnością rybacką zajęcia rekreacyjne, wędkarstwo i łowiectwo podwodne. Procesy restrukturyzacyjne i prywatyzacyjne podzielono na trzy etapy. W pierwszym już jesteśmy, firma pieczętuje się: GOSPODARSTWO RYBACKIE Zasoby Skarbu Państwa. W drugim, trwającym do końca 1993 r., ma nastąpić m.in. podział wód na obwody rybackie i wystąpienia zainteresowanych do wojewody o dokonanie podziału.

— A zatem, w przyszłym roku wędkarze będą „skazani” na jeziora dzierżawione z Zasobu Skarbu Państwa i skomunalizowane, przejęte od PZW. Co zdaniem Pana będzie korzystniejsze dla wędkarzy?

— Z chwilą wejścia w życie przepisów umożliwiających kupno jezior, możliwe będzie dopiero prognozowanie. Według opinii Instytutu Rybactwa Śródlądowego, wprowadzenie formy jezior skomunalizowanych — a jeziora

aktualnie administrowane przez Polski Związek Wędkarski, ponoć przewidziane są do komunalizacji — może się okazać rozwiązaniem bardzo niekorzystnym nie tylko dla wędkarzy.

— Czy nie sądzi Pan, że jeziora powinny służyć wyłącznie do celów rekreacyjnych, takich jak łowiectwo podwodne, wędkarstwo, sporty wodne, zaś rybactwo w dotychczasowej formie powinno przenieść się na stawy i zbiorniki hodowlane.

— Przedmiotem dzierżawy lub sprzedaży, mogą być wszystkie jeziora i stawy. W trzecim etapie, rozpoczynającym się w 1994 roku, zostaną wydzielone lub sprzedane wszystkie akweny: stawy i jeziora. Kto je kupi, to już inny temat do dywagacji. Może kupią je Kluby Wędkarskie i będą sprzedawać zezwolenia na odłowy sieciowe. Przecież Polski Związek Wędkarski aktualnie prowadzi bardzo powszechne odłowy sieciowe.

— Dziękuję za rozmowę.

REMIESZ

Dzisiaj drukujemy kolejny kupon Konkursu Wędkarskiego.

W.M.W.
SPRZĘT
WĘDKARSKI

Białystok, ul. Krakowska 1/1

Kupon
współczesna

ASTROLOGICZNY KALENDARZ BRAN
na najbliższy tydzień
12 - 18 czerwca '93

Pl	So	N	Pn	W	S	C
☀	☀	☀	☀	☀	☀	☀
☾	☾	☾	☾	☾	☾	☾
☿	☿	☿	☿	☿	☿	☿
♊	♊	♊	♊	♊	♊	♊
♋	♋	♋	♋	♋	♋	♋
♌	♌	♌	♌	♌	♌	♌
♍	♍	♍	♍	♍	♍	♍
♎	♎	♎	♎	♎	♎	♎
♏	♏	♏	♏	♏	♏	♏
♐	♐	♐	♐	♐	♐	♐
♑	♑	♑	♑	♑	♑	♑
♒	♒	♒	♒	♒	♒	♒
♓	♓	♓	♓	♓	♓	♓

Zdecydowane biory

Chimeryczne biory

Sporadyczne biory

KU GWIAZDOM

Neptun na firmamencie niebieskim widoczny jest przez teleskopy jako mała tarcza. Jest podobny do Uranu, a odkryto go w roku 1846 jako ósmą planetę Układu Słonecznego. Nie wiemy, pod jakim znakiem urodził się jego odkrywca. Ważne jest, że miał intuicję, gdyż najpierw obliczył perturbacje Uranu i na tej podstawie doszedł do wniosku, że w tej części nieba musi być jeszcze jedna planeta. Dopiero później skierował w to miejsce swój teleskop.

Czy to odkrycie rzuciło na kolana astrologów? Ani trochę. Ucieszyli się zapewne, że istnieje teraz większa możliwość interpretacji wzajemnych relacji i odniesień wśród planet, w zwierzyńcu niebieskim i na Ziemi.

Ta odległa planeta wpływać ma przede wszystkim na duchowość człowieka. Rzuca na wszystko co tajemnicze, ma drugą stronę zaciemnioną lub zakrytą przed oczami profanów. Wymaga interpretacji, tłumaczeń, wyjaśnienia. Ta sfera to majaki, zwiady, hipnoza, ale także uczucia wyższego rzędu, jak wrażliwość na losy innych ludzi. Neptun — twierdzą astrologowie — ma wpływ na nałogi i wszelkie uzależnienia.

Jeśli jest dobrze aspektowany, stwarza możliwość uczynienia z człowieka idealisty zdolnego do wzniosłych uczuć i wielkich poświęceń dla innych. Wpływa na wyobraźnię twórczą, czyni ludzi artystami. Pod jego wpływem znajdują się samotnicy i... jedynacy.

Negatywne aspekty nie oddziałują z taką siłą, jak pozytywne. Czynią jed-

nak osobę będącą pod wpływem Neptuna chwiejną, lękliwą, niepewną siebie, egzaltującą się pod byle pretekstem. Ludzie tacy szukają siły w alkoholu lub narkotykach. Wówczas nie pozostawiają po sobie żadnych trwałych śladów.

Neptun jest władcą znaku Ryb. Z metali podlegają mu paladim, antymon i irydium. Pośród kamieni natomiast — ametyst, opal, aleksandryt. Z części ciała — układ nerwowy, mózg i stopy.

Urodzony 14 czerwca: jest wesoły, kapryśny, nerwowy — jest miły w kompanii; 15 czerwca: może się zawieść na swych przyjaciół; 16 czerwca: jest wymowny, dowcipny, lubi wydawać rozkazy i panować nad innymi; 17 czerwca: chciałby wiedzieć o wszystkim i wszystkiego doświadczyć; 18 czerwca: stara się wszystkim przypodobać i olśnić ich swą mądrością, komfortem; 19 czerwca: skoro opanuje swą nerwowość — osiągnie w życiu doskonałe rezultaty; 20 czerwca: jest zdecydowany, zręczny, aktywny — lubi jednak marzyć i bujać w obłokach.

BAZARNIK

Dziwy świata roślin



Ziele św. Marii

Biblijni faryzeusze uważali MIĘTĘ za roślinę tak cenną, że pobierali od jej zbioru dziesięcinę. W starożytnym Rzymie była symbolem gościnności, co przedstawia Owidiusz pisząc o zwyczaju przecierania miętą naczyń przed podaniem ich gościom. W IX wieku w Europie uprawiano już tyle jej odmian, że — jak głosi porzekadło — „łatwiej było policzyć iskry z paleniska Wulkanu”. We wczesnym średniowieczu narodził się obyczaj posypywania miętą podłóg w kościołach. Nazywano ją wówczas zieleń św. Marii.

Najwcześniej odkryto orzeźwiający właściwości tej rośliny; za najstarszy „odświeżacz ust” uznaje się kulkę ulepioną z miodu i pokruszonych liści mięty. Jest ona znakomitą środkiem ułatwiającym trawienie. Może być używana jako „herbata” czy dodatek do sosów, twarogów, jogurtów, ciast czekoladowych i lodów. Na Zachodzie furor robi jogurt miętowy; jest to łagodny napój alkoholowy na bazie whisky, rozcieńczony naparem z dodatkiem cukru i soku z cytryny.

Olejek eteryczny destylowany z liści mięty przynosi ulgę w ciężkich zaziębieniach, migrenie, nerwobólach i bólach mięśniowych spowodowanych zimowymi przemarznięciami. MIGRENOL to płyn do użytku zewnętrznego łagodzący bóle migrenowe. Zawiera kamforę, olejek miętowy i eukaliptusowy. Te same składniki plus olejki: tymiankowy i cedrowy wchodzi w skład preparatu MENTOKLAR. Mentoklar produkowany jest jako żel do nacierania, inhalator kieszonkowy i krople do inhalacji (krople dla dzieci zawierają tylko wyciągi z rumianku). Stosuje się go w przeziębieniach, zapaleniu zatok i gardła, w początkowym okresie grypy i innych schorzeniach dróg oddechowych. Podobne zastosowanie i skład ma lek o nazwie NEO-ANGIN produkowany w postaci inhalatora, płynu do płukania gardła i tabletek do ssania. Neo-Angin oprócz wymienionych już składników zawiera olejek anyżkowy i wyciąg z owoców jarzębiny.

(Leng.)



LOT


REZERWACJA INFORMACJA SPRZEDAŻ
— BIAŁYSTOK —

ul. Suraska 6, tel. 953 lub 241-71

— ŁOMŻA —

ul. Polowa 45, tel. 160-200

- * najniższe ceny biletów lotniczych
- * specjalne taryfy dla emigrantów i rodzin
- * atrakcyjne połączenia przez Amsterdam
- jedyny agent KLM na wschodzie
- * korzystne warunki trwałej współpracy
dla przedsiębiorstw i instytucji

MOVADO


BRITISH AIRWAYS

Lufthansa

DELTA


Ag 4247-1

nieruchomości

 NIERUCHOMOŚCI na Mazurach
sprzedaje Agencja PROFILE Pisz
tel/fax 329-62.

k 1028-0

 DZIAŁKĘ budowlaną sprzedam.
Suwałki tel. 67-598 po 18.00.

Sg 5293-1

 SPRZEDAM pawilon 100 m² —
c.o., woda — kanalizacja w Dąbro-
wie Białostockiej, ul. Południowa.
Kupię STAR 200 1142 Izoterma
92/93 r. Wiadomość: tel. 30-20 WY-
SOKIE MAZOWIECKIE.

g 5871-00

 SPRZEDAM dom, budynek gospo-
darczy. Elk, Nadrzeczna 15.

k 1580-1

 DZIAŁKĘ na os. Mickiewicza 921
m², pełne uzbrojenie — sprzeda-
ż „AMICUS”, Sienkiewicza 22, 435-
872, 436-208.

g 6139-00

 SPRZEDAM gospodarstwo rolne o
powierzchni 4 ha, zabudowania. 19-
414 Sókółki. Wysocki Cz.

p 337-1

 SPRZEDAM plac 535 m² + pod-
piwniczenie. Bielsk Podlaski, 29-06.

g 5971-0

 SPRZEDAM działkę 1300 m² zabu-
dowaną, dom 110 m² i budynek
mieszkalno-warsztatowy 80 m², te-
lefon, gaz, woda, położenie atrakcyj-
ne na biznes (handel, usługi) tel.
432-565.

g 5807-1

hurt

 OKNA sokółskie 150 x 150 hurt —
2.200 tys., detal — 2.365 tys. Elk,
tel. 10-75-60 po 19.00.

k 1580-0

 KARNISZE, wszystkie typy, roz-
miary, hurt, detal. Wasilków, Juro-
wiecka 20, 185-130.

g 5944-0

 SKLEPY — HURTOWNIE, BIAŁ-
YSTOK — WOJEWÓDZTWO
Zakład Napędzania Naboi, PISZ, ul.
Fabryczna 5, tel. 331-97, dostarczy
po cenach konkurencyjnych naboje
do wodosyfonów.

g 5805-0

mieszkania

 „DOMINIUM” — kompleksowa
obsługa nieruchomości — wynajem
— Lipowa 16a — 219-40 (8.30-
17.00).

g 4520-0

M—5 w Mońkach 432-232.

g 6136-1

 ZAMIENIĘ mieszkanie (62 m²)
trzy-pokojowe w Szczecinie (cen-
trum) na podobne w Elku. Nitkie-
wicz, Szczecin, ul. Tkacka 1/2.

k 1580-1

 ZAMIENIĘ M-5 własnościowe na
dwie kawalerki: Elk-Suwałki-Olecko,
mogą być spółdzielcze. Olecko
ul. Kościuszki 21/29.

g 5575-00

 SPÓŁDZIELNIA Mieszkaniowa
Budowy Domów Jednorodzinnych i
Wielorodzinnych w Suwałkach po-
siada w sprzedaży — za gotówkę i
na kredyty hipoteczne — mieszka-
nia od M-2 do M-4 oraz prowadzi
nabór na mieszkania od M-1 do M-4.
Tel. 54-68.

Sg 4785-0

 SPÓŁKA „COM-PRI” sprzedaje
szeregówki na Os. Północ IV w Su-
wałkach. Tel. 54-68.

Sg 4784-0

sklepy

 SUPER OKAZJA rowery sportowe
5-biegowe cena 950.000 zł SKLE-
PY: CHU DOJLIDY — ul. Dojlidy
Fabryczna 1 „SAPEX” — ul. Upal-
na 5

g 5879-00

lekarskie

 GINEKOLOG — KRZYSZTOF
ARCISZEWSKI, Białystok ul. PO-
LESKA 23, 76-1-17. Poniedziałek,
środa, piątek 15.30-18.00. LECZE-
NIE nadżerek LASEREM.

g 6092-0

 BEZOPERACYJNE leczenie: kami-
cy nerkowej, żółciowej, prostaty i
hemoroidów. Rejestracja: Białystok
434-816 (8.00-12.00).

g 5566-0

 SPECJALISTYCZNY Gabinet Chi-
rurgiczny, Wesoła 18 (nad apteką),
15.00-18.00.

g 6106-0

 GINEKOLOG dr. Krzysztof Kłysz-
ewski — leczenie niepłodności, sztu-
czne zapładnianie. Codziennie 15-
20, Halinów k/Warszawy, Jana Paw-
ła II 57, kierunek Miński Mazowie-
cki. Dojazd dworzec Śródmieście.
tel. kierunkowy do Warszawy 90-
201-230 godz. 18-20.

k 1190-00

 CHOROBY przenoszone drogą
płciową i skóry prof. hab. Adam JA-
KUBOWSKI — poniedziałek, śro-
da, piątek. Lek. Maria SOSZKA-JA-
KUBOWSKA — wtorek, czwartek.
Białystok, ul. Waszyngtona 14B,
IXp. godz. 17-19, tel. 331-777.

g 5882-0

 MEDIN — Rok założenia 1988. Le-
czenie kamicy żółciowej, nerkowej
(bezoperacyjne) łysienia. Zapisy
222-68.

k 1511-0

towarzyskie

 MIŁE Panie na każdą okazję. Non-
stop, tel. 436-800 w. 213.

g 5860-0

turystyka

 OBÓZ językowy, lipiec — Augu-
stów, 321-535.

g 5868-0

RTV

 ANTENY satelitarne, telewizory,
wieże — RATY „ELSAT”, Biały-
stok, Warszawska 54, 416-214.

g 5949-0

lokale

 L & B NIERUCHOMOŚCI —
SPRZEDAŻ — KUPNO — WY-
NAJEM, Suraska 1, 217-56.

g 5858-0

różne

 USŁUGI transportowe wywrotką 20
ton. Sokółka, ul. Ścigiennego 10,
tel. 34-04.

g 6105-0

 SPRZEDAM przyczepę samobiera-
jącą T010/2. Mikielski Feliks, 19-
500 Gołdap, ul. Plac Zwycięstwa
16/34.

p 338-1

zwierzęta

 DOBERMANY szczenięta rodowo-
dowo sprzedam. Suwałki tel. 61-665
lub 21-73.

Sg 5292-1

matrymonialne

 BIURO Matrymonialne „Sekret” za-
prasza, 19-304, Elk 6, skr. 23.

k 1422-0

praca

 FIRMA zatrudni brygadę murarsko-
tynakrską. Warszawa 15-00-91.

k 1129-00

 AGENCJA zatrudni atrakcyjne Pa-
nie, tel. 436-800 w. 213.

g 5859-0

 SZEFA kuchni, pomoce kuchenne,
kelnerki zatrudni w lipcu i sierpniu
AGENCJA „PRIMA”, Sienkiewicza
3, tel. 435-352, 435-525.

g 6152-00

 AGENCJA VERBUM proponuje
pracę w Libii dla lekarzy, pielęgni-
arek i technik med. Warszawa
(82) 41-55-86, godz. 12-16.

g 6161-0

samochody

 SPRZEDAŻ samochodów za gotów-
kę i na raty: Polonez, Caro, Truck,
Fiat 126p, Cinquecento. Przyczepy
bagażowe i campingowe „Niewia-
dów”. AUTO-KOMIS — korzystne
warunki kupna — sprzedaży samo-
chodów używanych. Zapraszamy —
„MOTOZBYT” ELK ul. Suwalska
77, tel. 10-43-00, 10-41-81.

k 1542-0

 AUTOHANDEL „FUTURA”, Wy-
sockiego 20, 751-015.

g 5890-0

 AUTOWYPOŻYCZALNIA, 331-
366.

g 5928-0

 SPRZEDAM ZASTAWĘ, Mońki,
tel. 28-58.

p 336-0

 PRZYWOŻĘ i pomagam w zakupie
samochodu z Niemiec i Holandii.
Łomża 168-154.

tg 5496-00

 SPRZEDAM STARA 244, tel. 522-
669.

g 6137-1

 Dr Teodozja Gregorcuk
informuje o otwarciu z dniem
15 czerwca br.

 Kancelarii Notarialnej
w Białymstoku

 przy ul. Lipowej 29 (wejście od
Grochowej), tel. 202-92.

k 1576-1

Co, gdzie, kiedy?



TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Wę-gierki w Białymstoku: środa — „Ciotunia” (duża scena), godz. 11, „List z Ameryki” (Muzeum Wsi Białostockiej), godz. 20; czwartek — „Ciotunia”, godz. 11, „Lekcja” (mała scena), godz. 16; Salon Artystyczny — „Pod Różowym Strusiem” (Foyer Teatru), godz. 20; sobota — „Lekcja”, godz. 18; niedziela — „Lekcja”, godz. 19.

Białostocki Teatr Lalek: środa, piątek — „Czerwony Kapturek”, godz. 10 i 12; sobota, niedziela — „Czerwony Kapturek”, godz. 11.

Teatr Lalek w Łomży: środa — „Opowieści pana Leara” (Siedziba), godz. 10 i 12.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25 — czynna od wtorku do piątku w godz. 13-17. Ekspozycja prac członków Stowarzyszenia oraz wystawa „Stary Białystok w akwareli Albina Waczyńskiego” — czynna do 30 lipca br.

Państwowa Filharmonia w Białymstoku: piątek — koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Białostockiej, dyryguje — Miro-sław Jacek Błaszczyk, bas — Szymon Bubienko, saksofon — Tomasz Grab-ski, klarnet — Mariusz Izbicki, forte-pian — Ewa Kondracka, organy — Ar-tur Mitrosz, skrzypce — Edyta Nadol-na, kontrabas — Marcin Wasilewski, obój — Mariola Zawadzka. W progra-mie: J. Haydn — Koncert C-dur na obój i orkiestrę (I cz. Allegro spiritoso), J.B. Vanhal — Koncert E-dur na kontrabas i orkiestrę (I cz. Allegro moderato), A. Giazunow — Koncert na saksofon i orkiestrę op. 109, G.F. Handel — Kon-

cert B-dur op. 4 nr 6 na organy i orkie-strę oraz W.A. Mozart — Aria Leporella z I aktu opery „Don Juan”, H. Wieniawski — Polonez brillante A-dur op. 21 na skrzypce i orkiestrę, W.A. Mozart — Koncert A-dur KV 622 na klarnet i orkiestrę (I cz. Allegro), M. Ravel — Kon-cert G-dur na fortepian i orkiestrę (I cz. Allegro), godz. 19. W środę, 9 czerwca Państwowa Filharmonia w Białymstoku zaprasza dzieci do lat 10 na koncert musical pt. „Bawmy się w bajki” o godz. 13.30 (wstęp wolny).

KINA
W BIAŁYMSTOKU

„TON”: środa, czwartek — „Nie-moralna propozycja” (USA, I.15), godz. 11, 15, 19, 21, „Obcy wśród nas” (USA, I.15), godz. 13, 17; piątek, sobota — „Kolejność uczuć” (pol., I.15), godz. 11, 13, 17, 21; nie-dziela — „I Ty, co świecisz w Ostrej Bramie” (pol., z r.1937), godz. 10 i 12, „Kolejność uczuć”, godz. 13.30, 15, 20.30.

„SYRENA”: środa, czwartek, piątek, sobota, niedziela — „Snajper” (USA, I.15), godz. 13, 17, 21, „Pa-triot Games” (USA, I.15), godz. 15, „Grzech” (USA, I.15), godz. 19.

„POKÓJ”: środa — „Piękna i be-stia” (Disney, dubbing, b.o.), godz. 10 i 13, „The Bodyguard” (USA, I.15), godz. 15, 17.15, 19.30; czwartek — „Piękna i bestia”, godz. 15, „The Body-guard”, godz. 17.15, 19.30; piątek, so-bota, niedziela — „Piękna i bestia”, godz. 10 i 13, „The Bodyguard”, godz. 15, 17.15, 19.30.

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białowieża „ŻUBR”: piątek, sobota, niedziela — „Nowicjusz” (USA, I.15)

Bielsk Podlaski „ZNICZ”: środa, czwartek, piątek — „Krótkie śpięcie II” (USA, I.12); sobota, niedziela — „M.A.S.H.” (USA, I.15); środa, czwar-tek, piątek, sobota, niedziela — „Missi-sipi w ogniu” (USA, I.15)

Dąbrowa Białostocka „LOTOS”: niedziela — „Dracula” (USA, I.15)

Siemiatycze „CHROBRY”: środa, czwartek — „Obcy 3” (USA, I.15); piątek, sobota, niedziela — „Kevin sam w Nowym Yorku” (USA, I.12)

Sokółka „SOKÓŁ”: środa, czwar-tek, piątek, sobota, niedziela — „TAK, TAK” (pol., I.15)

SUWAŁSKIM

Suwałki „BAŁTYK”: środa, czwartek, piątek, sobota — „The Body-guard” (USA, I.15); niedziela — „Snaj-per” (USA, I.15)

Augustów „ISKRA”: środa, czwar-tek — „Przypadkowy bohater” (USA, I.15); piątek, sobota, niedziela — „Hiragan ognia” (USA, I.12)

Bemowo Piskie „WRZOS”: środa, czwartek — „PSY” (pol., I.15); sobota, niedziela — „Krwawy sport” (USA, I.15)

Elk „POLONIA”: środa — „Snaj-per” (USA, I.15); piątek, sobota, nie-dziela — „Wiatr” (USA, I.15)

Giżycko „FALA”: środa, czwartek, piątek, sobota — „Pojedynek oszustów” (USA, I.15); niedziela — „1492 — wy-prawa do raju” (franc.-USA, I.12)

Gołdap „SAMBIA”: piątek, sobota, niedziela — „Światło w mroku” (USA, I.15)

Kowale Oleckie „PIONIER”: śro-da, czwartek — „Światło w mroku” (USA, I.15); sobota, niedziela — „Ke-vin sam w domu” (USA, I.12)

Mikołajki „ŻAGIEL”: piątek, so-bota, niedziela — „Podwójne życie We-roniki” (franc.-pol., I.15)

Pisz „STOLICA”: czwartek, piątek, sobota, niedziela — „Stary Gringo” (USA, I.15)

Sejny „POLONEZ”: środa, czwar-tek, piątek, sobota, niedziela — „Sokół i coca” (USA, I.15)

Stare Juchy „GRUNWALD”: piątek, sobota, niedziela — „Ludzie koty” (USA, I.15)

Wydminy „IRYS”: piątek, sobota — „Sublatorka” (USA, I.15)



ŚRODA
Wiadomości Radio Białystok: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55.

5.00 Wita Radio Białystok; 5.15 Głos Ameryki dla Radia Białystok; 5.45 Lekcja jęz. angielskiego; 7.00 Dziennik BBC; 8.35 Tu Twoje Radio — prow. Krzysztof Kurianik; 14.05 Głód pracy Radia Bezrobotnych; 14.35 Powroty — prow. Cezary Makarewicz; 14.55 Lekcja jęz. angielskiego; 16.00 Regionalna Popołudniowa Radiowa — prow. Marek Liberadzki; 16.15 Zadzwoń do nas: 230-70 — prow. Barbara Ciriuk; 18.00 Kalendarz Dnia BBC; 18.30 Ukraińska Dumka — aud. J. Misiejuka; 18.45 Pod znakiem Pogoni — aud. W. Prochowicz; 19.10 Teresa Kudelska zaprasza...; 21.05 American Country Countdown — prow. K. Pacuda; 22.00 Światowy serwis BBC; 22.30 Lekcja jęz. angielskiego; 22.35 Wieczorna Serenada — aud. Zofia Gładyszewska; 23.00 Nocna Orkiestra Radia Białystok; „Europejska Lista Przebojów” — prow. C. Makarewicz

CZWARTEK

Wiadomości Radio Białystok: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55.

5.00 Wita Radio Białystok — prow. Do-rota Zalechowska; 8.55 Kącik muzyki chodni-kowej; 9.00 Dziennik; 9.05 Ballada o słonecz-nym kamieniu — aud. T. Kudelskiej; 9.50 Koncert przebojów (CD); 11.00 Eric Clap-ton — Unplugged; 12.00 Dziennik; 12.10 Boże Ciało w tradycji ludowej — aud. A. Danilczu-ka; 12.40 Koncert przebojów (CD); 13.45 Ka-cik muzyki chodnikowej; 14.00 Dziennik; 14.05 „Tym, co pod wiatr” — spotkanie z J. Kondarkiem — aud. E. Biesiady; 14.35 Kącik muzyki chodnikowej; 14.42 Świąteczne popo-ludnie z Radiem Białystok — prow. S. Sokołowski; 16.00 Regionalna Popołudniowa Ra-diowa — prow. Jolanta Pawluk; 16.15 „Nie jestem gwiazdą” — spotkanie z U. Dusziak — aud. E. Biesiady; 17.00 „Czas melodii” — aud. Janusza Papaja; 17.30 Godzina Krystyny Pro-ko; 18.30 Litewski Magazyn Radiowy — oprac. E. Pietruszkiewicz; 18.45 Pod znakiem Pogoni — aud. S. Poznańskiego; 19.00 Dzien-nik; 19.05 Koncert Zyczeń; 19.10 Wstawał Szymański zaprasza...; 21.00 Dziennik; 21.05 American Country; 22.00 Światowy serwis BBC; 22.30 Vademecum poetyckie — aud. W. Grzechowiak; 23.00 Nocna Orkiestra Ra-dia Białystok — prow. C. Makarewicz

PIĄTEK

Wiadomości Radio Białystok: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 8.30, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55.

5.00 Wita Radio Białystok — prow. W. Grzechowiak; 5.15 Głos Ameryki dla Radia Białystok; 5.45 Lekcja jęz. niemieckiego; 7.00 Dziennik BBC; 8.30 Tu Twoje Radio — prow. D. Zalechowska; 14.05 Zza kierownicy — mag. motoryz. M. Liberadzkiego; 14.35 Powroty — prow. J. Bałtyk; 14.45 Lekcja jęz. niemieckiego; 16.00 Regionalna Popołudniowa Radiowa — oprac. A. Jarosz; 16.15 Zadzwoń do nas: 230-70 — prow. A. Godle-wski; 18.00 Kalendarz Dnia BBC; 18.15 Z mikrofonem przez wieś — aud. T. Haładyja; 18.30 Pod znakiem Pogoni — aud. J. Lesz-czyńskiego i M. Wawrzyniuka; 19.05 Rozkosze łamania głowy — aud. M. Liberadzkiego i E. Jacela; 22.00 Światowy serwis BBC; 22.30 Lekcja jęz. niemieckiego; 22.45 Wieczorny koncert — oprac. K. Żurakowski; 23.00 Nocna Orkiestra Radia Białystok; „Konkurs 30 pytań” — prow. J. Bałtyk

SOBOTA

Wiadomości Radio Białystok: 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.10, 7.30, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 24.00, 1.55.

5.00 Wita Radio Białystok — prow. K. Kurianik; 5.15 Głos Ameryki dla Radia Białystok; 5.45 Lekcja jęz. angielskiego; 7.00 Dziennik BBC; 7.45 Pod historycznym pretekstem — fel. W. Serczyka; 8.30 Tu Twoje Ra-dio — prow. Robert Samot; 13.05 Lista Prze-bojów HIT STOCK TOP 20 — prow. C. Ma-karewicz; 14.55 Lekcja jęz. angielskiego; 16.00 Regionalna Popołudniowa Radiowa — oprac. M. Liberadzki; 16.15 Muzyka i Sport — prow. W. Płoński; 18.00 Kalendarz Dnia BBC; 18.30 Duchowe spotkania — aud. G. Misiejuka; 18.45 Pod znakiem Pogoni — aud. J. Leszczyńskiego; 19.05 Jerzy Bałtyk za-prasza...; 19.30 Bajki-Zgadujwaki — aud. Ewy Koźłowskiej; 21.05 American TOP 40 — prow. Shadov Stevens; 22.00 Światowy serwis BBC; 22.30 Lekcja jęz. angielskiego; 22.40 Słowo i życie — aud. religijna; 23.00 Ameri-can TOP 40 (c.d.)

NIEDZIELA

6.00 Wita Radio Białystok — prow. D. Zalechowska; 7.00 Wiadomości; 7.15 Lite-wski Magazyn Radiowy — aud. R. Burdyn; 7.45 Przed wyjściem do Cerkwi — aud. G. Mi-siejuka; 8.00 Ukraińska Dumka — aud. J. Mi-siejuka; 8.30 Pod znakiem Pogoni — aud. W. Prochowicz; 9.00 Wiadomości; 9.10 Poranek u dziennikarzy — prow. T. Kudelska; 11.00 Ewangelia i życie — mag. katolicki; 11.30 Drzazgi — mag. młodzieżowy prow. K. Poznański; 12.00 Wiadomości; 13.30 Kon-cert Zyczeń; 14.00 Wiadomości; 14.05 Sławomir Sokółowski zaprasza...; 16.00 Regionalna Popołudniowa Radiowa — oprac. J. Pawluk; 16.15 Letni koncert — prow. J. Bałtyk; 17.00 Koncert Promocje: Młodzi muzycy i śpiewacy — aud. Z. Gładyszewskiej; 19.00 Wiadomości; 19.10 Sportowy wieczór — prow. W. Płoński; 21.00 Retransmisja nabożeństwa ekumenicz-nego; 22.00 Światowy serwis BBC; 23.00 Nocna Orkiestra Radia Białystok; „Nie tylko baśnie” — prow. J. Bałtyk; 24.00 Wiadomości

W razie wypadku



Policja — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994
Informacja o usługach — tel. 75-23-33

SŁUŻBA ZDROWIA
W BIAŁYMSTOKU

Pogotowie Ratunkowe, ul. Poleska 89, tel. biura wezwań 990, 999, 524-192. Informacja Pogotowia — tel. 22-222

Ambulatorium Pogotowia, ul. Poleska 89:

— Pediatryczne — czynne w dni robocze w godz. 19-7, w wolne soboty w godz. 15-7, w niedziele i święta w godz. 7-7

— Internistyczne — czynne co-dziennie całą dobę

— Stomatologiczne — czynne w dni robocze w godz. 19-7, w wolne so-boty w godz. 15-7, w niedziele i święta w godz. 7-7

Gabinety zabiegowe:

— internistyczny dla dorosłych — czynny codziennie przez całą dobę

— Gabinet dla dzieci — czynny w dni robocze w godz. 19-7, w wolne so-boty w godz. 15-7, w niedziele i święta 7-7

Ambulatorium Chirurgiczne dla dorosłych, ul. I. Biały 11, tel. 240-41

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołodjowskiego 3a

„Hospicjum” Punkt Konsultacyj-ny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Świętojańska 1c, tel. 415-607 — czynny przez całą dobę

APTEKA
(ostry dyżur)

ul. Lipowa 45

Apteki pracujące we wszystkie so-boty w godz. 8-15: ul. Wesoła 18, ul. Witosa 38, ul. Mickiewicza 38, ul. Warszawska 79, ul. Siewna 2, ul. Ra-dzywińska 16

Apteki czynne w soboty robocze: ul. Sienkiewicza 71/73 (9-16), ul. Szkolna 23 (7.30-18), ul. Świętojańska 6 (7.30-20, wol. sob. 8-14), ul. Bema 2 (7.30-19), ul. Przedzalniana 8 (7-15), ul. Słonimska 15/1 (7.30-15), ul. Piastowska 11A (8-19), ul. Broniewskiego 4 (7.30-20, wol. sob. 8-15), ul. Gen. Berlinga 8 (7.30-19, wol. sob. 8-15). Apteka przy ul. Lipowej 45 w tygodniu, w którym pełni dyżur pra-cuje w godz. 7.30-21, pozostałe soboty w godz. 11-18, apteka przy ul. Malmeda 12 pracuje tylko w sobotę w tygodniu, w którym pełniony jest dyżur w godz. 7.30-21, apteka przy ul. Słonimskiej 2 w tygo-dniu, w którym pełni dyżur pracuje w so-botę w godz. 7.30-21, pozostałe soboty w godz. 9-16

SZPITAL
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41 — dyżuruje: rehabilitacja oraz oddziały dziecięce, chirurgia, reanimacja, laryn-gologia, wewnętrzny.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14: do godz. 15 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15 tel. 323-593, dyżurują oddziały: gruźlicy dziecięcej, sztucznej nerki, zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Św. Rocha 3, tel. 253-01 i 202-08.

Regionalny Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 327-100.

OSTRE DYŻURY

W DNIU 9.VI.1993 R.:
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘ-TRZNY, LARYNGOLOGIA, OKU-LISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŻNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41

POŁOŻNICTWO — Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Spe-cjalistyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul. War-szawska 18, tel. 412-952

W DNIU 10.VI.1993 R.:
CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLO-GIA, OKULISTYKA, NEUROLO-GIA — Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodo-wskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16

ODDZIAŁ GRUŹLICY, ZA-KAŻNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15 tel. 323-593

POŁOŻNICTWO z GINEKO-LOGIA — Woj. Szpital Zespolony im.

J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100

W DNIU 11.VI.1993 R.:
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, LARYNGO-LOGIA, OKULISTYKA, NEURO-LOGIA, ZAKAŻNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41

POŁOŻNICTWO z GINEKO-LOGIA — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Spe-cjalistyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul. War-szawska 18, tel. 412-952

WEWNĘTRZNY — Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800 i 788-824

W DNIU 12.VI.1993 R.:
CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLO-GIA, OKULISTYKA, POŁOŻNIC-TWO — Państwowy Szpital Kliniczny im. J. Sztachelskiego, ul. M. Skłodo-wskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 39 i 236-13 do 16

ODDZIAŁ GRUŹLICY, ZA-KAŻNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 327-570 i 327-694, po godz. 15 tel. 323-593

NEUROLOGIA — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, Choroszcz, tel. 270-51

W DNIU 13.VI.1993 R.:
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘ-TRZNY, LARYNGOLOGIA, OKU-

LISTYKA, NEUROLOGIA, ZA-KAŻNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41

POŁOŻNICTWO z GINEKO-LOGIA — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Warszawska 15, tel. 327-100

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Spe-cjalistyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul. War-szawska 18, tel. 412-952

W ŁOMŻY
Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55

Pogotowie Chirurgiczne — Szosa Zambrowska 1/27 — czynne przez całą dobę

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01

Apteka (ostry dyżur), ul. Gieł-czyńska 1, tel. 32-44

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwar-dii Ludowej 60, tel. 62-546

Apteka (ostry dyżur), ul. Kościu-szki 78, tel. 49-24

TELEFON ZAUFAANIA

Białystok — tel. 988, czynny co-dziennie w godz. 18-4

Białystok — Komitet Ochrony Praw Dziecka, tel. 322-322, czynny we wtorki i piątki w godz. 16-18

Łomża — tel. 988, czynny w ponie-działy, środy i piątki w godz. 16.30-21.30

Suwałki — tel. 49-41, czynny co-dziennie w godz. 16-7

RADIO TAXI ☎ 919

FOTKI-PLOTKI



Wielki Konkurs Prozy Codziennej BYŁ PONIEDZIAŁEK

Jedynym sensownym wyjściem w poniedziałek, jest wyjście na piwo. Skierowaliśmy się i my z sąsiadem do sklepu na Branickiego — przy dawnej fabryce Sierżana. Wzięliśmy po dwa herbowe i usiedliśmy w ogródku za sklepem. Był tam już stary Mikołaj z synem Władkiem. Kończyliśmy z sąsiadem pierwszą butelkę, gdy do ogródka wtoczył się Ambroży z Bojar.

— Ja jestem Roch Kowalski, a to pani Kowalska! — krzyknął klepnawszy się po kieszeni, z której wystawała butelka taniego owocowego wina.

— Ma ci ona siłę witamin, moc protein — dodał. — To znaczy, że nie szczypie w oczy — wyjaśnił Jasio (mój sąsiad).

— Ociec łać? — zapytał Władek starego Mikołaja. Wychyliłmy po szklaneczce.

— I jak wam smakuje? — zapytał Ambroży z Bojar.

— To jest pyszne! — krzyknęliśmy chórem. — I ten wiosenny, naturalny, świeży zapach — wyszeptaliśmy z zachwytem Jasio.

Po drugiej szklaneczce w naszych oczach pojawił się połysk żołądka.

Rozochoceni Ambroży wyciągnął drugą panią Kowalską. Nie zdążyliśmy rozlać, gdy do ogródka wszedł Kazik — redaktor (ten od Zmarszczaka). Minę miał taką, jakby właśnie wróciła komuna.

— Co ci Kaziu? — zapytałam.

On na to: — Wczoraj w nocy, żona mnie pyta co lubię najbardziej? — odpowiedziałem — Pierniczki! — I ooo!

Tu Kazik odchylił poję płaszcz a oczom naszym ukazała się fachowo zagipsowana Kazikowa męskość.

— Tak skutecznie działa tylko nowy KOP-ULTRA — zawyrokowiał stary Mikołaj obejrzawszy gipsowy opatrunek.

— Kto je pierniki, ten ma wyniki! — zarechotał Ambroży.

Jaśko (sąsiad mój) zapytał nieśmiało:

— Czy jest tu gdzieś wychodek?

— Na co ci wychodek? — rzekł stary Mikołaj. — Jak na piwo, to tylko w Pampersie. Zawsze czysto, zawsze sucho, zawsze bezpiecznie!

— Ba, najlepiej jest maluchom, kiedy mają wszędzie sucho — zarechotał znowu Ambroży.

— I bez namaczania! I bez namaczania! — mamrotał w kółko Władek syn Mikołaja.

— No chłopcy, pora się rozejść! — rzekł Kazik — redaktor. — Czas na Colgate!

Na pożegnanie stary Mikołaj poczęstował wszystkich Tik-Takiem. Tylko dwie kalorie i już żonka nic nie wyczuje.

Wasz stały czytelnik „Misięk”

PS. Gdyby to się nadawało do druku, proszę o zachowanie mego nazwiska do wiadomości redakcji.

Z PIĄTKU...

WAYDYKAMENTY

Nawiedzonych sobą trudno zmusić do nawiedzenia innych.

Kanon egzystencji: żyć dzisiaj — istnieć na zawsze.

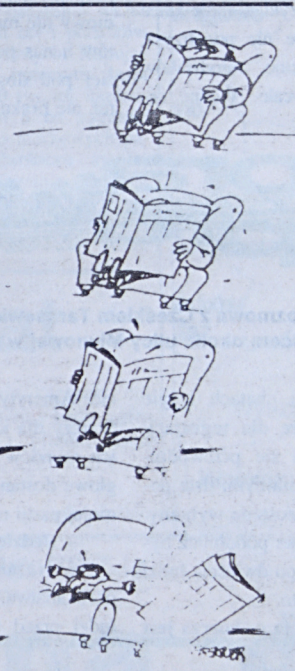
Od demagogów więcej tylko żyjących z demagogii.

Efekt sugestywnego samooglądu: na kolana przed samym sobą!

Sugestywna śmierć: wykonana na żywo.

Najbardziej oryginalny jest diabeł na etacie wdrożeniowca procesów angelizacji.

ZBIGNIEW WAYDYK



Rodacy!

Zmęczeni i przepracowani do ostatnich granic, na ogół nie mamy czasu na spełnianie cudzych zachcianek. Praca koncepcyjna polegająca na wymyślaniu nowych partii politycznych, a także odpowiedzialność jaka się z tym wiąże, a która spoczywa przecież na naszych barkach — to wszystko ogranicza pole manewru... tfu, niechcący wpadliśmy w polityczny żargon naszych polityków.

Tak czy siak, zwykle nie ulegamy naciłkom i drukujemy tylko to, co któryś z nas sam wymyślił. Ale tym razem zwrócił się do nas z prośbą pan Czesiek Tarasiewicz, któremu nie potrafimy odmówić. To on wymyślił poniszszą partię, natomiast grono naszych specjalistów od polityki, na jego wyraźną prośbę opracowało tak zwane polityczne dydakalia.

Nazwa partii — PPPA (wyjaśnienie skró-



tu na następnej stronie, w rozmowie z p. Tarasiewiczem).

Cechy osobowe lidera:

Liderem może być tylko pan Czesio, nie istnieje inna personalna ewentualność. Chyba, że dojdzie do rozbicia jeszcze przed powstaniem partii i wyłonią się z niej różne frakcje. Tak więc, póki co, bierzemy pod uwagę tylko p. Czesława. Kto go zna, ten wie jak wygląda i jaki ma charakter, kto nie zna, będzie mógł poznać na jednym ze spotkań przedwyborczych, których lider PPPA ma zamiar odbyć około siedmiuset, a może więcej nawet. Zależy, jak mu dopisze zdrowie i czy sponsorzy za wszystko zapłacą.

Hasło wyborcze:

JAK DOŻYJESZ — RĘCZĘ CI TO — I TY BĘDZIESZ EMERYTA!

(Program wyborczy):

Każdemu choć po jednej suchej bułeczce na śniadanie.

Żądanie podatków od ponadnormalnego trwania.

Najtańsze leki nie droższe od życia.

Posłom na starość, co dzisiaj uchwała.

Wprowadzenie specjalnej Karty Praw i Przywilejów Emeryta, dzięki której zyska on prawo do normalnego życia.

WAJ

MNIEJ WIECEJ AUTENTYCZNE

W byłym PGR Krasniany (gmina Sokółka) doszło do niecodziennego incydentu. Dwoje przedstawicieli Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa z Sokółki zostało zatrzymanych przez pracowników PGR-u podczas wizyty służbowej w Krasnianach. Powodem aresztu były załączności finansowe, jakie Agencja miała w stosunku do PGR-u.

„Ten PGR Krasniany się nazywa — kładę areszt na Wasze...”

xxx

Sensacyjna wiadomość w „Krajobrazach”: „Nowe połączenie lotnicze

otrzymały Suwałki. Można już polecieć do Rygi”.

Ale chyba nie przez Ząbki?

xxx

W nocy z 31 maja na 1 czerwca, a więc w Dniu Dziecka dwaj nieletni mieszkańcy Supraśla włamali się do budki z piwem we wsi Dolne.

Widocznie suszyło ich po ostatnich włamaniu do monopolowego.

xxx

W Białymstoku powstaje filia Polskiej Partii Erotycznej, która tworzy Blok Budżetu „Przyszłość”. Partia ma zadbać o to, aby państwo było zasobne i sprawiedliwe. Liderem białostockiego Oddziału PPE został red. Jerzy Tartak, prekursor nudyzmu w tej części Polski. W kampanii wyborczej partia zamierza posługiwać się sloganem: „My nie mamy nic do ukrycia”. W najbliższą niedzielę Tartak i jego ludzie spotkają się z publicznością w Salonie Niezależnych białostockiego WOAK-u.

Mamy nadzieję, że red. Tartak wystąpi w stroju organizacyjnym.

xxx

Mieszkańcy przygranicznej gminy Rutka — Tartak zbuntowali się przeciwko swej niedawno wybranej władzy. Wrzenie — jakie zrodziło się w wioskach, przybrało na sile w ostatnim czasie. Rolnicy masowo zwracali otrzymane na rok 1993 nakazy płatnicze. Wysokość

podatków bowiem osiągnęła maksymalną kwotę określoną przez Ministerstwo Finansów. Nic więc dziwnego, że chłopci gromadą ruszyli pod Urząd Gminny, żądając anulowania niefortunnnej decyzji. Rada Gminy cofnęła ją.

W Rutce demokracja bezpośrednia.

xxx

Były parlamentarzysta białostocki Eugeniusz Czykwin wysłał list do Ministerstwa Kultury i Sztuki. W liście tym zaprotestował przeciwko sztuce Tadeusza Słobodzianka „Prorok Ilia”. Zdaniem p. Czykwina język sztuki sugeruje „niski poziom Białorusinów”.

„... rzekłem, nudna jest gra w kości — obrażają się mniejszości...” Pisał satyryk. I miał rację.

xxx

W giżyckim garnizonie odbył się bal „Żegnaj komunę”. Śpiewano piosenki z lat 50-tych i obcinano czerwone krawaty.

Następny bal pewnością odbędzie się pod hasłem „komuno wróć!”

xxx

Naczelnik wydziału Kontroli Ruchu Granicznego w Białymstoku Henryk Dąbrowski narzeka na łamach prasy, iż nagłe podjęcie decyzji o uruchomieniu w Trakiszkach przejścia granicznego spowodowało nieliczną dezorganizację w służbach granicznych. Obsługę prze-

jęty Ogródniki i stamtąd dojeżdżają wojskowi w większości mieszkający w Suwałkach. Naczelnik nie kryje, że swoista organizacyjna paranoja bije po kieszeni tylko Straż Graniczną.

A mówią, że obrońcy granic nie płacą za nic.

xxx

„Krajobrazy” ujawniły, że ktoś systematycznie wali kupy w windach bloków przy ulicy Korczaka w Suwałkach.

No cóż, widocznie za stołół zbyt daleko.

xxx

Edmund Burel w „Kurierze Podlaskim” namawia Lipszczan, by zdecydowali się na powiatową przynalność do Dąbrowy Białostockiej. Redaktor pisze, że prawosławnych w Dąbrowie jest tylko 1050, a rzymsko-katolików 9060, gmachów publicznych też nie trzeba będzie budować, bo ma ich Dąbrowa sporo.

W carskich czasach Suwałki w podobny sposób zostały gubernią, gdyż miały... dwa domy murowane.

xxx

Poezja białostockich murów: — Był kształtuję odbył

— Generał na pal, major na secam.



Krzysztof Koniczek — malarz

Co by tu...

- Co tam słyhać, panie Czesiu?
- Do wyborów bende stawiał.
- Słucham!
- Na polityka wyglądam za słabo? Czy ja może gorszy od wielu dotychczasowych bałwany, co ostatnio byli postami? Po naszej rozmowie, co my jo tydzień temu nazad przeprowadzali, poszedł ja po rozum do głowy i sie wziół we śródku złamał.
- Złamał?
- No bo tak: głosować na starych nie pójde, które podobnie co do jednego znowuś kandydować majo zamiar. To co, przez ich wcale nie pójde do głosowania, z jakiej to racji?
- Prawda.
- No to wziół i sobie powiedział, Czesiek, sam swoje partje musisz zakładać. PPPA bendzie się nazywała.
- To jej skróć?
- Właśnie. W całości — Polska Partja Pierdołów Amerykańnych.
- Eeeee, pan sobie dworuje, a ja już myślałem, że rozmawiamy całkiem poważnie.
- Wszystko, co mówię, to prawda.

Nima tu nijakich żartów. A nazwa mało jest ważna. Sie liczy pomys na moje partje. Cóż takiego potrzebne jest dla nas, dla społeczeństwa znaczy. Weźmiem na ten przykład moje ulice i pare dalszych. Dzie nie popatrzyś, same stare zamieszkujo, młodziaków nie widać prawie wcale. Wznie ze-



Rozmowa z Cześkiem Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

szyt, sie przejde po chatach i tyle członki naźbieram, że dla rejestracji wystarczy. A potem sie przewodniczącym zrobie gieneralnym, liste poselske założe i mus, zostanie wybrany. W ostatnim sejmie take podobnie byli postami, że na ich po dwieście ludzi wszystkiego głosowało.

— Teraz ordynacja wyborcza jest

już trochę inna. Obowiązuje pięcioprocentowy próg wyborczy. — A co to pienię procent dla mnie! Ja licze na jakieś, najmniej pietnaście. Jak cała moja rodzina i wszystkie znajomki pójdą zagłasować na mnie, w Białymstoku bende miał wienkrzość parlamentarne. W Łodzi zienę zrobi propagandę, dzie indziej sam pojade i mowy nie ma, mam wygrane! Amarytów u nas pełno, to jedno mamy dzisiaj pod dostatkiem. Znaczy, towaru też nie brakuje, ale za jego trzeba pła-

cić. Ameryty so natomiast za darem. Starczy dla ich powiedzieć, że za moich rzonów po dziesięć miliony na głowę dostano, zaodraz kolejka się do mojej partji ustawi. — Będzie pan oszukiwał ludzi? — Niżadnego nie bendzie u mnie oszukanstwa. A co ostatnie posły dla ludzi przed wyborami naobiecowali?

Były poseł Dariusz Sonta z KPN czynnie znieważał policjanta, Andrzej Andrzejczak, również z KPN, prowadził po pijaku samochód i zajmował się przemytem, Stanisław Sienkiewicz z PSL spowodował wypadek drogowy potracając dwie osoby. Na liście prokuratorów są również byli parlamentarzyści, którzy brali łapówki, dokonywali

Ja jako prezydent

Rozwiązanie Sejmu pociągnęło za sobą nie tylko skutki polityczne. Dla niektórych, dotychczas niedotykanych, oznacza to, że prokurator i policja może już bez obaw o polityczne podteksty, dobrać się byłym posłom do skóry. A jest się komu dobierać i kto wie, czy nie lepiej by było, gdyby Sejm pozbawił niektórych parlamentarzystów immunitetu odpowiednią uchwałą, co dodałoby mu splendoru i pozoru czystych rąk. Ale Sejm uparcie

rzany jest o plagiat pracy magisterskiej. Oto Antoni Macierewicz podejrzany jest o naruszenie tajemnicy państwowej. Sześciu posłów z PSL, ZChN, PPL, SLD zabawiło się głosowaniem na dwie ręce, co w praktyce oznaczało, że fałszowali wyniki głosowań i trudno dzisiaj dociec, jakie ustawy zostały być może sfałszowane.

Kilkunastu byłych posłów oskarżonych jest o zwykłe czyny chuligańskie.

malwersacji, wyłudzały pieniądze. Właściwie można mi zarzucić, że się czepiam, bo we Włoszech afery korupcyjne sięgają samych szczytów władzy z premierami włącznie i że nie ma chyba na naszym kontynencie kraju, w którym politycy mieli absolutnie czyste ręce.

Zgoda. Tylko że w Polsce ta władza rościła sobie w osobach posłów pretensje do wielkiego etosu walki z totalita-

Monczulski, czy jak dla jego bo nie pamientam za bardzo, po sześć czy siedem miliony obiecywał amerykańskiej stawki. Walensa przedwyborczo sto miliony dawał, inne nawe z nieba gwiazdki. Take coś to jest normalna przedwyborcza propaganda, każdy może gadać, co sie dla jego zachce. A potem zawsze można mówić, że zrobić obietnki inne nie dali. Taka to sprawa.

— Ale wie pan, ta nazwa... — Bardzo jest pierszorzędna, tak ja uważam. Po pierwsze prawdziwa, a ludzi bardzo terez uważajoncy so na prawdę. Tylko... wie co, mam do Gazety sprawę.

— Słucham, panie Czesławie. — Weście wy i pomożcie dla mnie. Czym ja o tych partjach, co wy take propozycje dla ludzi składacie. Może program wyborczy napiszecie i dla mnie? W razie czego co, ja by miał łatwiej.

— Nie ma sprawy, panie Czesiu! Porozmawiam z ludźmi, którzy od kilku tygodni nie śpią, nie jedzą i tylko myślą, co by tu wymyślić, żeby w najbliższych wyborach naród miał wreszcie na kogo głosować.

— Ło, ło! Take ludzi bardzo sie podobajo dla mnie!

ryzmem, słusnie domagała się szacunku z powodu martyrologii, miała szansę liczyć na masowe poparcie, miała szansę przejść do historii jako drogowaskaz. Tymczasem stało się inaczej. To, że jakiś poseł zabił po pijaku przechodnia, że obili twarz policjantowi nie jest żadnym pretekstem do rozważań nad kondycją polskiego parlamentaryzmu. Zdumiewa natomiast, że interesy osobiste ważniejsze były od narodowych. Sama walka o władzę i ministerialne stolki przysłoniła cel wyższy. Wyrwanie kraju z zapaści gospodarczej i finansowej, postawienie na nogi tego, co ciągle jeszcze stało na głowie.

Myślę, że niedopuszczenie do głosowania nad dekretemi dla rządu było decyzją słuszną. Ten i tak kabaretowy parlament, którego członkowie biją bravo z powodu jego rozwiązania gotowi byli głosowanie przekształcić w hucpę. Prezydent widocznie nareszcie posłuchał mądrzejszych od siebie, chociaż wcale nie muszą oni być największymi demokratami w Europie.

NICZYPOROWICZ

NA PIĄTEK

Nie minął jeszcze tydzień od rozwiązania Sejmu, a już w piątek Jarosław Kaczyński, Antoni Macierewicz i im pokrewni politycy rozpoczęli kampanię wyborczą.

Zorganizowany przez nich marsz na Belweder był zapowiedzią tego, co nas czeka w czasie długiego wyborczego lata.

Program wyborczy wymienionych polityków nie jest zbyt skomplikowany. Wiadomo już, że kampania wyborcza tej części prawicy będzie przebiegała pod hasłami „Żądamy lustracji”, „Precz z Wałęsą” i „Bolek do Moskwy”.

Prawdopodobnie przyjętym obyczajem politycznym stanie się odbywanie wieców wyborczych w asyście znacznych sił policyjnych, które po zakończonym mityngu będą przy pomocy pałec i strumieni wody rozganiały rozentuzjuszowanych wyborców.

Skuteczność kampanii wyborczej będzie mierzona ilością policjantów potrzebnych do zakończenia wiecu oraz ilością zatrzymanych wyborców.

Na razie — z 14 zatrzymanymi — w rankingu wyborczym prowadzi Porozumienie Centrum na spółkę z RdR.

Bardzo podejrzna w tym układzie staje się gorliwość, jaką wykazała policja podczas piątkowej demonstracji w Warszawie, czyżby nie bali się lustracji?

GNAT

OGŁOSZENIA DROBNE

„Gazeta Wyborcza”: — Szukamy pań, które piorą regularnie — matka prac?

MÓWIĄ TAK ZWANI POLITYCY
Powszechna Partia Słowian i Narodów Sprzymierzonych od dawna postuluje prywatyzować majątek w ten sposób, że każdy Polak (ka) dostanie po 500 milionów złotych — Kazimierz Abramski, po. naczelnika PPSiNS

W GAZETACH PISZA

Byli posłowie KPN zakończyli parlamentarną posługę odśpiewaniem „Pierwszej brygady” i — jak powiedział Krzysztof Kamiński (kto zacz? — red.) „wyprostowani jak struna i w całym szeregu poszli do wyborów”. Klub ZChN odmówił natomiast „Pod Twoją obronę” — Paweł Smoleński „Gazeta Wyborcza”.

Nikom nie uda się uciec od polityki. W myśl powiedzenia: jeśli my nie zajmujemy się polityką, to polityka zajmie się nami — Zbigniew Jerzyński „Przegląd Tygodniowy”

Niedawno motloch pod Belwederem wołał „Miałeś chanie złoty róg”. Ale czy ktokolwiek dziś w Polsce ma ten złoty róg, czy ktokolwiek wie, jaką melodię na nim grać? — Adam Krzemiński, Wiesław Władysław „Polityka”

Pan Janusz Korwin-Mikke nazwał strajkujących nauczycieli „motlochchem” (...) A jednak, jak widać, może mieć słusność. Z jednym zastrzeżeniem. Powinien był dodać przymiotnik „czerwony” — Marek Arpad Kowalski „Najwyższy czas!”

Babcie kłozetowe w kieleckich szaleciach otrzymują radiotelefony — „Słowo Ludu”

Kiedys powstał tekst o gejach i Ilowiecki go nie przyjął (był szefem tygodnika „Spotkania” — red) Choć autor siedział w pokoju obok, naczelnik oddał mu artykuł przez sekretarkę z adnotacją, w której między innymi napisał, że „tekst godzi w sakrament małżeństwa” — „Życie Warszawy”



Obsadzenie „Ogniem i mieczem” nie jest takie proste. Zastanawiałem się jakiego użyć tu klucza: czy wybrać wśród aktorów, czy może polityków (...) Proponuję zatem: w roli Skrzetuskiego — Jarosław Kaczyński, Bohun — Lech Kaczyński, Helena — Anastazja P., Horypna — Barbara Labuda, Zagłoba — Jacek Kuroń, Podbięta — Tadeusz Mazowiecki, Rzędzan — prof. Wiesław Chrzanowski, Wołodyjowski — Marek Jurek — Ferdynand Ruszczyk „Sztandar Młodych”

Obie grupy (dziennikarze i politycy — red) powinny być zainteresowane w politycznej edukacji społeczeństwa, które dziś i bez podpowiedzi dziennikarzy wie, że polityka to zajęcie brudne, a demokracja to oszustwo elit — „Nowa Europa”

SŁOWO I PO SŁOWIE

Mnie wraz z żoną naszego przedsiębiorstwa, wyobrażam sobie jako rzekę z dopływami, rzekę ciach, pracowitą, niosącą łodzie i barki, poruszającą koła młyńskie i turbiny elektrowni, omijającą góry, żywiącą stworzenia Boże, służącą ludziom i Bogu — mgr inż. Henryk Strzelczyk, zarządca komisaryczny Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Częstochowie.

Wyobrażam sobie, jak tę odezwę komisarza czytają pracownicy w trakcie ewakuowania półtusz wieprzowych — Krystyna Naszkowska „Gazeta Wyborcza”

MÓWIĄ ZA MIEDZĄ

Nie ma na świecie takich pieniędzy, które mogłyby uratować Rosję; potrzebne są tysiące trylionów dolarów, których nie ma skąd wziąć — Siergiej Chruszczow, syn Nikity Chruszczowa.

NAUKOWCY TWIERDZĄ

Polskim problemem są półinteligenci w polityce, bo oni stale mają poczucie, że mogą równie dobrze pójść w górę, jak i w dół, więc stale muszą sobie udowadniać, że są ważni, silni, sprawni — prof. Jadwiga Staniszkis.

Poszerzyć łuk triumfalny! Za zwycięstwem będą przechodzić jego następstwa.

KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI